# BIBLJOTEKA i MUZEUM Z.N.P.

1514-1520 W. DIVISION STREET

## WAŻNA UWAGA:

### 10 PRÓŚB KSIĄŻKI DO CZYTELNIKA

I. Nim zaczniesz czytać — obłóż mnie w papier!
II. Nie dotykaj mnie brudnemi rękami.
III. Nie czytaj mnie przy jedzeniu!
IV. Nie śliń palców przy przewracaniu kartek.
V. Nie mnij kartek i nie zaginaj rogów.
VI. Nie przeginaj mnie przy czytaniu.
VII. Nie kładź mnie rozłamaną, grzbietem do góry!
VIII. Nie umieszczaj mnie w domu na miejscu nieodpowiedniem!
IX. Nie rób na mnie żadnych znaków i dopisków.
X. Nie wyrywaj i nie niszcz obrazków i kartek.

Wymaga się od każdego wypożyczającego książki z Bibljoteki Związku Nar. Pol., aby się zastosował ściśle do powyższych próśb i wogóle należy oddać książkę w takim stanie, w jakim ją wypożyczono, w przeciwnym razie osoba wypożyczająca będzie zmuszona do zapłacenia wartości książki.

DYREKCJA.

DEC. 1953—2M

# HOENE WROŃSKI.

(Przedruk z Przeglądu Poznanskiego.)



W POZNANIU

w komisie księgarni J. K. Żupańskiego.

1852.

Poznan czcionkami Pawickiego & Gube.

# HOENE WROŃSKI.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

O tej umysłowej potędze, nasze piśmiennictwo nie ma dostatecznej wiadomości; a mieć powinno. Jakikolwiek sąd o nim wydany być może, H. Wroński zajmuje właściwe sobie a zawsze okazałe miejsce między uczonymi polskimi i europejskimi. Nie moglibyśmy wymienić żadnej nauki, którejby nie poruszył, którejby nie zapytał, którejby nie chciał udzielić pewności i doskonałości. Jest to umysł rzeczywiście powszechny, który mniema, a nawet mocno wierzy, że posiada sposoby odkrycia tajemnic których dotąd człowieczeństwo odsłonić nie umiało. H. Wroński przyrzeka rozwiązać wszystkie zadania położone ludzkiemu umysłowi. Przezeń wszystko ma być spełnione. Jeżeli mówi że ogłasza naprawienie ludzkiej wiedzy — naprawienie ma być bezwarunkowe. Jeżeli religie dotąd nie zbawiły człowieka, H. Wroński przez swoje pomysły ukaże ostateczne spełnienie religii, ostateczne moralne urządzenie świata. Błąd na zawsze przepadnie, a sama prawda i sama światłość odtąd przyświecać będzie życiu naszemu. Nie rozbieramy na teraz wartości istotnej tych najświetniejszych zapowiedzeń. Wypisujemy je — jako je przedstawia H. Wroński, najmniej nie wątpiący, że człowieczeństwu przynosi nowe, stanowcze zbawienie. Sam nie przybiera godności Messiasza, ale udziela Messianizm. Jednakże piękne, smętne wyrazy, które odnosi ku sobie, ku swoim walkom, a często rozdzierającym usiłowaniom, zapowiadają, że powątpiewa czyli będzie widział spełnienie, uznanie przez świat prawd które odkrył, przez które jedynie człowiek zrozumie i osiągnie swoje prawdziwe przeznaczenie.

Dein Orakel zu verkünden
Warum du warfst mich hin
In die Stadt der ewig blinden.

Okropność, którą czuł nawet Bóg-człowiek konający na krzyżu: — „Panie, Panie dla czegożeś mnie opuścił?“ To uczucie nie zgaśnie nigdy. Umysły najwyższe, najpoświęceńsze, błogosławione, mie-

wały takie chwile samotności, — utracały wiedzenie związku z Bogiem. Męczarnia do której przyznaje się naiwnie H. Wroński, nie zadziwia nas ani przeraża. Raczej podnosimy się na jej widok, albowiem kto jej nie znał i duchowo nie nosił cierniowej korony, ten prawdziwej wielkości nie osiągnął. Nie śmiemy naganiać tej niezmierzonej boleści ducha który widzi odsuwające się swoje oczekiwania, mamy dla niej życzliwe wymiarkowanie, -- ale mniemamy, że H. Wroński do takiej unoszący się wzniosłości, wierzący że dopełnił ludzkiej wiedzy, mógłby był nadać swojemu niepokojowi objawienie łagodniejsze, poważniejsze. Małoż było takich, którym ledwie nad grobem zajaśniało ich słońce? Ludzkość korzysta z tych prac, a ich twórcom nie ma wdzięczności — często nawet ich imienia wymienić nie umie. H. Wroński nadaremnie odkryłby swoje bezwarunkowe prawdy, gdyby nie znał tej strony człowieczeństwa.

Sam H. Wroński nakreślił główne rysy swojego życia, swojej nieprzerwanej walki o ustanowienie tej zasady, która wszystkim niepewnościom i poszukiwaniom miała dać czyli ma dać wytłumaczenie, zaspokojenie, zakończenie [1]). H. Wroński mówi: „cel mego życia „osiągniony — umiejętność przezemnie spełniona.“ Szczerości i głę-

1) *Manifest historyczny* pisany 1843 — wydany 1848. Znamy dwa pisma polskim językiem mówiące o H. Wrońskim. — *Hoene Wroński i jego udział w rozwinieniu ostatecznem wiedzy ludzkiéj.* Paryż 1844. — i drugie — *Odezwa do narodów słowiańskich względem przeznaczeń świata.* Paryż 1848. Czytaliśmy je, a wyznajemy ze nie mogliśmy z nich korzystać. H. Wroński wykłada swoje myśli prosto, wyraźnie, jasno ukazuje je pod różnemi wyrażeniami i postaciami, może za zbytecznie. Mistrz, swego daru jasności i wyraźności, nie udzielił uczniowi, któremu przecież nadał godność „uczonego i filozofa Polski.“ Temu, nie pozwalamy sobie zaprzeczać. Trzeba rzeczywiście sztuki, aby czytającemu odebrać możność zrozumienia polskiéj mowy. Upraszemy czytać co następuje, i jeżeli można wytłumaczyć sobie. „Po do„konanym akcie zadania nieśmiertelności pojęciowéj przez Greków, wykonał się akt „rozwiązania tejże dla rodu ludzkiego. Pozostałe dopełnienie tego zadania, to jest „przejście do sumienia skroijistnego absolutnego. Ja w oderwaniu, jako do tożsamo„ści pierwotnéj dwóch różnorodnych pierwiastków świata, a z tąd do obudzenia w czło„wieku, w sposób niezależny uczucia jego moralności bezwarunkowéj, to jest, su„mienia przebywającego w nim słowa, ziścił Schelling. Prawda, jest wyraz ogólny, „albo szczebel dowolny nieskończonego szeregu urzeczywistniony jako spółczynnik „zadeterminowany w samoistném Prawie.“ — To z pisma *Hoene Wroński.* Teraz ustępy *Odezwy:* „Na dowód tego przytoczym tu wszystkie te dziwaczne tłómaczenia omatłowe jakie chcieli podać o twórczodzielnym umoświcie nieskończoności przez zgrubiały umoświt skończoności, a zwłaszcza przytoczym ową pierwszą nagrodę dziesięcioletnią, przez którą akademia nauk paryska uwieńczyła *Theorią funkcij analyticznych Lagrange'a*, przeznaczoną na wykorzenienie w ten sposób z mathematik tego uprzykrzonego umoświtu nieskończoności, który, przy chlubnych uroszczeniach upowszechnionych do bydlęctwa, obwieszczał w człowieku przyrodzenie albo stan podnioślejszy. — Co większa rażeni zarówno płodnym umochodem składni, który doprowadził był do wszystkich odkryć dawniejszych, lecz który, swoją koleją, dozwalał przedzierać się uprzykrzonej władzy twórczéj rozumu samojistnego, ziemiomiercy cywilizowani wygnali go zarówno z swojéj nauki, by go zastąpić umochodem rozbiorowym, co dając li odkrycie pierwiastków czyli części składowych umoświtu przedstawionego lub przedmiotu danego, i który, jako taki, pożyteczny jest w chemii i w jin-

bokości tych przekonań zawierzamy — szanujemy je. Lecz to nie wystarcza. Dotąd, dla tych szczerych i głębokich przekonań H. Wroński nigdzie nie wyjednał uznania; — owszem, napotkał opory, wywołał nienawiść, i można powiedzieć, sam tylko posiada i zna skarb prawdy, której ostateczne odkrycie okazale i najpewniej opowiada. Prawda nieprzyjęta, nawet niezrozumiana, niewprowadzona w świat duchowy, nie ma jeszcze istnienia — nie wpływa na życie, na rozwinienie człowieczeństwa. Jest to potęga, ale potęga zaklęta. Lecz właśnie takie nieszczęście towarzyszy wszystkim pomysłom i wynalazkom, które przedstawił H. Wroński. Nigdzie, u nikogo przyjęcia nie znalazły.

Nie widzimy cokolwiek poważniejszej liczby wierzących. Z Polaków, szczęśliwym, a doskonale mistrza swego pojmującym uczniem, ma być Pan Bukaty, który ze zwyczajnym sposobem pojmowania i przedstawiania rzeczy, nie chce mieć żadnej styczności. Wskazujemy czyn, nie pozwalamy sobie wynurzać ani zadumienia, ani nagany. Być to może skutek naszej słabości. Niezmierności i wszechstronności nauki widzianej przez mistrza i przez ucznia — my nie widzimy. Czytamy upewnienie, że wszystko rozwiązane i do umiejętnéj wzniesione pewności. Lecz my, wahamy się. Z tych poszukiwań pracowitych, śmiałych, bardzo często zajmujących, i którym względnej, wysokiej ważności odmówić niemożna, może się wydobyć ostatnia prawda, — a właściwie jej pewniejsza wiedza. Lecz ujęcie samej prawdy, jej wszystkich stron, jej całej treści — jest to zadanie, którego ostatni wyraz podobno nigdy oznaczony nie będzie. Jest w nas Bóg, ale Bogiem samym nie jesteśmy, być nim nie możemy. Takie uczucie ma, zdaje się nam, sam H. Wroński. Jakże często mówi — że uznanie prawd które wynalazł, bardzo trudno i bardzo późno nastąpi; że zupełne i dokładne odsłonienie tych prawd, mogłoby ich urzeczywistnienie na zawsze zniweczyć. H. Wroński zawsze ma coś, co teraz, co pośród danych okoliczności powiedziane być nie może, co tajemniczem pozostać musi — przyczyna zapewne główna, dla której umysły chcące poznawać, prawd podobnie wykładanych poznać nie mogły. Całości swego ducha, H. Wroński podobno jeszcze nikomu nie ukazał, nawet, może samemu sobie.

H. Wroński jest synem Wielko-Polski — przyszedł na świat r. 1768 — swoje pochodzenie wyprowadza z czeskiej rodziny, zapewne protestanckiej, która u nas znalazła schronienie. Była chwila r.

---

nych umiejętnościach doznawczych, ale jałowy — w mathematice, ponieważ niezdoła, w swém zastosowaniu ścisłém, nic odkryć po za tém co, jako pierwiastek czyli część składowa umoświtu danego, już jest objęte w tym umoświcie, i ponieważ, w mathematice, umoświt dany jest zawsze utworem z naczoła ze wszystkiemi swemi pierwiastkami czyli częściami składowemi.“ Jeszcze Quintilian powiedział ***Non vis intelligi debes negligi.*** Oto są niektóre nowe wyrażenia tej filozofii. „Ujistń omiarotliwy — umochody samoistne — prawo śmiałotliwe kręgotoczności ruchów — z pośladu — z naczoła — przeciwshrara — wiarosad przejistala — chodoznawczy umoświt — omatlo, wiedzowiedza — wytwor — otrzym — wiedzozornia — całkotliwość — po umnia.“ —

1794, zaraz po upadku Polski, kiedy przyjął wojskowe moskiewskie znaki. Te czyny dosyć obojętne, a ostatni może niedosyć usprawiedliwiony w obec względów narodowej godności, H. Wroński nazywa *opatrznościowemi*. Czech przez pochodzenie, Polak przez urodzenie, Moskal przez dobrowolne uznanie, ma wyobrażać dążenie tajemnicze przeznaczenia, i zlanie się tych trzech dotąd najwyższych słowiańskich narodowości — zlanie się atoli takie, które Rosyi zostawia wszystko, a Polsce bardzo podrzędne, a może i żadne znaczenie. H. Wroński mówi jednak, że narodowość polska, jako dzieło Stworzyciela, nie powinna przepaść i nie przepadnie. Są to wahania się i niepewności, spólne wszystkim panslawistom, jeszcze niezdolnym jasno zrozumieć znaczenia Polski i Rosyi. H. Wroński mógłby być nazwany duchowym rodzicielem panslawizmu i messyanizmu. Naśladowce nie wskazali początku, z którego wyszli, — umysłu, z którego wyjęli swoje najświetniejsze czyli najfałszywsze widoki. Mickiewicz messyanizmu nie wynalazł, — powtórzył i przerobił to, co przed nim, umiejętniej, głębiej i wszechstronniej wyrozumowano.

H. Wroński był żołnierzem wojny r. 1794. Podczas oblężenia Warszawy, zapalił składy prochów nieprzyjacielskich, co zdjęcie oblężenia i cofnięcie się Prusaków sprowadzić miało. Pod Maciejowicami, kierował działami postawionemi na prawem skrzydle. 5000 Polaków pokonało 15,000 Moskwy, a klęska wyniknęła ztąd jedynie, że ściganie przedwcześnie zaczęto. H. Wroński był wzięty na polu bitwy. Wszedł do wojsk tych, przeciw którym tylko co walczył. Ale prawie zaraz opuścił nowe sztandary, i 1797 wyjechał do Francyi, gdzie się ukazywały więcej honorowe i pewniej rozumowe nadzieje. Kościuszko i Dąbrowski pięknie mówili o H. Wrońskim, który mógłbył zająć wysokie stanowisko dyplomatyczne albo wojskowe. To przecież co zdziałał, ku czemu się posuwał, nie miało ważności. H. Wroński nie znał siebie, nie pojmował swojej natury i swego przeznaczenia, celu, który miał zdobyć we swojem życiu; ujrzał nakoniec, że byłby się był omylił, gdyby szedł po drodze wojennej albo dyplomatycznej, że tylko przez umiejętność ma służyć człowieczeństwu i Polsce. Odtąd, 1800—1810, H. Wroński oddał się wyłącznie odkryciu i ustanowieniu bezwarunkowej prawdy powszechnej, takiej któraby była ostatniem słowem ludzkości, prawem jej bytu i przyszłości. Wszystko miało bydź naprawione. Człowiek miał odebrać to, co dotąd ciemno przeczuwał, co miał ciemno ukazane przez proroctwa, przez religijne symbola. Nic odtąd jemu zakryte być nie miało. H. Wroński zupełnie siebie odosobnił, wstąpił głęboko do duchowej ciszy, zerwał wszystkie stosunki, nawet rodzinne, poświęcił środki materyalne utrzymania się, składając stałe sekretarstwo przy Towarzystwie naukowem Marsylii. W 1803. H. Wroński zrobił najważniejsze, stanowcze odkrycie, swoje prawo powszechne, które dotąd rozwija, które stanowi grunt całej naszej wiedzy, a określił je następnie: „treść nie-„skończona tego co ma bydź bezwarunkowe, jako pierwszej zasady

„wiedzy ludzkiej.” Lecz wstrzymał ogłoszenie swego odkrycia; nie był czas po temu, nie byłby był zrozumiany. H. Wroński postanowił częściowo okazywać swoje odkrycie, zbawienie, które przynosił człowieczeństwu. Ostrożność niejako stracona, albowiem H. Wroński wywołał nienawiści i prześladowania, których dotąd nie pokonał, które mu nieraz dały uczucie zwątpienia, rozpaczy nawet; r. 1843 miał chwilowe postanowienie wnieść do grobu swoje wielkie odkrycie, nierozumiane, odpychane przez świat.

Ta strona życia H. Wrońskiego chociaż przeraża, ale zajmuje, i podnosi męża który się dobrowolnie poddał nieopisanym przykrościom, aby nie opuścić poszukiwania prawdy w której widział zbawienie ludzkości. Przed takim heroizmem, przypuściwszy nawet, wierzącym złudzeniu wielkiemu, składamy cześć. Podobno w r. 1811 stracił dziecię przeto jedynie, że nie miał za co lekarstwa kupić. Były chwile, że jemu samemu groziła śmierć przez głód; nie miał obuwia, nosił saboty. Często przyjmował jałmużny i cierpiał, jako się wyraża, najbardziej brutalskie poniżenia. H. Wroński wyrzuca Polakom zamożnym obojętność ku naukowym pracom, dla ludzi poświęcających się umiejętnościom, temu co jedno ma wartość i nieśmiertelność. U rodaków nie znalazł pomocy, zachęcenia, szacunku, nawet chrześciańskiej litości. Nie bez zawstydzenia wyznajemy, że dotąd nic nie zaszło, coby temu żalowi moc i prawdziwość odejmowało. Mamy nawet smutniejsze uczucia. H. Wroński nie był pierwszym i nie będzie ostatnim przykładem.

Przeszkody i nienawiści przeciw prawdom i wynalazkom podawanym przez siebie, H. Wroński napotkał między uczonymi, a głównie między uczonemi stowarzyszeniami. Skargami i zarzutami najdotkliwszemi na nie, przepełnił swój manifest historyczny. Temu żalowi nie odmawiamy słuszności. Ludzi zasłużonych, jenialnych, których po skonie ogłoszono dobroczyńcami człowieczeństwa, liczymy za wiele. Historya odkryć, wznowień i wynalazków, przedstawia zarazem dzieje prześladowania tych, którzy je dali. Świat ich nie widział, pogardzał nimi, ogłaszał marzycielami i szaleńcami. Możnaby powiedzieć, że każdemu wyższemu duchowi, towarzyszy nieszczęście i przekleństwo. Przetoż, niemożna czytać bez wzruszenia, bez czci, tego co mówi H. Wroński o sobie, o swoich zajściach z uczonymi. Wielka, chociaż niewiemy czy ugruntowana, ale zawsze prawdziwa boleść, nie dozwoliła umiarkować, ułagodzić wyrażeń, często najpogardliwszych i najobelżywszych. Każda boleść, jeżeli ma pozostać moralną, powinna zachować uczucie swojej godności i świętości.

H. Wroński, uczonych patentowanych uważa za urodzonych nieprzyjaciół prawdy, a naukowe stowarzyszenia za barbarzyństwo najwygórowańsze, — odkrycia zasadnicze były zawsze samodzielnemi czynami człowieka, ale nigdy uczonych stowarzyszeń. Człowiek stwarza, — ale nie związek. H. Wroński objaśniony własnem doświadczeniem i przykładami mnogiemi, twierdzi nawet, że stowarzyszenia naukowe

są niebezpieczne wynalazkom i prawdom nowo odkrytym. W swych przeciwnikach dostrzegł H. Wroński „szarpania się, wściekłości i wycia publiczne" — ma bydź w nich „głęboka niemoralność" — a za przeciwników miał i ma H. Wroński, najświetniejsze naukowe imiona we Francyi. My podobno będziemy bliżej prawdy, kiedy powiemy że niewiadomość, niemożność ujrzenia nowej prawdy, uszanowanie ku podaniom dawnym, przybiera pozory złości, a czasami przyjmuje jestestwo najwyrachowańszej i najszaleńszej nienawiści. Nieraz umysły najpoważniejsze, serca prawdziwie czyste i umiarkowane, dawały początkowanie prześladowaniom. Błąd, złudzenie, łatwo prowadzi do zbrodni. Jest to opłakana, zasmucająca strona duchowej słabości. H. Wroński wyrzuciwszy tyle zażaleń na uczonych, na stowarzyszenia naukowe, czegoż przecież sam wymaga? ku czemu zwrócił swoje wszystkie usiłowania? Aby założył stowarzyszenie umiejętne, to właśnie, co sam jako szkodliwe i niebezpieczne przedstawił. Rozumiemy, że stowarzyszenie umiejętne, któremu H. Wroński chciałby dać życie, nie wyda żadnych niebezpieczeństw, albowiem on posiada prawdy ostatnie, bezwarunkowe, pewne. Tej śmiałej, tej pięknej, tej pobożnej nadziei, nie śmiemy podzielać. Ostatecznej prawdy, żaden człowiek nie wymówi, nie wyczerpie wiedzy, której całej w nim nie ma. H. Wroński warunków naszej duchowej natury nie zmieni, po najświetniejszem, po najdalszem rozwinieniu siebie, zawsze ona napotka coś, czego rozwiązać i ustanowić nie będzie mogła. Ostatni wyraz, Bóg, wiecznie zasłoniony będzie. Jest to słońce niewyczerpnione, jest to tajemnica nieskończona. Stworzenie nigdy zupełnie nie wsiąknie Stworzyciela, a przecież to zadanie niepodobne, sprzeczne we swojem założeniu, H. Wroński rozwiązać i urzeczywistnić zamierzył. Myśl ludzka większej śmiałości wymówić nie mogła. Jest to coś na kształt wywrócenia dziszejszych wyobrażeń o Bogu, o człowieku, a zaiste dosyć naturalne wytłumaczenie, dla czego H. Wroński swojej nauce przekształcającej zupełnie warunki stworzenia, dotąd nie wyjednał uznania. Przybytek który naszemu wzrokowi ukazuje, spanialszym być nie może, ale doń niema przystępu; mocy wzniesienia się ku temu przybytkowi nasz duch nie posiada. Przy całej wielkości naszej, jesteśmy złamani. Historya ludzkości, historya każdej duszy, tej prawdzie dają najwyraźniejsze świadectwo. Temu świadectwu H. Wroński nie wierzy. Jest to wielkość albo słabość podawanej przezeń nauki, — to, co osiągnionem być nie może. Początek i zakończenie wszech rzeczy, na zawsze pozostanie po za człowiekiem. H. Wroński naszemu duchowi przyznaje za wiele, więcej aniżeli duch przyjąć i dać może. Boga pojmujemy, ale nie obejmujemy. Tej ogromnej różnicy H. Wroński nie widzi, miesza co wiecznie rozdzielonem być musi.

Ilekroć H. Wroński ze swojemi wielkiemi zmianami matematycznemi albo filozoficznemi, zbliżył się ku akademiom, ku uczonym, znalazł spór, nie był przyjęty, nie był zrozumiany, a czasami, jako twierdzi, metody przezeń wynalezione przywłaszczono sobie. H. Wroński naj-

wyższe powagi naukowe zaczepiał, poniżał i wywracał. Zbijał, a jako mniema, zbił teorye funkcyi analitycznych przez Lagrange, wykazywał niedostateczność dzieła Laplace: *Mécanique céleste*. Lalande składał podziękowanie za uwagi nad swem dziełem o astronomii, a H. Wroński przyrzeka własne pismo, mające bydź wykończeniem i dopełnieniem wszystkich jego poszukiwań: *Réforme de la mécanique céleste*, lecz dotąd swego przyrzeczenia nie urzeczywistnił. H. Wroński 1812 podał ogólne rozwiązanie równań wszystkich stopni, a 1827 równanie 5 stopnia wykonał, — przedsięwzięcie wedle przyjętych wyobrażeń niepodobne. Poisson odrzucił je i wyszydził, a paryzka akademia umiejętności, grubo „prawdziwem marzeniem" nazwała. H. Wroński ani akademii umiejętności ani Poissonowi nie ustąpił. Zarzuca uczonym mającym przywilej, „oszustwa systematyczne i umiejętne zgłupienie." U akademików paryzkich ma bydź jedynie nizka władza pojmowania, a ztąd ich niemoc pojmowania syntetycznie. Poisson „nieumiał się wznieść nigdy po za najgrubszy mechanizm umiejętności." Znalazł się atoli jeden umysł, który prawo wynalezione przez H. Wrońskiego zrozumiał i wykonał. „Pan Bukaty, uczony filozof polski, rozwiązał równania wszystkich stopni, praca bardzo ważna i niejako stanowczo wyjaśniająca ważne pytanie równań. [2]" Niemamy powagi, abyśmy mogli zaprzeczać mistrzowi i szczęśliwemu uczniowi. Życzylibyśmy atoli, aby takie wielkie, takie nieogarnione matematyczne prawo, między właściwymi znawcami pojmujących i wierzących znalazło, aby rzeczywiście zastosowanem i upowszechnionem być mogło. Prawda umiejętna tylko dwom umysłom udzielona i przystępna, jeszcze nie istnieje. H. Wroński mówi „chociaż to zdaje się być nieoczekiwanem i nie do uwierzenia, jednakże oznajmiamy, bez żadnej przesady a najrzeczywiściej, że nakoniec umiejętność jest spełniona." Uchylamy się przed tem ogłoszeniem, tyle pewnem i tyle wyniosłem, ale to niedosyć. Samo ogłoszenie prawdy nie wystarcza; prawda koniecznie do sumienia, do umysłu wszystkich wstąpić powinna. Jest to warunek jej działania, jej życia, jest to znak jej rzeczywistości. To nastąpić może; ale to jeszcze nie nastąpiło. My, tem

---

2) Lagrange i Poisson a z nimi wszyscy matematycy, rozwiązanie równań wszystkich stopni uznali za niepodobieństwo. Akademia paryzka umiejętności nazwała wyraźnie: *pleine rêverie*. Wedle nas, takich bezwarunkowych wyrokowań prawdziwa umiejętność wydawać niepowinna. Ponieważ są zadania, których teraz rozwiązać nie można, — jeszcze nie wynika, że ich rozwiązanie nigdy nie nastąpi. Poznawaniu rzeczy stworzonych nie wypada naznaczać granicy. Zuchwałość ma swoje niebezpieczeństwa — ale ma je niezawodnie fałszywa skromność. Kramp we swéj arytmetyce powszechnej, wydanéj 1808, bardzo słusznie uważa, że rozwiązania równań wszystkich stopni za niepodobieństwo nie można ogłaszać, albowiem nie wiemy czyli trudność rozwiązania jest złożona w saméj rzeczy, czyli tylko w przyjętéj dotychczas metodzie. Mogłoby bydź bardzo łatwo, że H. Wroński właściwie pojmuje. Każda nowa, wielka prawda, wychodzi z pojedynczej myśli — obraża wszystkich. Świeży wynalazek sympatycznéj bussoli, zdaje się dawać człowiekowi panowanie nad czasem i przestrzenią, cuda o których się ludziom nie śniło. To prawda. Ale także prawda, że nie ma tajemnic w stworzeniu, które wyjaśnionemi byćby nie mogły.

nie jesteśmy ani zdumieni, ani zgorszeni. Świat stoi za nizko a H. Wroński za wysoko. Przerwa między temi przestrzeniami jest tyle ogromna, że z padołu na którym jesteśmy, wzrok nasz duchowy, prawdy okazywanej na takiej wysokości objąć nie może. Nie mamy narzędzi i metod, które H. Wroński sam dotąd wyłącznie posiada, a chociaż je udziela, użyć ich nie umiemy. Niedostatek związku między nim a światem umysłowym obecnym, widzi sam H. Wroński, i przeczuwa, że niezmierzoną ważność najwyższych praw podanych przezeń, tylko potomność oceni i przyjmie, — wnioskowałby przeto i wnioskowaćby upoważnił, że teraz zastosowanie i urzeczywistnienie tych najwyższych praw nastąpić nie może. Jeszcze nie nadszedł czas zdjęcia ślepoty obecnie żyjącemu człowieczeństwu. H. Wroński byłby przeto prorokiem, opowiadaczem i nowym Messyaszem, który nie wstąpi nigdy do widzianej przezeń obiecanej ziemi. Nam się zdaje, że należałoby mieć szlachetne wymiarkowanie dla tych którzy nie odebrali zmysłu widzenia prawdy. Sokrates pogodnie wypił kielich śmierci. Słodycz jest to ostatnie wykończenie i namaszczenie duchowe. „Często, — mówi H. Wroński panu Arago 2. kwietnia 1848, — byłem blisko „śmierci z głodu.“ Jest to okropne, ależ godzi się pamiętać na słowa Zbawiciela: *a syn człowieczy nie ma kamienia na którymby skłonił głowę.* [3])

1803. H. Wroński przedstawił paryzkiej akademii umiejętności swoje naczelne odkrycie: *Technie des mathématiques — loi suprème des mathématiques.* Podanem przez siebie prawem, H. Wroński przyrzekał rozwiązać to wszystko, co dotąd matematyka za trudne, za niepodobne uważała. Jego prawo, miało być prawem wszystkich metod dawnych i przyszłych. Swoje prawo H. Wroński określał: *indétermination absolue*,— nieoznaczoność, która wszystko miała obejmować pod której formuły wszystko podciągnione być mogło. To coś wygląda na nihilizm, na panteizm, na dyalektyczne cedzenie, między bytem, a nicestwem, na nieskończone przeczenie i twierdzenie. Sam H.

---

3) H. Wroński ogłosił 1847, Tom trzeci swego *Messianisme ou réforme absolue du savoir humain* — gdzie zamieścił *Resolution générale des équations algébriques de tous les degrés.* Za odkrycie i wyjaśnienie téj tajemnicy, któréj dotąd usiłowania wszystkich uczonych ani rozwiązać ani zrozumieć nie mogły, H. Wroński żądał narodowej ze strony Francyi nagrody. Nieszczęście ciągle mieć chciało, że téj tajemnicy i innych, dotąd niezatwierdziło doświadczenie. Teorya jest podana, ale nie ma jéj zastosowania i urzeczywistnienia, co przecież niestanowi dowodu, jakoby teorya istotnie fałszywą, tylko marzeniem być miała. My raczej opisujemy i przedstawiamy, aniżeli sądzimy. Lecz H. Wroński za wiele cnoty wymaga po uczonych i akademiach, którym najkrwawsze robi zarzuty, naprzykład — „niebezpieczny wpływ i przewrotność uczonych na patencie.“ Daleko dolegliwsze jeszcze czytaliśmy przymiotniki. H. Wroński poróżnił się ze wszystkiemi naukowemi zakładami z któremi tylko miał styczność — miał w nich widzieć: *une profonde ignorance ou une profonde immoralité.* — Po co żądać przyznania nagrody albo uznania prawdy u tych, których H. Wroński ogłaszał urodzonymi nieprzyjaciołami postępu i umiejętności!

Wroński, swój wynalazek, swoje myśli nazwał: *à peu près incroyables*, a głównie opierał się na tém przeświadczeniu, że rozum człowieka ma istotnie potęgę stworzenia, że jest stworzycielem prawdziwym, — moc, której dotąd duchowi człowieczemu nie przyznawano. Metoda analityczna, przeważająca między uczonymi Francyi, nie ma warunków stwarzania, odkryć i postępu. Te warunki H. Wroński widzi w swej metodzie, analitycznej i systematycznej razem, w swojem prawie, stwarzającém rzeczywiście, wydającém ze siebie prawdziwe stworzenie.

Akademia umiejętności powierzyła Lagrange'owi i Lacroix ocenienie tych wielkich odkryć. Z Lagrange'm H. Wroński przedtém miał spór, wykazał niedostateczność podawanych przezeń metod. Ci dwaj mężowie wahali się; nie wiedzieli dobrze, jakieby mieli wyrzec zdanie. Lacroix przedstawiał nawet H. Wrońskiemu, czyliby się nie zrzekł o swoim wynalazku sprawozdania, które bardzo delikatne byćby musiało; uprzejmie opowiadał, że w tem co podał H. Wroński, nie ma wielkości, nie ma nowości, nie ma odkrycia. Lagrange był nieco wyraźniejszy, upraszał o dowody przekonywające że prawo podane przez H. Wrońskiego zastosowaném, urzeczywistnioném być może; upraszał tém słuszniej, że sam H. Wroński ukazawszy swoje prawo, dowodzenie na później zachował. Mógł mieć ku temu ważne powody. Lecz zdaje się, Lagrange i Lacroix są niejako wymówieni, jeżeli prawa któremu H. Wroński odjął dowodzenie, jasno widzieć nie mogli, chociaż pierwszy miał wyznać, a akademia jeszcze 1800 potwierdzić, że H. Wroński wynalazł bezwarunkowe prawo matematyki.

Sprawozdanie uczyniono nakoniec 1810. Lecz jakie? H. Wroński przyjmuje je jako pochlebne, jako uznanie że odkrycie zrobił. My, sprawozdanie znajdujemy dwuznaczném, niemówiącem nic. Sprawozdanie mniemało że to co podaje H. Wroński jest „ogólność bez granic, ogólność przerażająca; że wszystkie znane metody matematyczne, są jedynie czynami bardzo szczególnemi prawa," które przedstawił H. Wroński. My pozwalamy sobie nadmienić, że we wszystkich odnogach wiedzy, ogólność bez granic, *indétermination absolue,* chociaż może być najwyżej ujmująca i świetna, nie ma wartości, przez wzgląd prosty że ogólność bez granic, że ogólność prawdziwa, rzeczywista, żyjąca, to powszechne prawo tłumaczące i obejmujące wszystko, jedynie w Bogu się znajdzie, jest samym Bogiem. H. Wroński jeżeli się myli, myli się kolosalnie. Zmienia zupełnie dotychczasowe pojęcia o Bogu, o człowieku, a wyraźnie przymioty Boga nadać pragnie i nadaje duchowi naszemu. Nie jesteśmy zdumieni, że Lagrange i Lacroix nie mieli odwagi do tej posunąć się wysokości. Sam H. Wroński mówi grubo, że umysł paryskich uczonych stoi nieskończenie niżej. Lecz jeżeli tak, mogłoż między nimi a H. Wrońskim nastąpić porozumienie? Zmysłu umiejętności nie posiada akademia paryzka, mówi śmiało H. Wroński. Poco

zatem przedstawiać odkrycie uczonym pozbawionym zmysłu umiejętności, uległym mimowolnej a koniecznej ślepocie? To co Lagrange i Lacroix zostawiali wątpliwem, Arago i Legendre w sprawozdaniu 1811 uczynili bardzo wyraźnem; wyznali, że H. Wroński odkrycia nie zrobił, że nie był: *capable de les démontrer*. Prawo czytali, ale dowodów nie widzieli. H. Wroński między dwoma sprawozdaniami 1810 i 1811 widzi sprzeczności, wyrzuca akademii że sama siebie nie rozumie i zbija. My, nie. My obadwa sprawozdania znajdujemy bardzo zgodnemi, twierdzącemi jedno i toż samo. Ani Lagrange, ani Arago odkrycia nie uznali; ale zapominać nie trzeba, że pierwszemu H. Wroński dowiódł niedostateczność jego funkcyi analitycznych, a o drugim nie waha się wyznać, że to jest: *savant d'un ordre très inférieur*. Byłaż roztropność u takich uczonych szukać przyznania swym naukom? Po 1811, nic nie zaszło, coby odkryciu podanemu przez H. Wrońskiego wyjednało jakiekolwiek znaczenie. Rozwiązanie równań wszystkich stopni, najwyższe prawo matematyki, prawo wszystkich metod, dawnych i przyszłych, jeszcze nie straciły swej tajemniczości. Są sfinxami. Prawda z umysłu H Wrońskiego jeszcze nie wyszła. Nie ma jej w świecie umiejętnym i duchowym, co przecież nie stanowi dowodu, aby nigdy doń przejść nie miała. Jako zaraz poznamy, jest to los spólny innym odkryciom jakie H. Wroński miał uczynić, czyli rzeczywiście uczynił w filozofii, religii i historyi.

Dotychczasowe urządzenie dróg żelaznych Wroński uważa jako początkowe, jako barbarzyńskie; że byłoby „dowodem głębokiej niemoralności," obstawanie przy tem co istnieje, a odrzucenie tych ulepszeń czyli odkryć które przedstawił. Wroński przyrzekał zmienić gruntownie drogi metaliczne, a nawet uczynić je niepotrzebnemi — zapowiedzenie wyglądające niejako na cud. Ruch miał być samoistny — *locomotion spontanée* — we wszystkich pochyłościach, na każdem miejscu. H. Wroński w swoim systemie nie potrzebuje budowy dróg i pary, pod każdym względem wynalazek nieoszacowany, dobroczynny, jeżeli tylko prawdziwy, jeżeli umiejętnie mogący być wykazanym, a praktycznie wykonanym. Tych warunków Wroński nie odmawia swemu systemowi. Uważa je za najpewniejsze, za dowiedzione. Jest to prawda bezwarunkowa.

H. Wroński złożył Radzie dróg i mostów we Francyi cztery tomy, plany i karty, dał wzory swoich nowych machin, swego *rond accompli*, swej dramady, swego *rail de sûreté*, które oddalać miało stanowczo wszystkie fatalne przypadki, niejako koniecznie związane z dzisiejszemi drogami metalicznemi. Rada wyznaczyła trzech członków swoich, którym poruczyła rozpoznanie wynalazku. Pan Villiers, członek rady i komisyi, widział się z H Wrońskim, i może szkoda, że posiadamy sprawozdanie jednej strony. Skutek, jako zawsze, nie był pomyślny H. Wrońskiemu. Pan Villiers wprawdzie żądał, jakich ze strony rządu ustąpień i nadań wymagałby Wroński, i oznajmiał, że rząd byłby skłonny udzielić znaczny nakład, aby zrobić na wielki

wszystkie odkrycia, czyny najgłębsze i najwyższe do jakich wzniósł się umysł ludzki. System algarytmicznych wiadomości czyli nauk, jest zupełnie wykończony. Montferrier powiada, że swojemi pracami chciał ułatwić tylko zrozumienie dzieł Wrońskiego i wykazać ważność jego filozofii, która wytłumaczyła i spełniła umiejętność matematyki.

Montferrier przyznaje Wrońskiemu ustanowienie prawa seryi i wykazanie że teorya ustaw ma nie matematyczny ale algebraiczny początek. Pierwsze początki technii zakreślił Bernouilli, a jej świetny wywód należy jeszcze Wrońskiemu. Montferrier kończy swoje pochwały wyznaniem, nad które okazalszego pomyśleć nie można. „I Wroński „jako Keppler może wyrzec o sobie: Oddaję moje dzieła; czyli zro„zumie je wiek dzisiejszy albo następny? mniejsza o to. Bóg przez „6000 lat nie czekałże na wytłumaczenie swego stworzenia[6])?“ Przy tem ocenieniu nadmienimy, że między matematykami jakich emigracya wydała we Francyi, Wroński uchodzi za marzyciela, za szarlatana nawet. Jest to lekkość. Wroński sądzony najzimniej, napisał więcej dzieł aniżeli inni czytali, a jako znawca matematycznych umiejętności, niezawodnie zajmuje miejsce wysokie. Mniej więcej powszechnie chorujemy na wstręt do uczczenia umysłowych wielkości.

Montferrier obejmował i uwielbił wszystkie matematyczne poszukiwania H. Wrońskiego. Gergonne, jeden z najuczeńszych matematyków we Francyi, rozpoznawał tylko jeden przedmiot: równania wszystkich stopni, których rozwiązanie H. Wroński, jako pewność, jako

---

6) H. Wroński sam o sobie twierdzi, że jego filozofia, że jego architektura *est celle-là même, dont s'est servi le Créateur pour bâtir les mondes.* s. 247. To niedość; jego filozofia ma być umiejętnością stwarzania tego co nigdzie przedtém nie istniało, czego podobno sam Bóg nie znał. H. Wroński nie uznaje żadnej dotychczasowéj powagi: ani umiejętnéj, ani religijnej. Jego Messyanizm oparty na *l'essence intime de l'absolu n'a pas besoin d'aucune garantie exterieure ni religieuse, ni même scientifique.* Nawet religia, widocznie nowa i lepsza, zupełniejsza, wyjdzie z Messyanizmu. s. 237. Takich twierdzeń o samym sobie moglibyśmy przytoczyć za wiele a jednak połączonych ze zwątpieniem. „*Après quarante annees, il est encore problematique, si les verites absolues peuvent être reconnues par les hommes* (s. 125)“
Ponieważ dotąd żadnych odkryć matematycznych, filozoficznych i religijnych podawanych przez H. Wrońskiego albo nie przyjęto, albo nie rozumiano; zapewne darowane nam będzie, jeżeli my dokładnie ujrzeć nie możemy tej za wysoko postawionej jasności. H. Wroński sam pisze usprawiedliwienie i dla nas i dla innych. H. Wroński swojem prawem przyrzeka rozwiązać wszystko, czego dotąd niezdołały rozwiązać umiejętności. Nic przed nim nie jest zakryte. Tego nie wyszydzamy. Lecz H Wroński twierdzi, że „*de si hautes considerations intellectuelles, sont encore etrangeres à l'esprit humain*“ Na wykazanie prawd swoich H. Wroński potrzebowałby kilku tysięcy lat, prawd, o których sam mówi, że na pozór są dziwaczne i nie do uwierzenia. Czemu H Wroński nie naśladuje Zbawiciela, który swoim uczniom pokazował takie światło, że oni wzrokiem jaki mieli, przyjąć je i zrozumieć mogli. Chrystus był małym dla małych; a H Wroński dla nas, dla świata jest wielkim i chce nim pozostać Cośmy wyjęli znajduje się w liście do papieża s 414, 418. Ten list zaraz niżéj obszernie przedstawimy.

swój wielki wynalazek ogłosił [7]. Gergonne nie podziela uwielbień nakreślonych najokazalej przez Montferriera. Uderzyło nas, że w swoim sądzie nie zachował jednostajności, bezstronności; że się wahał. przyznawał bardzo wiele a później odwoływał, co niejako upoważnia domniemanie, że metoda rozwiązania równań wszystkich stopni niekoniecznie jest marzeniem, niepodobieństwem; że cokolwiek bądź, zawsze mogłaby być uważana jako umiejętne usiłowanie.

Nasamprzód Gergonne odejmuje Wrońskiemu zaszczyt wynalazku. Jego metoda nie ma być nowa; jest prosto powtórzeniem metody pokazanej przez Bezout. Gergonne atoli uczynił ciekawe przyznania, których późniejszemi cieniowaniami sam nie zdołał wywrócić. „Wroński swoją metodę wyłożył jasno i dokładnie, za jej pomocą można zupełnie rozwiązać równania trzeciego stopnia." Gergonne na czwartym stopniu nie sprawdzał metody, a nie przypuszczał, aby ktokolwiek chciał czynić jej zastosowanie do równań piątego stopnia — co przecież, jako zaręcza H. Wroński, szczęśliwie wykonał pan Bukaty, mający rozumieć wszystkie tajemnice swego mistrza. „Gdyby Pan Wroński nie był złożył dowodów swojej głębokiej wiedzy, należałoby się obawiać czyli się nie pozwolił złudzić przez analogiczne wnioskowanie, czyli nie uwierzył za lekko: że *les termes affectés aux radicaux*, znikające same przez siebie w stopniu trzecim, powinny również znikać w stopniach wyższych." H. Wroński nic nie zmienia w swej metodzie odniesionej do równań czwartego stopnia — i „zdaje mi się, mówi Gergonne, że w tem myli się" — ale czyli się H. Wroński myli rzeczywiście, sam Gergonne nie umie, nie śmie twierdzić. Albowiem zaraz następne przedstawia swoje rozumowanie: „Zadanie rozwiązania równań algebraicznych mogłoby być uważane za dowiedzione, atoli pod warunkiem, jeżeliby forma pierwiastków pozostała niezmienna w równaniach wszystkich stopni." Sprawdzenie metody Wrońskiego wymagać miało samej mechanicznej pracy: nie podjął się jej Gergonne, a przecież mówił, chociaż niewyraźnie, że metoda miała warunki wymagane przez umiejętność. Nie był to przeto sen.

Odtąd Gergonne zmienia swoje uważanie. Zkądinąd pokazał on swój własny sposób rozwiązania, który mieni „krótszym i może stosowniejszym." Metoda Wrońskiego zawikłańsza i niepotrzebna być miała. Wywinął się przeto spór osobisty, walka o zaszczyt wynalazku prawdziwej metody. Gergonne upraszał: „aby Wroński jasno ukazał zasady, na których opiera swe metody" — a nawet znalazł, że swoje wątpienie o prawdziwości metody Wrońskiego uważał i uważa za przekonanie; że wyrazu wątpienie użył tylko przez grzeczność.

---

7) Doutes et refléxions sur la methode proposée par H. Wroński, pour la resolution générale des équations algébriques de tous les degres. *Annales des Mathematiques* III. 51 i 37 206

przez delikatność; że Wroński unika sądu znawców, że zanosi odwołanie do ludzi obcych matematycznym umiejętnościom; że Wroński przypuszcza różnice między formą a naturą pierwiastków, czego przecież on, Gergonne, nie pojmuje; że Wroński „zabarykadował się swemi *équations fondamentales*, do których nikt szturmu przypuszczać nie myśli." Jednak Gergonne lękał się tych śmiałych twierdzeń; albowiem mniema, że metoda byłaby prawdziwa jeżeli Wroński ustanowi une *reduite rationelle pour le cinquième degré;* że chętnie pokonanym być pragnie, że sam sobie życzy poniżenia a chwały Wrońskiemu, albowiem umiejętność odniosłaby zysk i wydoskonalenie. „Jeżeli pan Wroński będzie i nadal oblekał się ciemnościami; jeżeli będzie dawał tylko obietnice; jeżeli jako zwykł dotąd, zechce tłumaczyć swoje zagadki innemi zagadkami;" naówczas Gergonne uzna, że ma cele, których umiejętność nie ma potrzeby rozpoznawać [8]).

Gergonne sam siebie nie zaspokoił temi sądami, temi przyznaniami, temi odwołaniami. Rozumiał, że był sobie sprzeczny. Po długiej przerwie, odnowił poszukiwania. Nie śmiał twierdzić pewnie, że metoda Wrońskiego nie może być stosowana do równań przechodzących po za trzeci stopień; ujrzał, że czasami metoda Wrońskiego może rozwiązać równania czwartego stopnia; że był za nadto przyjaźnie usposobiony dla tej metody; że „ta metoda, tyle pompatycznie zapowiedziana, na czwartym stopniu równań próby wytrzymać nie może. Nigdy nie będziemy odmawiali czci rozległym matematycznym wiadomościom które posiada Wroński, ale poczekamy jeszcze, nim udzielimy jemu zaufanie, jako wynalazcy. Niechaj udowodni swe posłannictwo innemi cudami[9])." Z tej polemiki okazuje się widocznie, że Gergonne sam sobie rachunku zdać nie umiał: o naturze, o prawdziwości albo fałszu metody podanej przez Wrońskiego.

Zamykamy niniejsze wystawienie matematycznych usiłowań Wrońskiego powtórzeniem życzenia, aby jaki Polak, znawca matematycznych umiejętności, odczytał i ocenił głębiej to co Wroński ogłosił. Pan Bukaty ma szczęście rozumieć swego mistrza, ale nie ma daru, ani siebie ani swego mistrza wytłumaczyć. Gergonne mógł się unieść, mógł nie pojąć czyli nie obejrzeć dokładnie metody, ale przecież powiedział o Wrońskim, że jest w nim głęboka wiedza, że posiada rozległe wiadomości matematyczne. Wroński przeto ma prawo być postawionym między naszemi najpierwszemi duchowemi znakomitościami.

H. Wroński nie ograniczył się samemi matematycznemi poszukiwaniami i wynalazkami. Jest to wielka i okazała część, ale nie całość ego nauki, jego messyanizmu, który ma otworzyć duchowi ludzkiemu nowe światy, nowe stworzenie, doskonalsze nad te które widzimy te-

8) Wroński wydał *Réfutation de la theorie des fonctions analatiques Lagrange'a*. Gergonne ujmuje się za swoim rodakiem, i nie przypuszcza aby teorya Lagrange'a wywrócona być mogła. To przecież nastąpiło.

9) *Annales des Mathematiques* IX. 213.

raz. Człowiek ma być nowym a prawdziwym stworzycielem, ma udoskonalić, naprawić wszystko; najściślej stworzyć prawdy, które dotąd rzeczywiście bytu nie miały, które najwięcej pod symbolami przeczuwała i szanowała ludzkość. H. Wroński widzi, czyli ma widzieć, siebie, ducha naszego i Boga, bez zasłony. Nie sama matematyka ma swoje ciemności, swoje głębie, swoje otchłanie, do których jeszcze myśl ludzka nigdy nie zstępowała. H. Wroński wstąpił do tych otchłani i wszystko rozświecił, oswobodził — odkrył prawdziwe znaczenie wszech rzeczy. Temu on mocno wierzy.

Jesteśmy, my Polacy, katolikami chrześcianami. Rzecz przeto bardzo zajmująca i ważna, co H. Wroński mniema o katolicyzmie, o chrystyanizmie. Polska prowadzi historyczny, najwyżej tragiczny i religijny spór przeciw Rosyi, przeciw temu co nazwano kościołem wschodnim. O Rosyi, o kościele wschodnim, o stosunku Polski i Rosyi H. Wroński powiedział także swoje słowo, a powiedział najwyraźniej takim sposobem, na który Polska, bez zniesienia swej natury historycznej, nigdy zezwolić nie może i nie powinna. Tym dwom przedmiotom, poruszonym najśmielej przez H. Wrońskiego: katolicyzmowi i panslawizmowi, poświęcimy nasze bliskie uwagi. Są to zaiste przedmioty najważniejsze, dotykające nas najżywiej, wchodzące do najdalszych skrytości naszego polskiego ducha. Na tych przedmiotach zatem wyprobujem wartość mesyanizmu objawionego przez H. Wrońskiego, a mocno wątpimy, czyli próba dlań szczęśliwa będzie.

CZĘŚĆ DRUGA.

# I

# KATOLICYZM.

---

Hoene Wroński ma system *bezwarunkowej filozofii,* która przyrzeka dać ostatnie wytłumaczenie i dopełnienie umiejętności, religii, katolicyzmu. Ze swej filozofii wyprowadza wszystko — nowe, lepsze dawniej ciemno przeczuwane. Zapowiada istotniejsze stworzenie człowieka — Boga nawet. Rozbioru tej bezwarunkowej filozofii, nie przedsiębierzemy. Raczej chcemy ukazać jej samo zastosowanie, jej ostateczny wypadek, jej sposób uważania religii, katolicyzmu, natury, najdalszej treści bożej. Rozkładu, podziałów, dociekań tej *bezwarunkowej filozofii*, możebyśmy nie zrozumieli rzeczywiście — możeby jej twórca oskarżył nas o jej niepojmowanie — możeby drogą jej rozległego wykładu, umysł czytających pogodnie i wytrwale postępować nie miał usposobienia albo odwagi. Dosyć będzie na teraz, jeżeli wykażemy co Hoene Wroński na mocy praw i wymagań swej *bezwarunkowej filozofii,* twierdzi o katolicyzmie — jakie ostateczne naznacza cele najgłębszemu religijnemu rozwinieniu ludzkości — i nie będziemy nadzwyczajnej przywięzywać ważności do zbadania, jakiemi drogami Hoene Wroński zbliżył się ku ostatecznym religijnym przezeń pojętym i ustanowionym przeznaczeniom ziemskim człowieka. Ze skutków, wzniesiemy się ku ich pierwotnej filozoficznej przyczynie — poznamy jej prawdziwość albo niedostateczność. Jestże wielu, którzyby mieli moc zatrzymania się na wysokości na której Hoene Wroński swoje myślenie

usadowił? Jestto wysokość przerażająca — bardzo często z niej czynów i pojęć ludzkich dojrzeć nie można. Hoene Wroński mieszka w świecie bezwarunkowym — niechże ma wyrozumienie, jeżeli my stwozreni, ograniczeni warunkami naszej własnej natury, napotykamy ogromne, często, jako się nam zdaje, niezwyciężone przeszkody wzniesienia się ku światowi bezwarunkowemu, ku temu rajowi, ku temu niebu strzeżonemu przez gorejący miecz archanioła.

Szczęście jednak mieć chciało, że Hoene Wroński z wysokości swojej zstępuje ku ziemi, ku czynom znanym, historycznym, dotykalnym, żyjącym w nas. O tych czynach mówi jasno, łatwo, najzrozumialéj. Jesteśmy przeto najpewniejsi siebie, nie lękamy się zaprzeczenia kiedy mówimy, że ***Filozofia bezwarunkowa*** ułożona przez H. Wrońskiego, z katolicyzmu, z chrześciaństwa zostawia bardzo mało, może nawet nic. Katolicyzm, chrześciaństwo, H. Wroński pojmuje jako przejście, jako przygotowanie, jako zagadnienie, które rozum, sam przez siebie, własnemi potęgami, może i musi rozwiązać. Przedtem, Boga uznawano stworzycielem i kierownikiem. Lecz to był symbol. Odtąd nowym stworzycielem i pewniejszym kierownikiem, ma być sam człowiek.

Taka naczelna zasada ***bezwarunkowéj filozofii***, przy której katolicyzm zajmuje miejsce bardzo niskie, maleje, przemija i znika zupełnie. Dotychczasowa religia nie wystarcza.

Rozpatrzmy, na czem H. Wroński opiera swoje przekonanie. Sami wyznajem, że natura tych przekonań wznioslej i rozległéj nie może być pomyślana. „W świecie ucywilizowanym, mówi H. Wroński, wszy-„stko zapowiada wygaśnienie światła, religii i filozofii, upadek ludzkie-„go rodzaju." To co teraz znamy pod imieniem filozofii i religii, temu nowemu moralnemu nie zapobieży upadkowi. Bez przyjęcia bezwarunkowej filozofii, o zbawieniu człowieka i społeczeństw, nie można mieć rozumnej nadziei. Jeżeli H. Wroński swojej nauce daje nazwanie ***Reformy ludzkiéj wiedzy*** — widocznie, jest to delikatność jedynie. Mamy odebrać nowe stworzenie. Filozoficzne i religijne pojęcia, oprze na prawdziwym, na nieporuszonym gruncie, dotąd nieprzeczuwanym — na prawdzie która wszystko zamknie i wszystko wyjaśni. Odtąd dla umysłu nie będzie żadnej tajemnicy, i żadnej ciemności. H. Wroński mówi: „moja filozofia nieszczęście pokona." Swoje uczucie najświetniej przedstawia. „Związek Bezwarunkowy, Święte Przymierze, Messyanizm, dopeł-„ni dwa dawniejsze moralne stowarzyszenia — państwo i kościół — któ-„re nie znając ostatecznych celów człowieka, nie mogą prowadzić ku nim „członków tych dwóch pierwotnych stowarzyszeń." H. Wroński przeto państwom i kościołom dotąd istniejącym, a mianowicie kościołowi katolickiemu, odmawia prawa i możności kierowania człowieczeństwem. „Aby „zniweczyć bezrząd niebezpieczny, trzeba innych przekonań, prawd no-„wych, a wyraźniej, prawd bezwarunkowych, których żaden człowiek nie „zna." To wyrzeczone 20 Maja 1849 dowodziłoby, że H. Wronski tych prawd światu jeszcze nie objawił. Tej tajemniczości, tych zastrzeżeń, nie możemy pochwalić. Przeszkadzała ona i zrozumieniu i przyjęciu nauki

podawanej za jedyny środek zbawienia, którym widocznie katolicyzm być nie może. Przedstawiamy powody tej nieuleczonej niemocy zarzuconej katolicyzmowi przez nauczyciela nowej bezwarunkowej wiedzy, a ostrzegamy, że przedstawiamy sprawozdanie, że nasz sąd wstrzymujemy. Nasz sąd, jakkolwiek przeczuć go łatwo, byłby zawczesny, dopóki H. Wroński przez nasze pośrednictwo, bliżej i dotykalniej nie wyłoży swej nauki, mającej dać dopełnienie i ostateczne wydoskonalenie katolicyzmowi. Bezwątpienia zastanowiło czytających, a powinno najwyżej zastanowić to, że między świeżemi manifestami Rosyi a naukami messyanizmu, zachodzi najściślejsza zgoda. H. W. przemawia szczerze i niepodległe, to rzecz niezawodna, ale myślenie jego najdokładniej odpowiada myśleniu rosyjskiemu i rosyjskim najśmielszym życzeniom. Jakoż H. W. Rosyi między narodami Europejskiemi naznacza miejsce, które dla niej sam Bóg zachował. Rosya zbawi świat, a zbawi religijnie i politycznie. Nie jestże to myśl ta sama która natchnęła pismo moskiewskiego dyplomaty rozebrane przez nas? Im więcej H. W. jest niezależny i samoistny, tem więcej uderza zgodność jego i rosyjskich widoków. —

H. W. wprost, samym papieżom przedstawił swoje pomysły o koniecznem dopełnieniu katolickiej religii, o związku religii i filozofii ustanowionym przez messyanizm powołany ostatecznie odkryć cel człowieka, który Chrystus tylko symbolicznie zapowiedział. — H. W. ma nawyknienie odnoszenia się do samych wysokości, do samych naczelnictw; gminowi zwyczajnych rozumów nie daje zaufania, nie ma dlań czci, za to bardzo usposobiony schylić się przed tymi, u których widzi moc i panowanie jakiejkolwiek natury [1]).

Pismo swoje H. W. wygotował jeszcze 1827. Miał je złożyć Leonowi XII ksiądz Fayet biskup Orleanu, co przecież nie nastąpiło. Pisma nie widział Grzegorz XVI. Otrzymał je, czyli miał otrzymać teraz panujący papież Pius IX 14 czerwca 1846 r. Nie zaprzeczamy, H. W. wybrał stosowny, urzędowy a najgłośnieszy sposób ukazania swej nauki przedstawionej wyraźnie, umiejętnie, atoli zapowiadającej papieżowi, że tylko przez uznanie tej nauki katolicyzm może być zbawiony, rozwiniony i ostatecznie wytłumaczony; — zamiar, ku któremu Mickie-

---

[1]) Hoene Wroński przedstawiał swoje widoki następnym osobom: Cesarzowi Napoleonowi, ministrom Karola X. ministrom Ludwika Filipa — Cesarzom Rosyi i Austryi — Jen. Cavaignac, Prezydentowi Rzeczypospolitéj francuzkiéj — Adamowi Xięciu Czartoryskiemu, i innym jeszcze. Temi czasami, Cesarz Mikołaj otrzymał *„Tajemny Dokument"* wykazujący opatrznościowe powołanie Rosyi. H. W. twierdzi, że swoje nauki chce wykładać za upoważnieniem władzy krajowej. Nierozumiemy tej taktyki czyli szczerości. Mniemaż H. W., że po uzyskaniu władzy, gmin będzie musiał dać swoje przyzwolenie? Bardzo powątpiewamy, czyli znajdzie się jakakolwiek władza religijna albo polityczna, któraby się poddała wszystkim warunkom messyanizmu. Pismo przedstawione Papieżowi jest najlepszym dowodem naszej niepewności; dziwimy się złudzeniu pana H. W. tem bardziej, że messyanizm jest to detronizacya wszystkich dotychczasowych władz i nauk.

wicz sądził się także powołany, a jako widno, drugi, nie pierwszy z Polaków. Swoim widzeniom nie dałże Mickiewicz nazwy messyanizmu? [2])

Cóż przynosi mesyanizm? — Człowiek, mówi H. W, sam przez siebie odkrywa prawdy bezwarunkowe i poznaje jestestwo Stworzyciela — sam ze siebie wydobywa nieskończone potęgi stwarzania, a głównie nieśmiertelność, której nie można uzyskać żadnym innym sposobem. Człowiek sam siebie zdziała nieśmiertelnym, a takim widocznie dotąd nie był; miał jedynie przeczucie tej wielkości, ale nie miał jasnej wiedzy; wierzył tylko, był na niższym stopniu pojęcia samego siebie. Człowiek założy Królestwo Boże na ziemi. Cała historya prowadzi i zbliża nas ku temu wielkiemu celowi.

Historya postępowała, przeto wznosiła się ku coraz wyższemu wydoskonaleniu. Same nawet zboczenia były koniecznemi warunkami postępu. Bez nich nie bylibyśmy pojęli, nie moglibyśmy zdobyć naszych dostojnych przeznaczeń. Błąd, zło, były koniecznem przejściem ku prawdzie. Te rzeczy ogłosił H. W. 1818 r. — odkrycie nieogarnionej ważności, albowiem moralnemu i religijnemu porządkowi świata, groziła i grozi nieodwrócona fatalna ruina. Świat nie ma żadnych innych sposobów ocalenia, oprócz tych, które messyanizm podaje. Umiejętności polityczne i religijne straciły swój grunt i wpływ. Świat jest bez myśli i bez kierunku. Cofnienie się do dzikości pierwotnej nie podobne; przywrócenie dawnego porządku rzeczy, restauracya religijna i polityczna nie zaradzi złemu następującemu gwałtownie, ze wszystkich stron. Świat pójdzie, pójść musi niewstrzymanym ruchem. Gdyby nawet nastąpiła taka restauracya religijna albo polityczna, cóżby z niej wyniknęło? Ludzkość przechodziłaby stopnie, na których dawniej była, i weszłaby znowu na miejsce, które w tej chwili zajmuje. To nie byłoby zbawieniem, ale zamieszaniem. To, co dotąd ludzkości dawało duchowe życie, spełniło swoje przeznaczenie jakie mieć mogło, zużyło się i przeminęło. Ludzkość oczekuje nowej prawdy i światłości. Ale zkąd? Jest to błędnem mniemaniem, że prawda do nas przychodzi zkąd inąd. Prawda wychodzi z nas samych, ze samejże istności człowieka, z rozumu, ale nie zewnątrz, przez jakie nadnaturalne a niepojęte dla nas działanie. Prawda bezwarunkowa, najwyższa, jest w nas. Z tej prawdy wyniknie wszystko, nowy człowiek, nawet rzeczywistość

---

[2]) „Po ogłoszeniu Bezwarunkowéj Nauki, któréj wyłącznie należy imie Messy„anizmu, pozwolono sobie dziwnie nadużyć tego świętego nazwania. Ukazała się mi„styczna, kabalistyczna nauka, która usiłując narzucić fałszywe uwielbienie Napoleona, „podkopuje zasady błogosławionéj i przyszłéj moralności, odkrytéj przez nas w piś„mie, o Politycznéj Tajemnicy tego wielkiego reformatora. Szczęściem, że publiczna „nagana téj nauki spłodzonej przez niewiadomość i bezbożność, a głównie nagana „urzędowa na Izbie Parów, która spowodowała zawieszenie jej wykładu, daje nam „nadzieję, że będzie zrozumiana różnica między temi obłąkaniami, a prawdziwie „moralną i umiejętną nauka Messyanizmu." (Dernier Appel. Predic. scientif. 2). Są to słowa widocznie skierowane przeciw Mickiewiczowi. Czyli słuszne, nie rozbieramy. Czemu dziwujemy się, to temu, że Mickiewicz zataił zkąd wziął imie Messyanizmu, które udzielił swym politycznym i religijnym mniemaniom.

Boga. Z tej prawdy jeszcze ułoży się ostateczne stworzenie i przeznaczenie człowieka. H. W. twierdzi przeto, że dotychczasowe pojęcia o Bogu, o człowieku, o nieśmiertelności, o celach ludzkości, były ciemnemi i niezupełnemi. Dopiero *bezwarunkowa filozofia*, czyli Messyanizm, odkrywa prawdziwe i nieprzemienne tych pojęć znaczenie. H. Wroński, na poparcie swoich twierdzeń powołuje Śgo Jana, XIV. 26, i XV, 26, że przyjdzie Duch Święty, Duch pocieszyciel, który nauczy i wytłumaczy wszystko. Z tych słów Chrystusa wyprowadza H. W. że chrześciaństwo dopełnione być musi, że dopełnienie chrześciaństwa sam Zbawiciel zapowiedział, albowiem zostawił rzeczy, których nie wymówił i nie wyjaśnił. Nauki Chrystusa były jedynie zagadnieniami, które teraz trzeba oznaczyć i rozwiązać, były przyrzeczeniami, które teraz trzeba urzeczywistnić. Królestwo boże na ziemię jeszcze nie przyszło, ale niezawodnie przyjdzie. Jesteśmy wszyscy w oczekiwaniu i cierpieniu.

Temu oczekiwaniu nie odpowie dotychczasowa wiara. Człowiek chce mieć o wszystkiem pewność; chce poznać wszystko ostatecznie i bezwarunkowo. Tej atoli wiedzy, tej pewności bezwarunkowej, nie dały i dać nie mogły filozoficzne i religijne szkoły. Należy je szanować i przyjmować, ale tylko jako przygotowanie ku pojęciu bezwzględnej prawdy. W Objawieniu była prawda, ale częściowa, nie zupełna, zakryta i symboliczna. Objawienie miało święte przeczucia i uniesienia, ale nie wyczerpnęło ani boskiej ani człowieczej natury, których wytłumaczenie ostatnie może dać tylko *filozofia bezwarunkowa*, Messyanizm. Nauka messyaniczna oczekiwaniom, cierpieniom i błędom ludzkości położy koniec, dopełni chrystyanizmu, wytłumaczy to, co Chrystus ciemnem i niedokończonem zostawił.

Niema wymagań, nadziei i przeczuć, którychby *filozofia bezwzględna* nie przyrzekała urzeczywistnić. Ona usprawiedliwi i wyjaśni wszystko, wykaże bóstwo Chrystusa, odsłoni prawdziwe znaczenie chrześciaństwa, którego *nasza święta religia* odsłonić nie miała potrzeby. Jest to zatem twierdzić, że do tej chwili, chrześciańskiej dogmatyki, chrześciaństwa, i bóstwa Chrystusa, właściwie, wedle ich natury, nie pojmowano. To nie ma być bynajmniej ubliżeniem ani ewangelii ani nauczającemu kościołowi. Ewangelia czyliż nie mówi, że przyjdzie Duch święty, który nauczy całej prawdy — *docebit omnem veritatem*. Z tych słów najgłówniej H. W. wyprowadza usprawiedliwienie swoich wznowień, swej *bezwzględnej filozofii*, która zostawi i uszanuje wszystko co jest i co było. Tylko temu co jest i co było, da rozwinienie i ostatnie wykończenie. Jest ona przeto wynikiem i następstwem niejako fatalnem całej historyi. Bez uznania i bez wykonania tej przemiany, religia upadnie, katolicyzm ulegnie nieuchronnej ruinie, albowiem żadna dzisiejsza nauka nieposiada mocy zbawienia ludzkości, niepojmuje celów do których ludzkość drogami przewidzianemi przez Opatrzność przyjść musi, a przyjść musi więcej przez własne działanie, aniżeli przez wpływ i rozkaz Boga. Nowa era człowieczeństwa będzie zupełnie ludzka, czy-

sto rozumowa. Sam człowiek będzie jej kierownikiem i stworzycielem. Przewodnictwo Opatrzności skończyło się. Opatrzność wypuściła człowieka ze swej opieki, pozostawiła bez zwierzchnictwa, bez wyższego natchnienia. Lecz człowiek odbierze poznanie i użycie własnych stwarzających sił, przez dobrodziejstwo *bezwzględnéj filozofii* [3])

Cóż jest, czegoby *filozofia bezwzględna* udzielić nie przyrzekała?— Pozwoli uzyskać nieśmiertelność, któréj przed tém człowiek nie miał. Człowiek odbierze uznanie w sobie potęg stwarzania, jako Bóg będzie bezwarunkowym, uzyska swój własny byt przez siebie, sam i własnemi siłami dopełni swego stworzenia. Filozofia bezwarunkowa udzieli prawodawstwo wszystkim umiejętnościom, a najgłówniej religijnym; z niéj, we wszystkich względach, wyniknie nowy porządek. Religia chrześciańska uzyska stanowczo głębsze i nieprzemienne wytłumaczenie. Spełni się wszystko co dotąd było oczekiwaném i przeczuwaném, a spełnioném być nie mogło.

Przed założeniem *filozofii bezwzględnéj*, pierwej nim ona objawiona być mogła, nim przyszedł czas dla niéj właściwy, kościół rzymski był

[3]) H. W. następnie tłumaczy Objawienie „Przez wyraz Objawienie rozumiemy objawienie wewnętrzne, które każdy człowiek znajduje w swem uczuciu, ale nie „objawienie zewnętrzne albo wymówione, które jest podstawą czci religijnéj. To „objawienie zewnętrzne albo wymówione, właściwie wynika z tłumaczenia, które daje „Teologia naszemu objawieniu wewnętrznemu, które znowu uważane ze stanowiska „filozofii a przynajmniej loiki, stanowi w naszém najgłębszém uczuciu, porządek „praw wskazanych przez Stworzyciela, albowiem obja wienie to występujące za pośrednictwem naszego uczucia, jest dziełem Stworzyciela." Bóg przeto do człowieka zewnętrznie nigdy nie mówił. Człowiek sam sobie dał objawienie, wyprowadził je ze swego uczucia, które H. W. uważa za wypływ boski. To wewnętrzne objawienie otrzymało od Teologii kształt zewnętrzny formy naukowéj. Objawienie przeto tłumaczone przez messyanizm, nie jest objawieniem dotąd przyjmowaném w chrześciańskim świecie. Jeżeli Bóg zewnętrznie do człowieka nigdy nie mówił, jeżeli Objawienie jest tylko układem teologicznym, jeżeli w tém zewnętrznem objawieniu człowiek tylko siebie przedstawiał, ukazował sobie swe własne uczucie, byłże Chrystus uważany, jako Bóg, jako Objawiciel, jako żyjąca osoba? Człowiek swoje własne uczucie nazwał Chrystusem. „Uosobienie messyanizmu w Messyaszu powinno się uważać za wyrażenie przenośne; **Odezwa do Narodów Słowiańskich** Str. 31. — Człowiek swoje własne pojęcie ubrał ciałem i temu ciału dał imie Messyasza. Chrystus był, ale jako przenośnia, jako figura retoryczna, jako proces dyalektyczny. — ***Messianisme l'Union finale de la philosophie et de la religion.*** p. 6. — Nie mogliśmy nie położyć téj noty, z któréj okazuje się, co H. W. przez Objawienie i przez Chrystusa rozumieć pragnie. Aby niezostawić żadnéj wątpliwości przytaczamy jeszcze co następuje: „Tajemnicze życie Jezusa Chrystusa wynika zupełnie z zasad rozumowych „odkrytych przez nas. Śmierć Jezusa Chrystusa, jego wstąpienie do odchłani, jego „zmartwychwstanie, są tylko symbolami." Ewangelia jest symbolizowaniem „Wszystko „tajemnicze które obejmuje Nowy Testament, przestało być niem dla filozofii i przestanie być dla religii, skoro ona przyjdzie do téj wzniosłej formy, do któréj teraz „wejść powinna." Lecz jakimże sposobem i przez czyje działanie? Człowiek jako nowy stworzyciel dopełni boskiego stworzenia świata. Dawny Stworzyciel, zstępuje, a nowy Stworzyciel, Człowiek, wchodzi na miejsce opuszczone przez Boga. Są to zdania bardzo jasne, i dziwimy się że ich niezrozumiał ***feiletonista Gońca polskiego.*** H. W. mówi jeszcze: „nasza epoka nie jest podobna żadnej epoce dawniejszej .... trzeba „stworzyć porządek zupełnie nowy, ale nie powtarzać zdarzenia dokonane" ***Prodrome*** str. 39.

stowarzyszeniem, czuwającem nad zachowaniem prawd bożych, walczącem przeciw tym, którzyby chcieli wywracać zamiary Stworzyciela. Zakon Jezuitów pierwszy przyjmie i urzeczywistni zasady *filozofii bezwzględnéj*. On powinien wziąść tymczasowy kierunek ludzkości, albowiem kierunek ostateczny Opatrzność poruczyła wielkiemu cesarzowi Rosyi. Cesarz Rosyi pozwoli założyć Związek Bezwarunkowy, który ma być messyanicznem przeznaczeniem Słowiańskich narodów. Tu nadmieniamy a niżej obszernie opowiemy, nieogarnione uwielbienia, które H. W. składa cesarzowi Rosyi i kościołowi Wschodniemu. Kościół Wschodni ma powołanie nastąpić po kościele Rzymu, wyznaczyć człowieczeństwu nowy i najwyższy cel. Rosya w swych ostatnich manifestach powtarza jedynie to, co o niej H. W. dawniej twierdził. Tych pamiętnych słów — Zachód przepada — cywilizacya popełnia samobójstwa — kościół Rzymu nie obroni się własnemi siłami — rosyjska dyplomacya nie wynalazła. Zwracamy je, komu należy, głębokiemu założycielowi *bezwzględnéj filozofii*.

H. W. najwyraźniéj zapowiada, że kościół rzymski zaginie, jeżeli nie przyjmie téj *bezwzględnéj filozofii*. Nie przystępuje on doń jako burzyciel i przeciwnik, ale jako dopełniacz i tłumacz prawdziwych zasad chrześciaństwa, o którem na wielu miejscach mówi, że ma być świętem. Nie możemy nie ostrzedz, że w tem wyznaniu, jest niezmierne i niebezpieczne złudzenie. H. W. skłania się pokornie i życzliwie przed rzymskim kościołem, ale mówi jemu dobitnie, aby ustąpił, aby zostawił kierunek ludzkości rozumowi bezwarunkowemu, nowemu stworzycielowi, człowiekowi. „Siódmy okres rozwiąże wielkie zadanie religii, a nauka, „która ma powołanie dokonać tego rozwinienia, téj religii bezwarun„kowéj, będzie dziełem messyanizmu. Messyanizm połączy ostatecznie „filozofią i religią, oswobodzi je z warunków czasowych i przemijają„cych, a wzniesie ku rozumowi bezwarunkowemu“[4]). Katolicyzm prze-

---

[4]) „Pojmujemy nawet, że najwyższy cel ludzkości, ku któremu nas prowadzi „finalność naszéj natury, powinien być naszem własnem dziełem, albo inaczej, samo„istnem dziełem rozumu. Finalność, wskazując stopniowo cele nowe, wydobyte „z naszéj natury, rozwijając w nas potęgi i siły nowe, zaprowadzi nas do stanu „w którym my sami, wedle wymagań naszej godności i wzniosłych potrzeb rozumu „skończymy dzieło naszego stworzenia, a tym sposobem, damy sobie nasz własny „byt, samoistny i niepodległy, wyjęty z pod wszelkiego zewnętrznego wpływu“ Prodrome 31. To mówił H. W. 1831 r., a 1849, jeżeli można jeszcze dobitnéj wyłożył swoje przekonanie „Nadszedł czas krytyczny dla ziemi, dla człowieczeństwa. „Opatrzność, która dotąd kierowała nami, która pozwoliła rozwijać nam nasze środki „potężne, opuściła nas i powinna nas zostawić samym sobie. Ludzkość dotąd po„trzebowała Boga, odtąd Bóg dla niej nie jest potrzebny.“ Ostrzegamy, że piszemy tylko sprawozdanie o bezwarunkowéj Filozofii, ale nie sądzimy jéj. Sąd nasz nadejdzie. *Dernier Appel* Paris, Juin, 1849. Atoli Hoene Wroński wątpi czyli to co wykłada, nawet przez odległe wieki zrozumiane będzie. „Ogłasza przecież swój „ostatni Manifest i składa Bogu na cel zbawienia ludzkości.“ H. W. widzi niepodobieństwo wzniesienia teraz żyjących ludzi nad widnokrąg wyobrażeń ziemskich i przemijających. *Dernier Appel*. Pozwólmy sobie cokolwiek nadmienić, że nie znajdujem trudności zrozumienia tego, co H. W. wykłada bardzo łatwo i jasno. — Lecz za-

to i chrześciaństwo we wszystkich swoich odcieniach, jeżeli wyjmiemy kościół rosyjski powołany przynieść zbawienie światu, są pojęciami warunkowemi, czasowemi i koniecznie skazanemi na przeobrażenie. W chrześciaństwie takiem jakie teraz posiadamy, niema prawdy i rzeczywistości, ale jest przeczuwanie ich, przygotowanie ku nim, przejście do nich. H. W. nie jest bez umiarkowania, mniema albowiem, że *filozofia bezwzględna*, teraz na wielki rozmiar i we wszystkich częściach nie może być zastosowana; że jej urzeczywistnianie tylko stopniowo należy wprowadzać. Siódmy okres panowania bezwzględnej filozofii jeszcze nie nadszedł, ale nadchodzi. Dla tych przeto ważnych względów H. W. zakonowi Jezuitów powierza kierunek tymczasowej swej nauki; radzi uprzejmie samemu papieżowi, aby wziął na siebie początkowanie tej przemiany; nakoniec pragnie, aby wybrani, poznali i zachowali dla przyszłości święty skład messyanicznej prawdy, i tyle z niej udzielali, ile będzie dozwalał stopień wykształcenia, na który wzniesie się ludzkość. H. W. mniema, że upłynie kilka tysięcy lat nim nastąpi upowszechnienie *bezwzględnéj filozofii*. Szanuje przeto wszystko co istnieje i nic burzyć gwałtownie nie chce. Przemawia nawet za religiami i rządami ustanowionemi, chociaż dla tej tylko przyczyny, że chwila ich rozwiązania jeszcze za daleka. W tych rządach i w tych religiach jest i prawda i świętość, ale warunkowe i czasowe. Niema w nich bezwarunkowej świętości i prawdy, których objawienie posiada tylko *bezwzględna filozofia*. Chrześciaństwo ma same symboliczne prawdy — a *filozofia bezwarunkowa* odkrywa znaczenie tych symbolicznych prawd. [5])

Nie wolno mniemać, jakoby H. W. swoje nauki we własnem ogłaszał imieniu, jakoby się na własnej opierał powadze. On stoi wyżej prawdziwie, nadludzkie przypisuje sobie potęgi, jakich świat dotąd nie widział i dla których, możnaby powiedzieć, jeszcze nie ma pojęcia.

---

chodzi trudność, zdaje się nam niepokonana, czyli nauka messyaniczna przez rozum przyjęta bydź może, chociaż sami rozumowi ludzkiemu udzielamy panowanie bardzo obszerne. Pismo Swięte człowiekowi przyznaje wielkie dostojeństwo-współpracownictwo z Bogiem, co przecież założycielowi messyanizmu nie wystarcza. I my jesteśmy skłonni zarzucić spółczesnym ponurzanie się za głębokie w stosunkach ziemskich, ale nie śmiemy ich potępiać za to, że nie występują na widnokrąg messyaniczny, którego dotąd nikt z żyjących dostrzedz nie umiał, a na który, myśl ludzka, wedle warunków swojej natury, wstąpić nie może. Nie, człowiek sam siebie nie stworzył i nadal swoim własnym stworzycielem nie będzie. Jest to nadzieja bardzo uśmiechająca się, ale zwodnicza. Warunki swego bytu człowiek może zmieniać; ale zupełnie nowej, zupełnie innej istności sobie nie da.

[5]) Jeżeli Chrystus był tylko symbolem, dla czegożby Matka Najświętsza symbolem także bydź niemiała? „Rozum bezwarunkowy wyniesiony nad warunki fizy-„czne, wolny ziemskiej skazy, a objawiony w messyanizmie zniweczy źródło błędu „i grzechu, dopełni tej świętej przepowiedni ukrytéj pod allegorycznóm wyobraże-„niem dziewicy która zetrze głowę wężowi. Tę dostojną dziewicę messyanizm wpro-„wadza dziś do świątyni ludzkości.“ Ztąd przeto wynikałoby, że w wszystkich religiach, rozum ludzki sam siebie symbolizuje, alegoryzuje. Teologia chrześciańska, symbolizowała, zewnętrznemi kształtami przyoblekała zewnętrzne uczucie. Człowiek modlił się przed tem co z siebie wydobył; samego siebie ubóstwił, Bogiem zrobił. *Prodrome* S. 67.

Jeżeli mówi, że religii i społeczności grozi nieunikniona ruina, która tylko przez uznanie *filozofii bezwzględnej* odwrócona bydź może, że innych sposobów zbawienia nigdzie niema, H. W. ostrzega, że to jest wyrok Stworzyciela: *arrêt du Créateur* (str. 422). H. W. sam przez siebie nie wiele znaczy, ale jest potężny przez siły które jemu Bóg udzielił, aby karać zbrodnie spełnianeprzeciw prawdzie, — a przypomnieć nie zaszkodzi że teraz prawdy nie posiada żadna szkoła ani religijna ani polityczna, że prawdę i zbawienie przyniesie stopniowo *filozofia bezwzględna*. Ona sama jako messyanizm, ma spełnić przyrzeczenia które Chrystus pod symbolami zapowiedział. Chrystus dał jedynie obietnice, H. W. daje rzeczywistość. Ewangelia ma tajemnicze znaczenie, allegoryczne, H W. odsłania je i tłumaczy stanowczo. Chrystus położył zagadnienie rozumowe, *problème rationel*, H. W. zagadnienie rozwiązał. Bóg niejako się zrzekł swojej zwierzchności nad człowieczeństwem, usamowolnił je i jemu samemu zostawił wytłumaczenie wszystkich tajemnic: *laissant entierement à l'humanité la solution.* W starym testamencie był Bóg. Chrześciaństwo wyrzekło: Bóg i Chrystus — pośrednik Bóg i człowiek razem. Mahometanizm twierdzi, Bóg i jego prorok ostatni. Mazzini pisze Bóg i człowieczeństwo. H. W. nakoniec, wyrażenie, pojęcie i byt Boga przekreśla, a przynajmniej najmocniej zobojętnia, albowiem wedle *filozofii bezwzględnej* człowieczeństwo samo sobie wystarczy. Człowiek został czyli zostanie nowym a doskonalszym stworzycielem [6]). Między temi prawdami mniemanemi czyli rzeczywistemi, a prawdami z których dotąd ludzkość czerpała swoje życie, jest przepaść i niema przejścia. H. W. sam przyznaje, że *filozofia bezwzględna* stopniowo przez kilka tysięcy lat pokazywać się i upowszechniać będzie. Nie sądzimy przeto aby ludzkość, za błąd mimowolny, za nieprzyjęcie prawdy której jeszcze niema, jako zbrodniarka karana być miała. *Filozofia bezwzględna* nie zgrzeszyłaby przeto, gdyby raczyła naśladować ewangeliczne umiarkowanie i miłosierdzie. —

Jednak H. W. pomimo swych twierdzeń najśmielszych jakie tylko pomyśleć można, nie uważa siebie za wznowiciela. Twierdzi to jedynie co ewangelia twierdziła, ale twierdzi jaśniej i pewniej; zapowiada jedynie to, co wedle słów Chrystusa później urzeczywistnionem bydź miało. Wskazuje przeto na Boski początek swojej nauki i przedstawia dostojne pełnomocnictwo. Są to ciekawości zajmujące. Nie powiemy, aby w nich pewna prawda bydź nie miała, ale przez nie bardzo łatwo wstąpić można na pole niebezpiecznych złudzeń. Widziano nawet szaleństwa, które w Piśmie Świętem usprawiedliwienia szukały. Chrystus mówi Nikodemowi — *opportet vos denuo nasci.* Z tych słów H. W. wyprowadza swoje naczelne przekonanie, że przez powtórne narodzenie się rozumieć należy

[6]) H. W. coś przeczuwa, że jego *Filozofia Bezwarunkowa* teraz tylko do umiejętności matematycznych stosowana bydź może; że co do innych części wiedzy, przyjęcie *Filozofii Bezwarunkowéj*, dopiero po wiekach wieków nastapi, że między dzisiejszymi uczonymi niema takich, którzyby głębokości Filozofii messyanicznéj przejrzeć mogli — S. 469.

uzyskanie nieśmiertelności własnemi siłami człowieka. Nieśmiertelność ducha, jeżeli była do téj chwili, była jedynie jako obietnica, jako dążenie, ale jeszcze nie istniała jako rzeczywistość. Nieśmiertelność prawdziwa ma dopiero nastąpić. Jeżeli H. W. utrzymuje „że nasza święta religia nie jest jeszcze spełniona," powołuje on natychmiast poważne świadectwo. Czyliż Sty Jan nie nauczał: *spiritus veritatis docebit vos omnem veritatem — quae ventura sunt, anuntiabit...?* [7]. Chrystus przeto całéj prawdy nie objawił, nie umiał czyli nie mógł objawić. Dopiero Duch Sty przyszłym wiekom zupełne prawdy ma ogłosić. Nie wierzyć temu, twierdzić że nauka chrześciańska jest zamkniona i daléj rozwijana być nie ma, jest to bluźnić przeciwko Duchowi Ś., jest to grzech nieprzebaczony i wieczny. To dopełnienie Chrześciaństwa przez człowieka, to zlanie się boskiéj i ludzkiéj natury, to doskonalsze stworzenie mające bydź dokonane przez samego człowieka, [8]) H. W. wynalazł w Śtym Pawle, nauczającym że każdy człowiek zostanie doskonałym mężem, dojdzie miary, wieku i doskonałości Chrystusa [9]); to jest że każdy człowiek będzie Chrystusem a nawet czémś więcéj, więcéj wszechmocnym i doskonalszym, albowiem człowiek własnemi siłami spełni to, co dotąd przez Chrystusa i przez kościół Chrystusowy spełnionem bydź nie mogło. Człowiek sam przez siebie pokona złe, zdobędzie nieśmiertelność, zniesie niedoskonałości swéj duchowéj natury, sam sobie udzieli to, czego jemu Opatrzność udzielić nie miała mocy. Dotychczasowa bezsilność Boga i człowieka uleczona będzie, a sposoby nieomylne uleczenia posiada tylko *filozofia bezwarunkowa.*

W tém stopniowém rozwijaniu się człowieczeństwa, w tém przechodzeniu ze symbolów i allegoryi ku prawdom coraz jaśniejszym, były społeczności religijne, mniéj albo więcéj przyjazne temu rozwijaniu się, zbliżające się ku temu wielkiemu celowi albo odeń zwracające. H. W. protestantyzmowi i niemieckiéj filozofii przypisuje niezmierzone zasługi, przypuszcza nawet, że Francya przepada, że ogniskiem nowéj a wyższéj oświaty ma bydź Germania. Co do nas nie wierzymy upadkowi Francyi i błogosławieństwom, jakie z germańskiéj myśli ludzkość odebrać miała, ale nie będziemy się tu nad tém rozwodzić. Chcielibyśmy aby H. W. sam siebie pogodził, kiedy protestantyzmowi poczytuje za główny błąd to, że przyjmował z ewangelii rzeczy które rozumem objęte bydź mogły, że wyłączał

---

[7]) Śty Jan XVI. 13.

[8]) H. W. przytacza zdanie niewiemy skąd wyjęte — *Deus creavit hominem inexternabilem.* To zdanie upoważniałoby mniemanie że Bóg człowieka zniweczyć nie może. Bóg wprawdzie człowieka stworzył; ale przez czyn stworzenia mianował niezależnym, równym sobie, może nawet wyższym — Jeżeli tylko rozumiemy naczelne twierdzenie *Filozofii bezwarunkowéj,* człowiekowi należałoby przyznać wyższość nad Bogiem, albowiem człowiek jako nowy stworzyciel, wymówi to, czego dawniéj Bóg nie wymówił; spełni to, czego dawniéj Bóg nie spełnił, spełnić nie miał mocy, czyli mądrości. —

[9]) Śty Paweł do Efezyan IV. 13.
*Jusqu'à ce que nous parvenions tous à l'etat d'un homme parfait, à la mesure de l'age de la plenitude de Jesus-Christ.*

wszystko tajemnicze, które złożone w niéj, jako zaród i zapowiedzenie, późniéj odsłonionem bydź miało, że zniósł tajemniczość i boskość, a ograniczył się samym rozumem. Trudnem przeto byłoby wytłumaczyć, przez jaki środki protestantyzm był czyli nawet jest jeszcze żywiołem postępu i wykształcenia. Chyba przez moc téj zasady, że nawet samo złe, *filozofia bezwarunkowa* przyjmuje, jako warunek konieczny zbliżania się ku ostatecznemu wydoskonaleniu. Szatanizm przeto duchowy miałby niejako boskie znaczenie. Bezeń, dobre i święte, które jest w nas i w historyi, objawionem bydźby nie mogło. *Filozofia bezwarunkowa* usprawiedliwia wszystko, uznaje koniecznem i opatrznościowem. [10]) My, nie. My najgłębiej rozumiemy, że człowiek, że historya, ma czyny, ma stany i przejścia, których nie wolno usprawiedliwiać, które koniecznie potępić należy. Nie wszystko co było, zgadzało się z celami Opatrzności, wchodziło do nich jako część potrzebna i zbawienna.

Po tem uwielbieniu przesłanem Germanii i protestantyzmowi, następuje wyznanie, że kościół rzymski nad protestantyzmem ma wyższość [11]). H. W. lubi uderzać takiemi sprzecznościami. Kościół rzymski nie zniósł wolności człowieka, zostawił wpływ łasce bożéj, zachował związek między człowiekiem a Bogiem, utrzymał spółdziałanie łaski i wolności, łączył je i harmonizował, a nie zakładał między niemi sprzeczności i wojny. — Też same pochwały H. W. rozdziela i kościołowi Wschodniemu, a właściwie saméj Rosyi; obadwa kościoły stawia na równi; jednak, po długiem wahaniu się ujrzał, że podobno kościół

---

[10]) *Le bien et le mal sont des parties intégrantes de l'ordre absolu de la création.* — Złe i dobre są nawet warunkami zdobycia nieśmiertelności — S. 436. Złe wyniesiono przeto do téj zbawiennéj potęgi. Jeszcze coś. Przed rozwiązaniem zadań Ewangelii, nieśmiertelności niema. Ludzie żyjący w otchłani będą oczekiwać rozwiązania tych zadań i nadejścia téj nieśmiertelności, — każdy człowiek ma właściwą sobie nieśmiertelność; są stopnie nieśmiertelności wedle stopni zasługi. W świecie duchowym równość nie istnieje. Co prowadzi do téj stopniowanej nieśmiertelności? Wedle H. W. sama moralność niedaje zbawienia, — asketyzm zbawieniu raczéj szkodzi. Gdzie dopełnienie religii nastąpi, gdzie człowiek zdobędzie nieśmiertelność? Założyciel messyanizmu odpowiada że na tej ziemi, nie na innym świecie. Wszakże mógłby na dowód przytoczyć wyrazy pacierza: przyjdź królestwo twoje.

[11]) H. W. czasami o protestantyzmie przemawia bardzo surowo. Z protestantyzmu wyjść miał *najgrubszy ateizm, znikczemnienie rozumu, wyrodzenie się ostanie.* Protestantyzm odnowił sekty znoszące nieśmiertelność. Protestantyzm, było to *wielkie zboczenie od chrześciaństwa.* H. W. posuwa się i daléj, albowiem protestantów za prawdziwych chrześcian nie uważa, nieprzyjaciołmi chrześciaństwa ogłasza; coś nawet doradza, aby rządy protestantyzm, saduceizm, mistycyzm i ateizm wytępiały. Lecz to jest jedna strona, druga jakże odmienna! H. W. natychmiast naucza, że tenże sam protestantyzm, to wielkie zboczenie od chrześciaństwa, był przygotowaniem do przyjęcia i rozwiązania filozofii bezwarunkowéj — że protestantyzm był nadzwyczajnie użytecznym, albowiem przezeń rozwinęła się zasada człowieka, moc stwarzająca bezwarunkowego rozumu. To niepowinno zdumiewać, wszakże czytaliśmy, że złe jest integralną częścią postępu. Bóg był potrzebny ale i szatan także. Szatan był koniecznym warunkiem rozwinięcia się boskiéj i człowieczéj natury. Że to są nowości najdziwniejsze, temu nie zaprzeczamy.

Wschodni ma pierwszeństwo, że jest więcej przygotowanem i wydoskonalonem narzędziem zbawienia ludzkości, zdobycia jej ostatecznych i błogosławionych celów. H. W. cesarstwo rosyjskie uważa za dzieło samejże Opatrzności. To nas jako Polaków i jako Słowian najżywiej dotyka, i dosyć wyraźnie zapowiada, że przed sądem tej bezwarunkowej filozofii Polska przeszła i przyszła usłyszy raczej potępienie. Atoli H. W. podrzędnie mówi o tej wyższości albo niższości kościołów Wschodu i Zachodu. Jest dla nich wyrozumiałym, wspaniałym, a najpewniej obojętnym. Ani w pierwszym ani w drugim niema prawdy. Nad niemi unosi się *filozofia bezwarunkowa*, wyłącznie prawdziwa, przynosząca zbawienie i ostateczne dopełnienie religii. H. W. nie wie dobrze, który kościół weźmie początkowanie — może Wschodni — może Zachodni, — ale niezawodnie ten, który pierwszy da swoje przyzwolenie zasadom i celom *filozofii bezwarunkowéj*. H. W. kościołom Wschodniemu i Zachodniemu zostawia spółubieganie się. Jest wyższy nad nie. Oczekuje na przystąpienie, gotowy dać swoje uwielbienie temu, który pierwej skłoni się przed messyanicznemi naukami [12]). To miałoby pozory nieogarnionej dumy. Niewidzimy jej. Jest to logiczne i słuszne; jest to nawet konieczne, skoro w stanie obecnym ludzkości żadna istniejąca religia nie ma prawdy, skoro ma nastąpić nowa bezwarunkowa religia. Mógłżeby H. W. kierunek świata zostawiać temu co uważa za błędne, za przemijające, zużyte i odrzucone?

Pojmujemy przeto bardzo łatwo dla czego H. W. wykład swéj nauki zastrzega sobie i antynomicznemu związkowi [13]). złożonemu z wyższych ludzi, a upoważnionemu przez dotychczasowe religijne i polityczne władze. Duchownym jednak grzecznie odmawia spółdziałania, przez wzgląd, że takie powołanie nie odpowiadałoby ich godności — wzgląd bardzo subtelny ale nie rzeczywisty. Po co wzywać chrześciańskie duchowieństwo, które po za symbolami nie widzi jasności, i kiedy spełnie-

---

[12]) Ostatnie rozwinienie chrześciaństwa nastąpi przez kościół Wschodu albo przez kościół Zachodu. Za Rzymem przemawia tylko większe podobieństwo: *plus probablement l'eglise Romaine* Jednakże H. W. napisal – *la vraie religion chretienne est dans le catholicisme*. S. 466.

Prawdziwéj przeto chrześciańskiéj religii kościół Wschodu nie miał i nie ma Jednakże temu Wschodniemu kościołowi H. W. powierza zbawienie człowieczeństwa. My nie mamy zamiaru ani sposobu tych ogromnych sprzeczności pogodzić, ale godzi je bardzo łatwo H. W. który we wszystkich religiach widzi złe i dobre razem, a jedno i drugie potrzebne i zbawienne.

[13]) We swéj, *Trichotomie architectonique des doctrines de l'humanite fixees dans le Prodrome du Messianisme*, H. W. ustanawia siedem okresów, przez które ludzkość przechodziła, przechodzi teraz, i ma przejść, aby rozwiązać zagadnienie swego bytu na ziemi. Teraz ludzkość przechodzi 5ty okres celów przechodnich. Tych celów jest dwa — poszukiwanie prawdy, filozofia — i poszukiwanie dobra, religia. Między temi dwoma celami rozumowemi i koniecznemi jest walka grożąca człowieczeństwu upadkiem moralnym. Tej walki żadnemi sposoby religijnemi i politycznemi ułagodzić nie można. Ta walka prawdy, wyobrażającej ludzkie prawo, i dobra, wyobrażającego prawa boskie, stanowi piąty okres antynomii społecznej. — Ztąd nazwanie, które H. W. nadaje swojemu związkowi antynomicznemu.

nie ostatecznych dążeń ma być dziełem nie Boga, nie Boskich nauk złożonych w ewangelii, ale czynem samej ludzkości i działającego w niej bezwarunkowego rozumu! H. W. przypuszcza, ale tylko przypuszcza, że kościoły Wschodu i Zachodu mogłyby zatrzymać tymczasowo kierunek świata, jednak nie ma nadziei. H. W. wynurza głębokie uszanowanie wszystkim religijnym i politycznym zwierzchnościom, ale uprasza, ale rozkazuje nawet, aby ustąpiły. Zostawia katolicyzmowi okazałe nazwanie *naszéj świętéj religii*, ale najwyraźniej zapowiada, że świętość prawdziwsza i wyższa jest gdzieindziej; że była w nim jako przeczucie, ale być przestała. *Filozofia bezwarunkowa* podaje człowiekowi uczucie i poznanie całej świętości. I to znowu uważamy za naturalne i konieczne, skoro człowiek ma być nowym stworzycielem, ma zająć miejsce Boga, który, chcielibyśmy wiedzieć, jakie odtąd będzie miał znaczenie? Człowiek dotąd wszystko przyjmował. Lecz po objawieniu bezwzględnej filozofii, sam sobie będzie dawał wszystko, sam siebie będzie dalej stwarzał, ku ostatniej doskonałości wynosił materyalny świat i duchowe istoty [14]).

---

[14]) Nie nie przesadzamy. H. W. swoim uczniom czyli współpracownikom zalecal podpisywać następujące wyznanie, „Ja niżej podpisany oświadczam, że jestem „członkiem związku antynomicznego, z przekonania, które mam, że cel oznaczony „Prodromem Mesyanizmu, jest najzbawienniejszy dla ludzkości, i jeszcze dla tego, „że w stanie obecnym usamowolnienia, nie istnieje żaden inny środek zdobycia „tego świętego celu, to jest, spelnienia zarazem i religii i filozofii, warunków wie„cznych i warunków czasowych człowieka. Atoli przyjmuję zobowiązanie moralne „szanować istniejące władze polityczne i religijne." Chcielibyśmy przecież wiedzieć jakim sposobem można szanować prawa religijne w których niema prawdy i zbawienia. H. W. nieodmawia czci *naszéj świętéj religii*, wierzymy że szczerze, a jednakże o naczelnej zasadzie chrystyanizmu, twierdzi następnie — „Upadek człowieczeństwa, powrót ku pierwotnemu stanowi są to niewinne bajeczki — *Contes bleus.*" S. 450. Przypuściwszy nawet, że to czemu ludzkość 18 wieków wierzyła i z czego tyle świętości wydobyła, teraz za bajeczne uważać trzeba, mniemamy, że i na ten przypadek o chrześciaństwie poważniéj, i umiarkowaniéj należałoby przemawiać. Cóżkolwiekbądź, trzeba nie zapominać, że wedle filozofii bezwarunkowej, stan pierwotny człowieka był stanem dzikości, dzieciństwa. H. W. mówi: Bóg stworzył człowieka na podobieństwo swoje, ale stworzył na swoje podobieństwo nie wtenczas kiedy stwarzal. To była obietnica, że miał nadejść czas, kiedy człowiek sam sobie miał nadać podobieństwo boże. Stan, w którym jesteśmy, jest przechodni i koniecznie wzniesiony być musi do wyższéj potęgi, do harmonii, do pojednania, — a zatém teza, antiteza i synteza — twierdzenie, przeczenie i połączenie. Są to formuły niemieckiej filozofii. Ludzkość ma przejść jeszcze dwa okresy, nim siebie pojmie zupełnie, nim stanowczo zrozumie swoje przeznaczenie. Co aby wykonać mogła, musi uzyskać wiedzę bezwarunkowéj prawdy i bezwarunkowej religii. Jest to okres celów rozumowych czyli bezwarunkowych — dopełnienie stworzenia człowieka przez człowieka. To dopełnienie stworzenia człowieka, uskuteczni się w dwóch okresach. Okres szósty wyda to, co jest bezwarunkowo prawdziwe, nastąpi odkrycie prawdy. Okres siódmy wyda to, co jest bezwarunkowo dobre — odrodzenie się duchowe, — czyli własne stworzenie człowieka. Słowo urzeczywistni się w człowieku. Człowiek odbierze nieśmiertelność. Wszelka tajemnica zniknie. „Dla religii bezwarunkowej najwyższém prawem jest Słowo w Bogu i człowieku, jako możność, jako moc stwarzania. — „Zadaniem powszechném jest cel prawidła moralnego osiągniony przez odrodzenie du-

Chrystus — naucza H. Wroński — mówił apostołom — opowiadam wam rzeczy ziemskie, a nie rozumiecie ich, jakżebyście zrozumieli rzeczy niebieskie, gdybym wam je pokazał? Co to ma znaczyć wedle H. Wrońskiego? Widocznie, Chrystus wszystkich tajemnic niebieskich nie objawił — ich odkrycie ludzkiemu rozumowi zostawił, jako obowiązek, jako powołanie — „Chrystus polecił ażebyśmy sobie dali byt nieśmiertelny.“ Jestże w nas taka moc? „Nasz rozum spełnia prawdziwe „dzieło stworzenia.“ Nasz rozum przeto wytłumaczy niebieskie rzeczy, których Chrystus objawić nie chciał czyli nie mógł. Na tych oparty mniemaniach swoich H. Wroński ma słuszność twierdzić, że „stan chrześciaństwa jest zupełnie tymczasowy „*l'état de Christianisme purement provisoire*, że dopełnienie stanowcze religii, wyniknie z filozofii messyanicznej (str. 455). Czem jest obecna chwila, pojmowana religijnie? Przejściem z religii objawionéj, do religii bezwarunkowéj, z chrystyanizmu do Paraklетyzmu. To co odkryło chrześciaństwo, tylko za przeczuwanie za przewidywanie należy uważać. Ludzkość ani siebie ani Boga dotąd nie pojmowała. Spała snem dziecinnym. Należy odrzucić czarujące złudzenie jakoby był Chrystus na ziemi, jakoby Słowo mieszkało między nami. Messyanizm nie pozwala mieć tych złudzeń. „Uosobienie mes„syanizmu w Messyaszu jest prosto allegorycznym wizerunkiem — je„dynie właściwym dziecinnemu stanowi ludzkości, aby oznaczyć grubo „oderwane pojęcia messyanizmu.“ Temu językowi nieodmawiamy uderzającej jasności. Dotąd ludzkość piła mleko o którem Chrystus swoim mówił uczniom. Teraz z dłoni messyanizmu ma odbierać prawdziwe niebieskie pożywienie.

Ludzkość do téj chwili sama siebie nie pojmowała, nie rozumiała całéj swojéj religijnéj przeszłości. Dopiero teraz, przez pośrednictwo *bezwzględnéj filozofii* odbiera pojęcie saméj siebie, tłumaczy sobie swoje własne, albo boskie zjawisko. Dopiero teraz znaczenie tajemnic objętych Starym i Nowym Testamentem zrozumiane bydź może, dopiero teraz mamy ustanowiony dowód, że Pismo wychodzi z Boga, że

„chowe. Zgodność (*concours*) teologiczna, wytłumaczy tajemnice upadku człowie„ka, pokaże, co rozumieć należy przez sporność, łaski i zasługi, odkupienia i zba„wienia przez nas samych, — przedmioty zatém religijne, skały, o które się rozbił „rozum człowieczy.“ To H. W. przyrzekał uskutecznić roku 1832, ale czekał dopókiby nie był założony związek antynomiczny, któremu chciał powierzyć rozwiązanie tych wielkich tajemnic a głównie dwóch — odkrycia prawdy i uzyskania nieśmiertelności. Jestże założony związek antynomiczny? H W. wytłumaczenie tych tajemnic jeszcze u siebie zatrzymał. Zdawałoby się przeto, że mógłby złagodzić gorzkie wyrzuty, które czyni wszystkim uczonym — Ostatnie pismo które ogłosił H. W. wyszło 1850. Zapowiada w niem narady ustne i piśmienne (*Conferences*), usuwa się ku Germanii, poznawszy nakoniec, że Paryż nie ma usposobienia przyjęcia i zrozumienia tajemnic, mających dać zbawienie dla Francyi i dla ludzkości H. W. swéj bezwarunkowéj filozofii i religii ze stanu zagadki dotąd niewyprowadził, a już odpycha Zachód, cofa się ku Niemcom. — Ostatnie nadzieje dla swéj nauki i dla człowieczeństwa pokłada w Rosyi. Rosya ma to być naród wybrany przez Opatrzność. Rosya zbawi świat. Są to ostatnie najdojrzalsze owoce bezwarunkowéj filozofii.

Objawienie ma prawdziwie boży początek. Takiej przeto *bezwarunkowej filozofii*, a właściwie rozumowi, jej stworzycielowi, Rzym może udzielić swoje zaufanie. Rozum ma prawo rozwiązać zagadnienia, z których wywiąże się jasne poznanie naszych wielkich przeznaczeń. Konieczność rozwiązania tych zagadnień uznał sam Jezus Chrystus, skoro Nikodemowi pytającemu, *quomodo haec fieri possunt*, nie dał wyraźnej odpowiedzi, dać nie mógł, czyli nie śmiał. H. Wroński nie twierdzi, ale z jego nauki wynika naturalnie, że dać nie mógł. Jezus Chrystus (pamiętajmy zawsze czem jest u H. W. Chrystus) nie miał wiedzy wysokich tajemnic, wszystkich głębokości boskiej i ludzkiej natury. Zapytanie Nikodema rozwiązała *bezwarunkowa filozofia*. Między temi tajemnicami teraz rozwidnionemi, znajdujemy naprzykład, że pierwotnie wiedza i byt były razem i składały jedność, — że Stary Testament wszystko allegoryzował, nigdzie samej nieokazował prawdy — że celem religii objętej Starym Testamentem było stworzenie świata, — materyalnych stworzeń,— że Nowy Testament, cel ludzkości postawił wyżej — człowiek miał wykonać swoje własne stworzenie, odkryć i ustanowić tajemnice dawne i nowe swojej duchowości. Dawne stworzenie było tylko zapowiedzeniem i symbolem. Człowiek pojmował siebie i Boga pod zasłonami allegoryi. Nowe stworzenie, mające być wykonanem przez człowieka, będzie rzeczywiste. Symbol, allegorya odpadnie, a sama ukaże się prawda: niemowlęctwo duchowe człowieczeństwa przeminie.

O tem własnem stworzeniu człowieka przez siebie, H. Wroński daje najzupełniejsze objaśnienie. Jest to może zasadnicza nauka, pierwsze i ostatnie słowo *bezwarunkowej filozofi*. To, co sam człowiek ma stworzyć, nie jest tem, co już w nim było stworzone. — Nieśmiertelność da sam sobie przez czyn własny stworzenia. Człowiek nie miał jeszcze prawdziwej nieśmiertelności. Posiadał jedynie władzę i nadzieję uzyskania przez samego siebie tej nieśmiertelności. Apokalipsa objaśnia przyszłe losy człowieczeństwa, ale tylko allegorycznie (str. 476). *Filozofia bezwarunkowa* wzniesie człowieka do potęgi, do świetności, jakich nie znał, jakich jeszcze nie dał Stworzyciel. Słowem: z człowieka, z rozumu, z jego potęg dotąd zakrytych, niepojmowanych, wystąpi nowa światłość, która wszystko oświeci, nic ciemnem nie zostawi. Bóg zaczął stworzenie, człowiek dopełni stworzenia. Wydobędzie ze swej natury to, czego sam Bóg nie wydobył. Hoene Wroński twierdzi, że nic nie wywraca z podań, z określeń, z dogmatów, z przeszłości katolicyzmu. Przyjmuje wszystko, tylko temu, co przyjmuje, udziela swoje własne tłumaczenie. Katolicyzm niewiedział co szanował, co ubóstwiał — ale *filozofia bezwarunkowa* wie dokładnie. Niema przeto jednej chrześciańskiej nauki i zasady, którejby H. Wroński nie wyjaśnił. Chrześciaństwo ma prawdy, ale czasowe, ale osłonione. *Filozofia bezwarunkowa* podaje objawienie całej prawdy chrześciańskiej, niczém nieosłonionej. Wskazujemy niektóre przynajmniej wzory tłumaczenia chrześciaństwa.

Ludzkość, utrzymuje H. Wroński, przechodziła siedem stopni rozumienia; wykształcała się, usamowalniała się, pojmowała siebie coraz

dokładniej — postępowała okresami — żyła. Ale jakże postępowała? Przez jakie wznosiła się stopnie? Wedle *filozofii bezwarunkowej*, ludzkość wznosiła się przez siedem stopni. Człowiek nasamprzód zdobywał dobro ziemskie — pojmował się materyalnie, nie miał wiedzy swego ducha. Później założył społeczeństwo polityczne. Później powstało stowarzyszenie religijne — kościół. Reforma XVI. wieku, jako czwarty stopień, raczej opóźniła rozwiązanie wielkich zagadnień. Piątym stopniem, jest antynomia, czyli spór dwóch kierunków, — kierunek ziemski i kierunek boski. W stopniu szóstym następuje prawdziwe zrozumienie tych kierunków przez ustanowienie *filozofii bezwarunkowej*. Siódmy stopień, na który wstępujemy czyli wstąpić mamy, ma być ostatni. Człowiek stanowczo wytłumaczy stworzenie — urzeczywistni w sobie słowo Boga — przez odbudowanie pierwotnej jedności bytu i wiedzy; temi samemi sposoby co i Bóg, sam siebie uczyni nieśmiertelnym, przyjmie stan, jakiego nigdy nie miał, i który być może tylko jego dziełem. Człowiek sam przez siebie i dla siebie, będzie wszystkiem. Wsiąknie w siebie czyli wyda ze siebie, całe boskie jestestwo. Pierwszym stopniem człowieka była zwierzęcość, materyalność. Ostatnim będzie boskość, natura prawdziwie boża. Jest to zatem nauka, która nie dosyć się zgadza z naukami chrześciaństwa, chociaż ma być ich wytłumaczeniem, dopełnieniem. Wedle chrześciaństwa człowiek pierwszej chwili swego bytu na ziemi, był doskonałym. Wedle *filozofii bezwarunkowej*, był niemowlęciem, zaczynał swoje wykształcenie. Wedle chrześciaństwa człowiek odzyskuje to co stracił. Wedle filozofii bezwarunkowej ma zdobyć, czego nigdy niepojmował. Są to ogromne różnice, które wskazujemy jedynie, wykładamy,— nie dajemy sądu, albowiem nasamprzód chcemy nakreślić wizerunek tej nauki najśmielszej, najrozleglejszej,— niedokładnej, czyli prawdziwej, niewyrokujem jeszcze, ale mocno wątpimy. Chrystus mówi ***oportet vos denuo nasci***, to jest — będziecie tém czém byliście dawniej, jakimi wyszliście z Boga. ***Filozofia bezwarunkowa*** mówi: będziecie tém, czém nie byliście nigdy, jakimi was Bóg nie stworzył, stworzyć nie mógł.

Jeżeli przeto człowiek ma być tém, czém nigdy nie był — jakże rozumieć upadek? jaki początek naznaczyć złemu? jakie działanie zostawić odkupieniu, wzięciu przez Boga człowieczej natury?

H. Wroński przyjmuje upadek człowieka, ale tłumaczy filozoficznie, rozumowo, daje objaśnienie myśli prawdziwej, zamknionej w symbolach. Zkąd wyniknęło, że upadek człowieka uważano za objawienie, za przedmiot którego rozumem objąć nie można? Ztąd, że objawienie skończoném, czyli boskiem być miało, kiedy przeciwnie objawienie było tylko zapowiedzeniem, przeczuciem prawd, które później rozum w swoim czasie miał odkryć, wyraźnie ustanowić. Upadek był, ale nie takiej natury, jako jest wedle chrześciaństwa. H. Wroński nie przeczy aby złe być nie miało, ale jakże powstało złe, jakim sposobem do człowieka weszło?

H. Wroński złego, za dzieło, za czyn własny człowieka nie uważa. Złe w nas nie powstało z nas samych, z rozumu, ze zmysłów człowieka. Złe nie wyniknęło z naszej duchowej istności, ani z naszej wiedzy. Złe jest w warunkach naszej rzeczywistości, ale nie w samej rzeczywistości naszej, której człowiek nie posiadał i teraz jeszcze nie posiada. Złe jest dziełem istot rozumnych, które człowiekowi udzieliły ten warunek bytu — złe. — Złe, człowiek zewnątrz nie brał, nie ze swej wydobył natury. Jeżeli przeto złe jest w nas — z nas jednak ono nie wyszło. Jest stworzeniem istot innych, które nas poprzedziły. Złe jest to coś narzucone warunkowo naszej duchowej naturze. H. Wroński mniema nawet, że początku zła, gdzie indziej, nie na ziemi, w odleglejszych sferach stworzenia, szukać należy. Upadek i grzech powstały, ale nie na tej ziemi, ale nie z człowieka. Duch nasz, w swej wewnętrznej istocie czystym bydź nie przestał. Duchowo nie jesteśmy zepsuci. Tego H. Wroński wyraźnie nie mówi, ale człowiek mógłżeby bydź nowym Bogiem, mógłżeby dopełniać stworzenia, dać samemu sobie potęgi których nie miał nigdy, gdyby w swoim duchu nosił zepsucie, gdyby przez jaki wpływ zewnętrzny, przez działanie boże, miał bydź zwracany do swej pierwotnej godności i świętości. Może sami się mylimy, może my nie dosięgamy głębokości Messyanizmu, ale się nam zdaje, że H. Wroński z chrześciaństwa nic nie zostawił, wyjąwszy same nazwisko, symbola i zapowiedzenia, których prawdziwe wytłumaczenie jedynie swojej nauce przyznaje. Ludzkość dotąd błąkała się po ciemnościach, widziała siebie przez zasłony. Teraz kiedy się wczytuje w słowa ***Bezwarunkowej filozofii***, widzi siebie i pojmuje w całej swej przeszłości, we wszystkich swoich potęgach. Jestto przeto okres nowych światów, nowych stworzeń. Musiało upłynąć 18 wieków, nim ludzkość odgadnąć potrafiła wyrazy Jezusa Chrystusa ***oportet vos denuo nasci.*** Człowiek, dotąd był stworzonym. Teraz, dla siebie, dla przyszłych światów, ma bydź nowym a doskonalszym stworzycielem.

Na takiej wysokości stawia siebie H. Wroński i swój Messyanizm. Uznaje siebie tłumaczem przeszłości, objawicielem przyszłości — jedynym zbawicielem ludzkości. Nic nie burzy — tylko dopełnia, wykształca, ku bezwzględnym prawdom wynosi. Stary Testament rozmaicie pojmowano. Czemu? Nie znano metody poznawania natury tajemnic nim objętych. Lecz teraz Stary Testament nie ma żadnej ciemności — jest usprawiedliwiony i zatwierdzony przez rozum — ***légitimé par la raison elle-même.*** Jakichże znaczeń nie nadawano Nowemu Testamentowi, jakich złudzeń i błędów w nim nie widziano? Gdzież powód? W Nowym Testamencie szukano praw których on nie miał, których nie mógł objawić, — na których pojęcie czas jeszcze nie nadszedł. Mylono się niejako koniecznie i niewinnie, kiedy twierdzono jakoby Nowy Testament był ostatniem słowem boskiej wiedzy, skończonem i na wieki zamknionem objawieniem. Całe „objawienie boskie jest tylko zagadnieniem, którego zrozumienie Bóg człowiekowi zostawił, nakazał. Jestto dlań zasługa dopełnić stworzenia, samemu sobie dać nieśmiertelność." Że

chrześciaństwo ma prawdy, temu H. Wroński nie zaprzecza. Tylko mniema, że chrześciaństwo samej istotnej, ostatniej prawdy (verites elles-mèmes) nieposiada. Prawdy stanowcze pokazała dopiero teraz ***Filozofia bezwarunkowa***, a pokazała na cel aby narody nie upadły, aby nie zburzyły zamiarów Stworzyciela. Co przecież koniecznie musiałoby nastąpić jeżeli papież ***Filozofii bezwarunkowéj*** nie uzna, i nie zrozumie. To mocniejszej nie potrzebuje jasności.

Dotychczasowa religia i polityka skończyły się i wyczerpnęły. Ludzkość potrzebuje prawdy głębszej, więcej boskiej, bezwarunkowej, aby dalej żyć, aby cele swoje ustanowić i zdobyć mogła. Jestto wiek jej usamowolnienia się, jej wielkości albo jej upadku. Ludzkość z nikąd oczekiwać pomocy nie może — z nikąd. Wszystko ze samej siebie wydobyć i stworzyć powinna. Dotąd była kierowana i prowadzona. Teraz z niej samej kierunek wyjść musi. Jeżeli nie — przepadnie. Tajemnice takiego zbawiennego kierunku filozofia bezwarunkowa wykryła.

H. Wroński uznaje dwa stowarzyszenia — państwo i kościół — polityka i religia. Państwo dawało warunki zewnętrzne moralności: kościół miał warunki wewnętrzne moralności. Teraz trzeba wznieść coś wyższego nad państwo i nad kościół, coś doskonalszego, coś rzeczywistszego. Dopełnieniem, rozwinieniem państwa i kościoła będzie trzecia potęga — związek messyaniczny, związek bezwarunkowy. Ani państwo, ani kościół, niedosięgały wysokich przeznaczeń człowieczeństwa. Człowieczeństwo nie należało samo do siebie — pojmowało cele dane jemu, objawione zewnętrznie, przez Boga, przez słowo boże, przez papieża. Po założeniu, przez założenie związku messyanicznego człowieczeństwo weźmie samo kierunek swoich losów — samo sobie oznaczy cel, wydobyty ze siebie, ze swojej duchowej natury. Wszelka zwierzchność zewnętrzna zniknie. Zwierzchność messyaniczna będzie działać imieniem ludzkości, będzie jej wyobrażeniem.

Papież nie ma żadnych powodów lękania się Messyanizmu. Owszem powinien wspierać messyaniczny związek, który jeden może ocalić kościół i Papiestwo, niezdolne samych siebie obronić przeciw mnogim nieprzyjaciołom: Komunistom, Furieristom, Sęsimonistom i tylu innym sprzymierzonym. Kościół katolicki nic nie straci, zatrzyma wszystko; zatrzyma nawet kierunek, ale pod warunkiem popierania i przyjęcia Messyanizmu podawanego przez opatrzność. Messyanizm jestże jakiem niebezpiecznem, jakiem nieznanem wznowieniem? Bynajmniej, Messyanizm był w całej historyi -- ale był ukryty pod allegoryami, pod symbolami. Teraz wyraźniej objawił się. Messyanizm miał nawet poprzednika. Było nim stowarzyszenie Jezuitów, które prowadziło świat ku celom ostatecznym, ale nieśmiało, niepewnie, raczej przeczuciem. messyanizm kończy dzieło jezuickie, ale kończy przy całej swej nieomylnej mocy i wiedzy. H. Wroński znalazł nawet że podawany przezeń związek messyaniczny „stanowi częśc dostojną władzy apostolskiej" Papieżów. H. Wroński Papieżowi nie odejmuje żadnej wielkości. Owszem umacnia je i rozszerza. Papież będzie naczelnikiem władz politycznych -- naczelnikiem kościoła -- kierownikiem całej ludzkości.

Lecz H. Wroński nie ma złudzenia i o swoim związku bezwarunkowym, i swoich naukach. Jeżeli zwątpił o państwie i o kościele, jeżeli ogłasza, że dotychczasowe nauki będące podstawami państwa i kościoła, straciły wpływ, przestały kierować -- mniema zarazem, że i związek messyaniczny sam przez siebie nie ocali ludzkości, nie pokona złego, zbliżającego się gwałtownie i silnie. Sama nauka nie wystarcza. Świat ma być zbawiony przez siły materyalne, *forces matérielles* (s. 505.) Messyanizm także upadnie, jeżeli nie znajdzie dla siebie, dla usamowolnienia swoich nauk -- siły materyalnej -- miecza!

Bez siły materyalnej nie byłoby zbawienia -- człowieczeństwo wpadłoby do otchłani zepsucia. *Filozofia bezwarunkowa* szczęściem widzi siły materyalne dawno przewidziane i zachowane przez Opatrzność. Są zasady dziewicze, które na widowni świata jeszcze nie pokazały swych wysokich przeznaczeń. Im należy messyaniczne posłannictwo kierowania człowieczeństwa ku celom ostatecznym. One są ostatniem słowem, dopełnieniem i wykończeniem stworzenia. Tym wybranym narodem są Słowianie. Jest to czyn opatrznościowy zanadto widoczny. Słowianie dwukrotnie ocalili świat. Moskwa wstrzymała Mongołów. Polska zwyciężyła Islamizm. Lecz między Słowianami, nad Słowianami Rosya, jej car ma pierwszeństwo. Jest to także czyn opatrznościowy boski. Rosya wyobraża Słowian -- i widocznie, dla Polski *filozofia bezwzględna* zostawia miejsce podrzędne, moglibyśmy powiedzieć, obojętne, żadne. Ma wprawdzie powstać messyaniczna federacya Słowian, ale pod kierunkiem Rosyi. Opór przeciw Rosyi jest to opór przeciw bożym przeznaczeniom. Lecz i dla Rosyi jest także warunek. Jej car udzieli swej potężnej opieki związkowi bezwarunkowemu, zostanie naczelnikiem wyłącznym związku. „Będzie to trzecie a doskonalsze przekształcenie świata „mające zbliżyć człowieczeństwo ku celom ostatecznym na ziemi — ce„lom, które zostaną zdobyte przez spółdziałanie Opatrzności." Rosya przeto, a właściwie jej car obejmie panowanie nad całym światem Zachodnim i katolickim, jako kierownik, jako zbawiciel, jako potęga mianowana przez Opatrzność. *Filozofia bezwarunkowa* wytłumaczyła znaczenie rozległe tych napisanych pierwej, nim je wymówiła Rosya, wyrazów: ***Audite populi et vincimini quia nobiscum est Deus.*** Świat niema Boga. Bóg zeń wyszedł. Bóg wybrał sobie nowy przybytek — społeczność rosyjską, sumienie rosyjskie, ducha Rosyi -- cesarza Rosyi. Rosya trzyma o sobie wiele, ale dopiero messyanizm odsłania niezmierność, boskość jej przeznaczeń. Rozszarpanie Polski byłoby przeto dobrodziejstwem dotąd przez nią niezrozumianem. Polska odsuwała i odsuwa swoje szczęście. Polska nie pojmuje Boga, który do niej przemawia przez serce Rosyi. To uwielbienie Rosyi, to poniżenie, to potępienie Polski, wynika koniecznie z twierdzenia o przeznaczeniu opatrznościowem Rosyi „Opatrzność zdaje się stworzyła Rosyą, na cel aby we świecie zachować porządek moralny. W bycie tej nienaruszonej Rosyi, Opatrzność daje człowieczeństwu bezpieczeństwo. Rosya ma przeto ogromne, zbawiające powołanie. Ztąd niema potęg, którejmiby *filozofia bezwarunkowa* nie

ozdobiła cesarza. Cesarz będzie miał władze polityczne i władze duchowne, kapłańskie, papiezkie, *autorité pontificale*. Papieztwo straciło moc kierowania człowieczeństwem „tiara papiezka przejdzie natychmiast na skronie cesarza, on pokona hydrę, to zwierzę tajemnicze apokalipsy, której potęga zepsucia posunęła się nawet do samej apostolskiej stolicy.“ Car ma być wszystkiem dla ziemi, jej królem politycznym, jej duchownym kapłanem, papieżem. Jest to władza bardzo ogromna. Nie pojmujemy nawet jakie obok niej znaczenie mogłyby mieć -- nauka i hierarchia katolicka. Jednak H. Wroński rozumie, że takie dostojeństwo udzielone przez Opatrzność Rosyi, nie powinno papieża ani zniechęcać ani przerażać. Papieztwo nie straci swojej władzy, i nie ma potrzeby odstępowania swojej zasady, papieztwo podniesie się nawet. Ta potęga Rosyi, to posłannictwo boskie cara, nie ma być wieczne, albowiem nadejdzie chwila, kiedy wielki car Rosyi zwróci Papieżom tyarę, którą wziął jedynie na cel, aby zbawić i papieztwo i człowieczeństwo, w swej nowej a wyższej dostojności wykonawcy prawd objawionych przez messyanizm

„Jestem przekonany, — są to ostatnie wyrazy listu — że Papież „przez natchnienie Ducha Świętego, zrozumie te wielkie, te nieomylne prawdy."

Dajemy, jako mniemamy, wierne i jasne przedstawienie *filozofii bezwarunkowéj*, a głównie jej nauk mówiących o religijnem postępie albo upadku człowieczeństwa. Mieliśmy zamiar nie sądzić, ale oznaczyć stanowisko, które zajmuje filozofia bezwarunkowa, względem Chrześciaństwa i względem katolicyzmu, jakie przyznaje sobie posłannictwo względem całej ludzkości, jakie ma pojmowanie całej religijnej przeszłości człowieczeństwa. Po tém cośmy wyłożyli o tych najważniejszych pytaniach, jakie tylko ludzka myśl sobie zadać może, podobno niema powątpiewania. Filozofia bezwarunkowa stanęła na ostatniej granicy obecnych czasów, ostrzegając że z jej przyjęcia albo odrzucenia, wyniknie albo głębszy upadek, albo nieskończony postęp ludzkości.

Chcielibyśmy jeszcze raz zwrócić uwagę na najwydatniejsze rysy *bezwarunkowéj filozofii*. Wedle niej, człowiek ma zdobyć nieśmiertelność sam przez siebie, wykonać swoje nowe i zupełnie doskonałe stworzenie. Chrześciaństwo tłumaczone najobszerniej i najśmielej nawet, dajeż takie obietnice i nadzieje człowiekowi? Nie. H. Wroński szanuje przeto chrześciaństwo zewnętrznie, ale odrzuca wewnętrznie — „religia, któraby odmawiała potęgi stwarzania bezwarunkowemu rozumowi człowieka, byłaby fałszywa.” Chrześciaństwo mówi o człowieku, że był stworzony na podobieństwo boże; Ewangelia mianuje człowieka spółpracownikiem Boga. Chrystus nauczał — bądźcie takimi jakim ja jestem. Jakiż, z tego Hoene Wroński wyprowadza wniosek? Bardzo daleko posuniony, niepodobny. — „Słowo, zasadę nieśmiertelności zdobył rozum człowieka." Jakie w tem twierdzeniu może być znaczenie? Rozum człowieka, najzupełniej wprowadził do siebie słowo, został prawdziwym stwarzającym Bogiem. Messyanizm, mówi zawsze H. Wroński, wzniesie się

do istoty bezwarunkowej, oznaczy dokładnie wewnętrzne jestestwo Boga. Lecz oznaczyć dokładnie wewnętrzne jestestwo Boga, wytłumaczyć Boga, uzyskać potęgi stwarzania, mocniejsze i doskonalsze, jest to zostać samym Bogiem, rozwiązać boskie jestestwo, a przynajmniej z niem stanąć na zupełnej równi. Wszystko co było, wyczerpnęło się i zużyło. Świat jest bez prawdy i bez życia. Przetoż, H. Wroński ze stanowiska swej nauki ma prawo mówić następnie. Aby się zbliżyć ku celom zbawienia, aby zdobyć trwale porządek społeczny, trzeba odkryć prawdy nowe, postawić się wyżej prawd teraz znanych, a które jako doświadczenie przekonywa, nie mogą dać zaspokojenia wysokim obecnym dążeniom ludzkości. Nie trzeba się udawać do żadnej politycznej i religijnej umiejętności. To byłoby nadaremne i nierozumne. Żadna z nich, nie da odpowiedzi, przez prosty wzgląd, że każda z nich prawdy nie posiada. „W umiejętnościach religijnych i filozoficznych, są tylko same „dążenia mniej więcej bezwarunkowe, wywołane przez nieskończony ro„zum człowieka. Te dążenia uważać należy jako zagadnienia, znane „w religii pod imieniem dogmatów, a w filozofii pod imieniem życzeń i „wymagań.” Cała zasługa i cała wielkość Jezusa Chrystusa polegała na tem, że on te zagadnienia, pierwszy, pokazał ludzkiemu rozumowi. Po ośmnastu wiekach *filozofia bezwarunkowa* rozwiązała je stanowczo. Rozwiązała atoli jakim sposobem? Przez zaprzeczenie, przez potępienie zachodniej cywilizacyi, przez uwielbienie Rosyi, powołanej zbawić cały świat.

Na tem miejscu jest najwłaściwsze poznanie i zastosowanie messyanicznej nauki, co do Polski, co do jej historycznej walki przeciw Rosyi. Że między Słowianami, że nawet między Polakami, są skłonności poddania się Rosyi, że Rosya uważa siebie istotnie za naród wybrany przez Boga, to przynajmniej teraz, dwuznacznem i tajemniczem być przestało. Złudzeniom rosyjskim, słowiańskim i polskim H. Wroński dał kształt umiejętny, dogmatyczny i okazały. Zastanowimy się przeto nad temi złudzeniami czyli przekonaniami i zapytamy stworzyciela *bezwarunkowej filozofii,* na jakiej umiejętnej i historycznej podstawie opiera owo niezmierzone posłannictwo Rosyi.

## III.

1. Conférences Européennes pour populariser l'actuelle réforme absolue du savoir humain. Metz, Septembre 1851.
2. Vraie et unique solution possible des sinitres complications politiques de la France.
3. Les Cent pages décisives, pour S. M. L'Empereur de Russie Roi de Pologne. Metz, 15. Aout 1850.
4. Supplément aux Cent pages. (Bez daty wydane.)

---

Dwa pierwsze pisma których nazwy wymieniamy, wyszły temi niejako dniami — a dołączamy i *Cent pages décisives*, przeznaczonych samemu carowi Rossyi, albowiem z nich okazuje się jakie przedmioty, jakie prawdy messianiczne H. W. upowszechniać zamyśla między Słowianami, przez swój nowy, przyobiecany dziennik. Dziennik ma przedstawiać nie oderwane czysto naukowe poszukiwania, ale oceniać położenie Francyi i Europy, które H. W. uważa za najopłakańsze, za najniebezpieczniejsze, za nieprzypuszczające ratunku, mówi albowiem wyraźnie, *il n'y a plus maintenant de remède,* ale mówi bez rozpaczy, bez zwątpienia o sobie, i o swoim messianizmie. Nie należy zapominać, że H. W. posiada, czyli ma posiadać *środek najłatwiéj wykonalny, a nieomylny.*

Téj wierze nieugiętej, występującéj umiarkowanie, a czasami najpokorniej przed dzisiejszemi potęgami politycznemi i religijnemi, (1) nie

(1) „Przedewszystkiem znamy, a szczególnie za nadto szanujemy najwyższą władzę, abyśmy nie rozumieli, że ona tylko posiada święte prawo ogłoszenia i zastosowania prawd nowych. Ukazawszy je przeto dostojnéj uwadze cesarza Rossyi, uczynimy jako uczyniliśmy dawniéj przy podobnéj okoliczności. Cofniemy się przejęci

można odmówić uszanowania, chociażby ona nawet i złudzeniem być miała. Jest to zawsze moc i piękność, tem bardziej uderzająca teraz, kiedy wiele najwznioślejszych umysłów europejskich poniża się najogromniejszemi skokami z jednej ku drugiej ostateczności.

Środki których przyjęcie zaleca H. W. w celu skłonienia rządów i narodów ku messianizmowi, można nazwać najszczególniejszemi, natchnionemi przez samo uczucie. Lecz niema podobieństwa dla nich, aby zastosowanemi być mogły.

Środek pierwszy: „Rządy teraz mają prawo we wszystkich wy„padkach dać swemu działaniu takie formy, jakie byłyby koniecznemi „na zachowanie ich całej władzy.“ Zatem samowładztwo nieograniczone, dowolność nieograniczona; co tem mocniej zastanawia, że wedle H. W. żadna dzisiejsza władza polityczna i kościelna, nie posiada prawdy, nie zna siebie. Nie pojmujemy jaka korzyść wyniknie przez udzielenie samowładztwa rządom niemającym jakiejkolwiek prawdy.

Środek drugi: „Ludy teraz mają obowiązek. we wszystkich zda„rzeniach ulegania wszystkim postanowieniom rządowym, chociażby o„ne zdawały się być przeciwnemi prawdom już uznanym. Ludy mają „nawet obowiązek uważania tych postanowień za użyteczne.“ Posłuszeństwo bezwarunkowe zalecone tym ludom, którym H. W. pod wszystkiemi formami dowodzi, że żaden rząd nie zna prawdy i znać jej nie może. Rozkaz rządowy obraża prawdy przyjęte, uświęcone? To nic. Lud, nawet i taki rozkaz szanować, wypełnić i użytecznym uznać powinien.

Te obadwa środki, H. W. nazywa środkami bezpieczeństwa. Będzie spokojność, nie zaprzeczamy. Przyjęcie tych dwóch środków bezpieczeństwa i moralności ma wydać rozwiązanie strasznych powikłań, w które wpadła Francya. Jest to pojęcie leżące bardzo daleko za naszem umysłowem widzeniem. Wymagalibyśmy po H. W. więcej umiarkowania i względności. Jeżeli nie wątpimy że H. W. owe środki bezpieczeństwa i moralności wydobył ze swego sumienia, prosilibyśmy, aby się nie urażał jeżelibyśmy o tych środkach zbawienia cokolwiek wątpili. Lecz jesteśmy pomieszani kiedy czytamy, że zaprzeczać tym środkom jest to być niemoralnym.

Po tych środkach zbawienia, odnoszących się do wszystkich rządów, występuje sposób zbawienia właściwy dla saméj Francyi, oparty zawsze na tych dwóch prawach bezpieczeństwa, samowładztwa rządów i posłuszeństwa narodów. Ludwik Napoleon prezydent Rzeczypospoli-

---

świętem uszanowaniem, przed przybytkiem jego wszechwładnego sumienia, przez które w obecności Boga, jego majestat, wyrzeknie sam o losie słowiańskich narodów; a raczéj o przeznaczeniach całej ludzkości.“ Nie jest to pochlebstwo, ani bałwochwalstwo, nie jest to szyderstwo. Temu wierzymy. Jest to taktyka, mało szczęśliwa, jest to uniżanie się bezpożyteczne i niezgadzające się z naukami messianicznemi, po za któremi niema żadnéj prawdy. Znajdujemy nawet coś co nas zasmuca i przeraża. Życzylibyśmy aby sumienie cesarza Rossyi było takiém za jakie uważa je Wroński.

téj ma inne okazalsze dostojeństwo: ma on być uosobieniem cywilizacyi Zachodu.— Na mocy jakich podstaw? H. W. nie mówi. „Książę Ludwik Napoleon, obecny dzierżyciel najwyższéj władzy, powinien przez „wzgląd na zbawienie Francyi ogłosić, że władza jest przywiązana do „jego osoby, co jeżeli ogłosi, a ma obowiązek i prawo, Francya będzie „zbawiona.“

Gdyby którykolwiek dzierżyciel władzy jakiegokolwiek państwa wahał się, byłby odpowiedzialnym względem Boga i względem ludów, których innym sposobem nie mógłby ocalić. Honor, przysięga, konstytucya, prawo saméjże społeczności, są to rzeczy do których H. Wroński wielkiéj nie przywięzuje ważności. Pisze najpełniejsze usprawiedliwienia wszystkim wiarołomstwom, i podobno dosyć słusznie, koniecznie nawet, skoro teraz żadna władza, żaden naród nie posiada prawdy. Fałsz na jednéj, fałsz na drugiéj stronie. Byłoby niedorzecznem i niebezpiecznem, zastanawiać się czyli ma być szanowana jaka konstytucya, jaka przysięga złożona złudzeniu, albo kłamstwu; zasadzie mogącéj wywołać moralne zatracenie człowieczeństwa. Jest to logiczna ale okropna, a wynika prosto z naczelnego twierdzenia messianizmu. Zwyczajna chrześciańska moralność nie wystarcza, zużyła się, nie posiada najmniejszéj potęgi zbawienia. Świat trzeba ocalić, odrodzić przez dopełnienie chrześciaństwa, przez messianizm, przez parakletizm. Chrystus wykładał prawdy ograniczone, przeczuwał prawdy bezwarunkowe; cała prawda późniéj przez Ducha Świętego odkryta być miała: *docebit omnem veratitem.* Z téj to przyczyny w tem wszystkiém co teraz istnieje H. W. nie widzi wartości ani moralnéj, ani umiejętnéj, ani religijnéj. Jest to dlań błąd i zepsucie posunione do najdalszych granic.

H. Wroński nie udziela rządom samowładztwa bezwarunkowo, nie nakłada bez celu ludom posłuszeństwa. Stan samowładztwa i posłuszeństwa będzie czasowym i przemijającym. Będzie jedynie spokojność materyalna, zewnętrzna. I bardzo naturalnie; skoro teraz nigdzie prawdy niema, trzeba utrzymać przynajmniej mechaniczny porządek. Po ugruntowaniu téj prosto materyalnéj spokojności przez najpełniejsze samowładztwo, H. W. wymaga, aby rządy dozwoliły zupełnéj wolności druku, która jest jedynym środkiem odkrycia i upowszechnienia prawdy; a jesteśmy wyraźnie ostrzeżeni, że na ziemi niema i nie może być innéj prawdy nad tę, którą ustanowiła ostatecznie messianiczna nauka. „Przez wstrzymanie się od walki przeciw istniejącym urządzeniom „politycznym i religijnym, ludy mogłyby publicznie i swobodnie rozwi„jać wszystkie wielkie pytania ludzkiéj wiedzy.“

Jestże atoli rozumna nadzieja uzyskania pozwolenia rządów uzbrojonych samowładztwem, na jakąkolwiek wolność druku? My jéj nie mamy.

Wiemy co H. W. papieżom, a właściwie papieztwu zapowiadał, a chociaż cesarzowi Rossyi składa najokazalsze, najwyszukańsze pochwały, przecież czasami i samodzierżca moskiewski odbiera dotkliwe upomnienia, naprzykład: „być może, że na Wschodzie dążenie Rossyi

„byłoby przeciwne a nawet stanowczo sprzeczne opatrznościowym prze-„znaczeniom słowiańskich narodów" — upomnienie, za które mocno dziękujemy, ale przy niem owa bajka posłannictwa Rossyi utrzymać się nie może, chwieje się, i mizernie upada. Że Rossya zbacza i myli się na wielki rozmiar, nie mamy powątpiewania. Przetoż i samemu Hoene Wronskiemu i innym pisarzom unoszonym tymże górnym polotem, radzilibyśmy cokolwiek zimniej przemawiać o tych opatrznościowych, koniecznych, odwiecznie przewidzianych posłannictwach narodów. Takie twierdzenia bardzo łatwo mogłyby być pięknemi, śmiejącemi się, ale zwodniczemi. H. Wroński przypuszcza że Rossya odrzucona być może. Przyjmujemy zwątpienie czyli ustąpienie. My jednak twierdzimy, że Rossya teraz nawet jest odrzucona, że z niej, z jej ducha, nie wyjdzie zbawienie, ani dla niej samej, ani dla Słowian, ani dla świata. Jesteśmy przeto bardzo daleko siebie, ale się zbliżamy. Wedle nas ludy i osoby są wolnemi działaczami. Nie rządzi niemi fatalizm. Życie człowieka i państw rozwija się i doskonali, o tem dosyć dawno wiemy, ale rozwija się i doskonali, podobno nie podług tablic genetycznych, które H. W. najuczeniéj, najsubtelniej, i możnaby powiedzieć genialnie sporządził. Lękamy się wyznać, jednakże powiemy, że z tej olbrzymiej pracy, nie wyszły olbrzymie następstwa. Jest to niedostatek, może niemoc, a może i kara tej rzeczywistej, czyli wymarzonej filozoficznej szkoły, która chce za wiele, która swoim dążeniom nie umie położyć granicy. Są niewyczerpnione cudowne udzielenia naszemu duchowi. Pojmujemy je, mamy ich uczucie obudzane i upoważniane przez Chrystusa. Lecz mniemamy, są rzeczy położone za daleko, może niedostępne, może zakazane naszéj obecnej ziemskiej nadłamanej naturze. Przepaści rozłożonej między Bogiem a nami nie zapełni ani nasza najwyższa śmiałość, ani najwyższe miłosierdzie boże. Jest między temi dwoma istnościami nieskończone zbliżanie się, i nieskończony przedział. Bóg w człowieka nigdy się nie przeleje zupełnie. Człowiek nigdy nie przeniknie całej boskiej istności. Jest to niepodobieństwo. Przeto prosimy o wolność nieprzyjęcia tej messianicznej obietnicy, jakoby człowiek miał być nowym, drugim, a doskonalszym stworzycielem. Jest to prawdziwa pokusa ku nowemu duchowemu obłąkaniu. Takie dostojeństwo jakie człowiek na ziemi rzeczywiście piastuje, wystarcza najogromniejszym śmiałościom, nieskończonym poszukiwaniom; dopełnijmy tej ledwie zaczętej pracy — przez zrozumienie nas samych i natury — a później co nastąpi, zobaczymy. Nie piszemy się przeciw wysoko zmierzającym postępom. Mówimy tylko że skakać do przepaści, do czczości, postępem, udoskonaleniem stworzenia nie nazwiemy.

Jest to za nisko, za pokornie, wedle rozmiaru messianizmu. Nie przeczymy. Człowiek ma przed sobą trzy ogromne przedmioty, do których ostatniej głębi podobno nigdy nie wstąpi: Boga, siebie, i świat zewnętrzny. Czemże są najwyżej zdumiewające wynalazki i myśli? Dostrzeżeniem i zastosowaniem istniejących sił natury — dostrzeżeniem i objawem naszego ducha. Boga, nie obejmiemy, nie przeniknie-

my nigdy, a chociaż H. W. śmiało upewnia inaczéj, wewnętrzna istność boża, dla nas, na zawsze zamkniona. Bóg jest to nieskończoność prawdziwa, bezwzględna — nasz duch, jest to także nieskończoność najdostojniejsza, ale względna, ograniczona. Jesteśmy zdziałani na podobieństwo boże. Prawda. Z téj prawdy można wyprowadzić tłómaczenie najobszerniejsze — przecież samym Bogiem nie będziemy; stworzeni sami, nowym, a doskonalszym nie zostaniemy stworzycielem. Téj dumie H. W. sam stawia zapory, następującém pięknem wyznaniem — przy którém naczelne twierdzenie messianiczne utraca wiele ze swojéj ważności. — „Nasza genesis messianiczna ukaże rozumienie ostatniego „stopnia pomieszania zła i dobra, na który wstąpiwszy, zostajemy spół- „działaczami stworzenia świata, ale przez *zniszczenie*, to jest, przez zni- „szczenie naszéj własnéj rozumowéj istności, która w swéj szatanicznéj „pysze, niechcąc nic przyjąć od Boga, nawet swéj własnéj twórczéj „potęgi, rzuca się w mistyczne potępieni.“ (²) Ostrzegamy że głównie piszemy sprawozdanie o nauce messianizmu. Sąd zostawiamy najczęściéj samodzielnéj czytających uwadze. Ale upraszamy H. Wrońskiego o wolność przedstawienia jemu, aby temi własnemi słowy rozmierzył i ocenił pierwsze zasady messianizmu. Messianizm wyborny jako przeczenie i rozwiązanie, wedle nas nie ma potęgi twierdzenia i stworzenia, o któréj najokazaléj przemawia.

Jeżeli nie mamy śmiałości, a raczéj jeżeli nie widzimy możności przyjęcia głównéj zasady messianizmu o człowieku, jako nowym stworzycielu, — zdaje się nam że przenikamy rzeczywiste myśli H. Wrońskiego, który, samowładztwo udzielone rządom, przywłaszczenie doradzone Prezydentowi Rzeczypospolitéj francuzkiéj, uważa za rzeczy podrzędne, prosto za środek utrzymania materyalnéj spokojności społeczeństw, przez czas dopókiby się messianizm nie rozpowszechnił — dopókiby Chrześciaństwa nie dopełnił — dopókiby sam panowania nie objął. Może nawet lęka się, aby samowładztwo nie posunęło się ku jakim dzikim nadużyciom. Jeżeli się nie uniża przed wszechwładztwem ludowém (³) przed powszechném głosowaniem — i chwiejącym władzom niewiele okazuje zaufania, téj bezstronności, tego wzniesienia się nie możemy dosyć pochwalić. Jakże nie mieć czci dla tych poważnych ostrzeżeń, zwłaszcza pamiętając, że H. W. miewa o władzy wygórowane, przesadzone i wedle nas bardzo niebezpieczne mniemanie. „Niechaj ludzie rządzący „państwami wejdą w swe sumienia, aby zrozumieli, czyli znają cel naj- „wyższy i ostateczny ku któremu mają prowadzić narody zwierzone

(²) Cent pages decisives s. 96.

(³) H. Wroński bardzo słusznie uważa że głosowanie, powszechne albo ścieśnione, Francyi nie da zbawienia. Głosowanie samo przez siebie nie ma żadnej wagi, stanowi wszystko nauka, wiara poruszająca człowiekiem. Lud uzbrojony powszechném albo ścieśnioném głosowaniem, może się nachylić równie do złego jak i do dobrego. My toż samo rozumiemy o wszelkiéj władzy, noszącej nawet najświetniejsze nazwanie. Władza, jako władza, nic da nikomu zbawienia, nawet saméj sobie. I ona także jest tylko narzędziem, może uosabiać i moralne i bezecne dążenia.

„przez Boga ich kierunkowi? Co jeżeliby uczynili, ujrzeliby, że przy „tem dokonanem usamowolnieniu rozumu, uważanem jako wzniosły „wypadek wpływu Opatrzności kierującej losami człowieczeństwa, obe- „cne zamieszanie rewolucyjne jest nastepstwem nieuchronnem i konie- „cznem, skoro oni nie mają pojęcia o bezwarunkowym celu, do którego „ludzkość teraz powinna zmierzać przez samodzielne działanie swego „usamowolnionego rozumu, przez działanie bożej siły objawionej jemu „przez Opatrzność. Uznaliby naówczas, po zrozumieniu tych wysokich, „tych stanowczych prawd, że nieprzerwane działanie bagnetów, wojska, „pod tym względem będące wyraźnie bezbożną walką przeciw Bogu, „zamiast utłumienia rewolucyjnej burzy, tylko zwiększy jej gwałtowność, „przymuszając ludy, na ocalenie tego co dla nich jest najświętszém, do „użycia środków przygotowanych tajemniczo, a równie bezbożnych, a „jeszcze szkodliwszych naszym przeznaczeniom."

Cesarz Napoleon miał sobie odkryty byt piekielnych stowarzyszeń szatanicznego bractwa. ([4]) Nie chciał uwierzyć i zginął. „Członkowie „tych stowarzyszeń są wszędzie — na klubach, przy radzie, w admini- „stracyi i wojsku, są w Parlamencie Anglii, na kongresie Ameryki, „na Watykanie, w Eskurialu, nawet w Seraju Carogrodu. Królowie za- „snęli na tronach — a nawet gdyby się i przebudzili, byłoby zapóźno. „Sami wyznajemy że teraz byłoby zapóźno, gdyby królowie wyszli „z uśpienia — wszystko dla nich skończone, ich urok zniweczony. Bra- „ctwo piekielne, aby wyrwać światu ostatnie przedmurze — prawo mo- „ralne — kropla po kropli sączyło w serce ludów nienawiść ku roja- „lizmowi." Czyli jest jakie zbawienie? ... „Dla królów, jeżeli nie chcą „zginąć w tej ostatecznej walce, pozostał tylko jeden środek ocalenia — „szybkie upowszechnienie światła messianizmu." ([5]) Niektórzy mnie-

---

([4]) H. Wroński nigdzie jasno nie wytlómaczył, co rozumie przez piekielne stowarzyszenia, przez bractwo piekielne, przynajmniéj dotąd nie napotkaliśmy.

([5]) *Cent pages décisives.* str. 95. 97. Nie wynajdujemy sporności, szukamy światła, pragniemy zrozumieć; zawsze przecież zostanie coś co pozostaje wątpliwém i dwuznacznem, może takiém, czego nawet mesianizm rozwiązać nie może. Jeżeli dla monarchizmu niema ocalenia, jeżeli żaden król nie widzi celu ku któremu spółeczeństwo prowadzić powinien, cóż ma znaczyć, jakiéj jest moralnéj wartości, owe schylanie się przed przybytkiem cesarza Rossyi? Twierdzenie, że siła zbrojna zamieszania Europy nie uspokoi, bardzo pochwalamy, ale pamiętamy, że był czas kiedy H. W. kartacze wychwalał. Cieszymy się z téj zmiany. H. W. rzuca wyklęcie na rewolucye, mające być dziełem piekielnych stowarzyszeń. Zgodzilibyśmy się na to, ale nie bez pewnych zastrzeżeń. Są szataniczne rewolucye ludowe, temu nie przeczymy, ale są także rewolucye monarchiczne, może szataniczniejsze. Téj sprawiedliwości względem dwóch stron H. Wroński nie zawsze przestrzega. Jesteśmy stanowczymi, nieprzejednanymi przeciwnikami nadużyć wychodzących zkądkolwiek. Gniewa się i unosi się H. W. na rewolucye, pozwalamy jemu. Lecz zdaje się nam, H. W. powinienby rewolucye błogosławić, a przynajmniéj mieć dla nich najpokorniejsze wymiarkowanie, skoro sam dzisiejszy stan rewolucyjny uważa za konieczny, za nieuchronny, skoro ludzkość w swoim rozwoju, do téj rewolucyjnéj, niweczącej, przeczącej epoki fatalnie przyjść musiała. Sam nawet messianizm, jeżeli ma prawdy twierdzące, nie jestże najwyższém przeczeniem, rozwiązaniem wszystkich dzisiejszych pojęć polity-

mają że przywrócenie panowania religijnym naukom, odnowi porządek. H. W. uśmiecha się z tej zwodniczej nadziei. „Sam powrót do wiary nie „sprowadzi postępu — powrót zresztą niepodobny, jeżeliby nie był „oparty na politycznej rozumowej rękojmi. (6) Cóż zatem? H. W. niema dwóch odpowiedzi. Messianizm, tylko messianizm.

Czyniono wyrzut H. Wrońskiemu jakoby on dawał za wiele, albo nawet wszystko samowładztwu królewskiemu. To wynika z wielu twierdzeń messianicznych, może nie dosyć rozumianych, może wystawionych za ogólnie, za surowo. Przetoż najchętniej wskazujemy miejsca gdzie H. Wroński swoje twierdzenia łagodzi, tłómaczy, mniej więcej przywracając im znaczenie naturalne, zwyczajne, takie które przynajmniej zrozumiane, ocenione być może — bez względu, coby nastąpiło, przyjęcie lub odrzucenie. Zawsze życzylibyśmy H. Wrońskiemu więcej bezstronności. Tej skłonności posuwania się ku władzom istniejącym, jakiekolwiek one są — tej niechęci ku wszystkiemu co jest ruchem, życiem, nie możemy pochwalić. (7) Powiemy wyraźnie: jest to

---

cznych i religijnych? Cóż jest coby messianizm chciał zachować? Nic a nic. Bądźmy jednak sprawiedliwi, czasami H. W. wpada na domysły, na przeczucia, szczęśliwe i najbliższe prawdy. „Tylko bezpośredni *wpływ opatrzności* postawiony tymczasem na miejsce bezsilnej prawdy, może przed zbliżającym się upadkiem ocalić Zachód, a z nim i cały świat." My chcielibyśmy rozumieć i przyjąć wpływ opatrzności, prosto w znaczeniu naturalnem wstąpienia ducha prawdy do serc naszych, do woli naszej; wiedzy nam, dzisiejszemu wiekowi, nie brak, jest jej dosyć. Lecz jako słusznie twierdzi jeden pisarz francuzki „uczucie moralne ścieśniło się." Najznajomszy śpiew kościoła *Veni Creator Spiritus,* jest dokładnem wyrażeniem tej powszechnej potrzeby duchowej. Jest często w sercach czczość przerażająca, czczość, której mimo upewnień messianizmu, sami naszem własnem stworzeniem nie zapełnimy, nie uleczymy Za takim wpływem opatrzności najmocniej jesteśmy. Lecz podobno H. W. coś innego podstawia. Od 1789, mówi on, trwa walka bezwarunkowej zasady prawa boskiego, przeciw bezwarunkowej zasadzie prawa ludzkiego. Tych zasad nie można ani zniweczyć ani pojednać, nastąpi ich zlanie się, wzajemne przejęcie się, *identification.* I ten stan H. W. nazywa wpływem opatrzności! Niestety! jest to zatem kategorya i formuła, jeżeli chcecie piękna, jest to czyn zupełnie mechaniczny, zewnętrzny, ale nie stworzenie nowe, sposób stworzenia zapowiedziany przez messianizm. Nie zniszczone tu różnice. *Supplément aux cent Pages* str. 101.

(6) Cent pages str. 98.

(7) Czasami H. Wroński o mocy swego messianizmu, prawd bezwarunkowych przezeń odkrytych przypuszcza powątpiewanie. Tego niemożna naganić. Lecz H. Wroński szuka zbawienia przez inne środki, przynajmniej wątpliwe. „Umiejętność i „prawda nie wystarczają na przekonanie ludzi. Ten sposób przekonania ich, jest za „późny. Trzeba więc, a trzeba koniecznie, na cel odnowienia porządku na ziemi, wy„wołać czyn odpowiedni wysokim prawdom, niedostępnym publiczności. Książe Lu„dwik Napoleon jest narzędziem wybranem przez Opatrzność, powołanem zbawić „świat." To jest jeden środek, a drugim środkiem także wybranym przez Opatrzność ma być „potężne działanie Rossyi." H. W. nie mówi co przez *czyn* rozumie, lecz podobno mówić niema potrzeby. Po ogłoszeniu, ze umiejętność i prawda są bezsilnemi, czemże być może ów czyn, owo potężne działanie Rossyi? samowładztwem, gwałtem, przymusem. Bardzo wątpimy, czyli takiemi środkami H. W. kogokolwiek przekona, i cokolwiek ulepszy. Czytamy jeszcze następujące lekarstwo. „Opatrzność za„pewni porządek polityczny świata, dwoma sposoby: rodzina następców Piotra Wiel-

ciemna i bardzo niepewna strona messianizmu. Jeśli się godzi przytoczyć święty przykład, jakże odmiennie, jakże sprawiedliwie, rzeczy świata uważał boski Zbawiciel! Rybakom nie Cesarzom powierzył swoje słowo — nawet cudu użył, aby z Cezarami ujarzmicielami Judei uniknął najlżejszej, obojętnej styczności. Nigdy nie wspomniał o świętym przybytku sumienia Tyberyusza. Ale prawda, Chrystus dawał symbola — kładł same zagadnienia, messianizm ma ukazować samo światło, same rzeczywiste, bezwarunkowe prawdy.

Wracamy się ku temu co jesteśmy skłonniejsi polecić a nawet zatwierdzić. Ludom nie pochlebiamy; wedle nas powszechne głosowanie nie wyda zbawienia, wszechwładztwo ludowe, nie jest odgadnieniem ostatecznem prawdy której szuka ludzkość. Uważamy atoli że są czasy, kiedy rządom posuwającym się ku niebezpiecznym stanom, należy dać upomnienie surowe, wysokie, bez zemsty, bez gniewu. Błąd nierzadko bywał na tronie. Bywały nawet ohydne zbrodnie. Przypomnijmy sobie carowę Katarzynę.

Przy naszym zamiarze łagodzenia i przekonania ale nie drażnienia, może pewnym władzom bylibyśmy podejrzani. Może H. Wroński, mający o naturze władzy tyle podniosłe wyobrażenia, znalazłby życzliwsze posłuchanie.

Kiedy H. Wroński swoje *Cent pages* pisał czyli drukował (Sierpień 1851.), miał być zwołany w Warszawie kongres, któremu przypisywano nieogarnione przedsiewzięcia. Prusy i Austrya, przez natchnienie historycznej i bożej karzącej sprawiedliwości, szły przyjmować i spełniać rozkazy tej Rossyi, dla której wyniesienia długo, uporczywie, a szczęśliwie w swem dziwnem zaślepieniu pracowały. H. Wroński temu zjazdowi ofiarował publicznie swoje słowa niepodległe, najpewniejsze, i możnaby powiedzieć prorocze. Trzy państwa, mówi H W., mają ocenić moralny stan Europy. Ostrzegam, wasz cel nie będzie osiągniony. Środki jakie zostaną uchwalone, nie wydadzą przewidywanych skutków, owszem, z tych środków wyniknie wielkie niebezpieczeństwo. Jest to, dla tych państw niemożnośc dowiedziona tym czynem „że rządy nie

„kiego ugruntuje porządek zewnętrzny państw, a rodzina następców Napoleona Wiel„kiego ugruntuje wewnętrzny porządek państw." Jeżeli messianizm nie ma gruntowniejszych nadziei zbawienia świata, niechaj nam pozwoli szukać zbawienia gdzieindziej. *Supplément aux cent Pages* str. 116. H. Wroński często, za często, powraca do swej ulubionéj myśli, o zbawieniu człowieczeństwa przez wyniesienie na tron Francyi rodziny cesarza Napoleona i przez założenie Cesarstwa Wschodu, to jest cesarstwa Rossyi. Jednakże Rossya ma pierwszeństwo, a właściwie tylko przez Rossya nastąpi zbawienie świata. „Na wypadek fatalny gdyby ludy i rządy europejskie nie uznały „konieczności wyniesienia rodziny Napoleońskiej, która jedna mogłaby wyjednać u„znanie tajemnicy politycznéj Napoleona Wielkiego, powtórzylibyśmy cośmy oznajmili „przy zakończeniu *Cent Pages*, że niema zbawienia dla człowieczeństwa, wyjąwszy „przez powstać mające Cesarstwo Wschodu." Rossya i zawsze Rossya, — a Polska? W najsubtelniejszych na wszystkie strony wyginających się pojęciach messianicznych, i Polska znajdzie swoje miejsce. Będzie o niéj, zaraz, najciekawsza, a niespodziewane, nieprzeczuwana mowa.

„mogą założyć trwałego porządku moralnego, ugruntowanego na uznа-
„niu ludów, a niepotrzebującego pomocy zbrojnej, wojska.“ Dla tej przyczyny, usiłowania rządów zmierzające ku odnowieniu moralnego porządku Europy, nie dosyć że pozostaną bezsilnemi, ale nawet w skutek powszechnej nieznajomości warunków człowieczeństwa, wzbudzą niezawodnie głębokie rozdrażnienie, którego okropny wybuch może sprowadzić ruinę świata. „Oby Bóg monarchom udzielił poznanie tej „fatalnej prawdy pierwej nim rozpoczną jakie działanie.“ H. W. radzi rządom „umiarkowanie, a przynajmniej pewne ograniczenie najwyż-
„szych postanowień za nadto stanowczych.“ Przez jakie powody H. Wroński chce wzbudzić w sumieniu rządów uczucie nieufności, przez jakie on sam uważa że porządek moralny społeczeństw powinien mieć uznanie ludów (l'aveu)? „Ani ludzie stanu, ani duchowni, ani najgłębsi
„filozofowie, nawet w samychże Niemczech, nie mają najmniejszego prze-
„czucia o tej messianicznej przyszłości człowieczeństwa, nie mogą prze-
„to zrozumieć ani przewidzieć opatrznościowego posłannictwa narodów
„germańskich, romańskich, słowiańskich. Messianizm odkrywa to po-
„słannictwo opatrznościowe, ku któremu królowie, ministrowie, ducho-
„wni i filozofowie, wszyscy ślepi, są gwałtownie popychani.“ H. Wroński stawia dwa następne twierdzenia. Nikt nie może wytłómaczyć królom tajemniczej przyczyny nieprzerwanego bezrządu rewolucyjnego. Królowie nie mogą i nie będą mogli, przez żaden dotąd znany polityczny środek, odnowić trwałego porządku moralnego świata, i dodaje, że sposób niezawodny zniszczenia tej rewolucyjnej zawiei posiada messianizm. Jakiż jest ten sposób? Stary i nowy Testament odbiera postępowe dopełnienie. Nasamprzód zostaną Chrześciaństwem dopełnionem, a na końcu Parakletyzmem messianicznym. Z tych dopełnień, z tego przejścia religii objawionej do religii bezwarunkowej, wyniknie: „nowa filozo-
„fia praktyczna, owa część ostatnia, owa korona messianizmu.“ Jako zaraz ujryzmy, sam H. Wroński wprowadza znaczne ułagodzenia, naznacza dosyć obszerny czas, nim nauka messianizmu przyjdzie w rzeczywistość.

Stan pracującej najniższej warstwy społeczeństwa, bardzo słusznie zatrważa umysły, mniej u nas, więcej nierównie na Zachodzie. Jeżeli nie posiadamy wszystkich dobrodziejstw materyalnych cywilizacyi, przez wynagrodzenie nie znamy i przeklęstw do niej przywiązanych. Mniej u nas przemysłu, mniej bogactw; cokolwiek więcej serca, więcej czystości duchowej, aniżeli na Zachodzie; powiemy nawet, więcej niewiadomości, aniżeli wiedzy, prawie niezdatnej rozwiązać pytania, które sobie położyła. Mimo krwawych wyrzutów czynionych naszemu społeczeństwu przed 1772 przez obcych i przez domowych pisarzy, u nas stan pracujący najmniej cierpiał, i najmniej cierpi. Na całym Zachodzie było i jest nieskończenie gorzej.

Socializm walczy ze złem, ale w niegodziwy sposób. Wszelako nędza materyalna i duchowa najniższych warstw, uważana ze stanowiska Ewangelii i nauk katolicyzmu, zmniejszona być koniecznie musi. Złe,

zepsucie niezawodnie istniejące w człowieku, może być do pewnego stopnia wyleczone, bywało już leczone na drodze chrześciańskiéj. To dla nas doskonała pewność, ale pewność zbudowana i ożywiona przez miłość; na formułach, na cedzeniach dyalektycznych, chociażby najumiejętniejszych, nie opieramy się i nikomu nie radzimy się opierać. Symbola polityczne i moralne teorye o historyi, są to zjawiska postępu Sahary, zdumiewające, okropne, wzniosłe nawet, ale znikające z wiatrem który je uniósł. Na drodze po któréj szły niema śladu, dziś pagórek piaskowy, jutro najgładsza równina.

Chociaż przez względy bardzo odmiennéj, i nawet przeciwnéj natury, H. W. mniema, że socializm ma wymagania, które umiejętność rozwiązać powinna. Rozwiąże je umiejętność messianiczna, po za którą niema umiejętności.

„Upraszamy, mówi H. W., monarchów zgromadzonych na zjezdzie „Warszawy, o zwrócenie dostojnéj uwagi na głośne ekonomiczne pyta„nie Socializmu, pytanie tyle okrzyczane, które jednakowoż pod różne„mi postaciami, niepokoi wszystkie oświecone ludności Europy. Zdaje „się że rządy uważają to pytanie, a właściwie różne z niém powiązane „teorye, jako szalone przywidzenia, godne śmiechu tylko, a zasługujące „na powściągnienie wówczas, kiedyby z nich wyradzały się nadużycia „polityczne. Jest to wielki błąd; powinniśmy ostrzedz monarchów, do „których pozwalamy sobie przemawiać, że po uznaniu prawdy messia„nizmu, dotąd nieznana zasada socializmu, dziś przez ludy tyle żywo „przeczuwana, jest nietylko zasadą rzeczywistą, ale jest główną zasadą „obecnego odrodzenia społeczności, zasadą przeto taką, któréj żadna „siła nie zniweczy. W naszym liście do narodów oświeconych, odkry„liśmy stanowczo umiejętną możność zniweczenia nędzy ludu, to jest „najmowanych robotników, bez zrządzenia jakiéjkolwiek szkody innym „stanom, wzbudzającym przemysł społeczny [8]." I wedle nas, są pytania, są trudności nieuniknione, które należy rozwiązać, rozumowo ustanowić. I wedle nas, trzeba założyć porządek taki, któryby się nie opierał na saméj zbrojnéj sile, porządek zresztą posuniony bardzo daleko przez kościół Rzymu.

Są przeto miejsca, na których z H. Wrońskim stykamy się jako tako, chociaż między podstawami naszéj wiedzy i naszego dążenia, podobno nigdy nie nastąpi zbliżenie. Wiemy że to wzbudzi uśmiech w H. Wrońskim kiedy jemu wyznamy, że są wysokości, które możemy widzieć bardzo jasno, ale na które nasz duch nigdy nie wyjdzie. H. Wroński powie że się mylimy, ale coś i on sam nie ma zgotowanych wszystkich sił i łatwości potrzebnych na zdobycie celu, ku któremu człowieczeństwo chciałby zaprowadzić. Jesteśmy niejako szczęśliwi, napotykając tyle rozumne i tyle zbawienne wymiarkowanie. „Nie wszystko „przez nas i dla nas; można coś i przyszłym wiekom zostawić. Na „nieszczęście albowiem na ziemi wszystko kupować musimy. Ta świe-

(8) Cent pages str. 27.

„tna przyszłość jest jeszcze bardzo daleko, a co gorsza, nie wstąpimy „do niej, tylko przez potoki krwi, i po ruinach oświeconego świata. Wy„znajemy pokornie naszą obawę, że te wielkie nowe prawdy jeszcze nie „są nad widnokręgiem obecnych pojęć." [9]) Zawsze lękamy się systematyzowania, prowadzącego łatwo ku najdziwniejszym wyobrażeniom. Zawsze będziemy mieli wstręt puszczania się drogami których ludzkie oko nie widziało. Jeżeliby przeto H. W. pozwolił że krew, że ruiny, nie są fatalnym warunkiem rozwinienia się, odrodzenia, że są inne właściwsze i skuteczne sposoby zbawienia, mielibyśmy skłonność powtórzenia za nim: świetna przyszłość jest jeszcze daleko; są prawdy leżące pod obecnym umysłowym widnokręgiem. Powtórzylibyśmy, ale nie twierdzimy, albowiem nie masz praw bożych, którychby Ewangelia nie zapowiedziała najwyraźniéj i nie przyrzekła. Jakże odmienne mamy duchowe widzenie! H. Wroński naucza że Ewangelia skończyła się, niema w niéj nic. My czujemy, my pewno wiemy, że Ewangelia zaledwie poczęła się urzeczywistniać, że jéj życia nigdy nie wyczerpniem. Chętnie przyznamy że jesteśmy słabi, mali, dzieci ewangeliczne żywiące się mlekiem. Kiedy przeto uważamy, czem jesteśmy duchowo, a czem być powinniśmy i być możemy, wedle wzoru doskonałości nakazanej nam przez Chrystusa, chwiejemy się, powątpiewamy, upadamy, a wznosimy się tylko przez uczucie pokornego zaufania, że Bóg jest blisko. Czyliż H. Wroński nigdy we swych ustach nie miał téj okropnéj goryczy dającej przecież zdrowie naszemu duchowi? We chwilach naszych najboleśniejszych, a nierzadkich, odbieramy pojęcie tych słów Chrystusowych. „Panie, Panie, opuściłeś mnie!" My istotne opuszczenie nazwalibyśmy ostatnim upadkiem człowieka, a H. Wroński to opuszczenie ogłasza jako postęp, jako najwyższe światło owéj messianicznéj nauki, wedle któréj człowiek nie potrzebuje Boga. Człowiek ma być doskonalszym stworzycielem. Widzimy całą rozległość, całą uroczość téj najświetniejszéj pokusy, ale się jéj nie poddamy.

Z takiemi zamiarami, a celem upowszechnienia swéj nauki, która gdyby tylko była przyjęta, rozproszyłaby błędy mogące sprowadzić duchowy upadek Zachodu i Wschodu, H. W. postanowił ogłaszać *europejskie narady,* o dokonanéj przezeń bezwarunkowéj naprawie ludzkiéj wiedzy. Obecny umysłowy stan Europy H. W. określa następnie. „Niema człowieka któryby nie wiedział, że zamieszanie i nieporządek „przeważa teraz we wszystkich wyobrażeniach, w religii, polityce, „ekonomii, filozofii, a nawet w umiejętnościach. Nie znajdujemy ani je„dnéj zasadniczéj prawdy, na któréj możnaby oprzeć ostateczne urzą„dzenia ludzkiéj wiedzy. Przez następstwo, niema żadnego pewnego „prawidła, któreby kierowało praktycznem życiem człowieka, prowa„dząc ku naznaczonym jemu bezwarunkowym celom."

Zkąd tyle ogromne i tyle niebezpieczne zamieszanie? zapytuje H. W. Ztąd widocznie, że prawdy niema jeszcze na ziemi. „Odkrycie i

---

[9]) Cent pages str. 27. 28.

„uznanie prawdy, nastąpi przez rozum stwarzający samoistnie, ale na-„stąpi wówczas, kiedy téj najwyższéj potędze człowieka odejmiemy za-„wady fizyczne, postawione przez uczucie i poznanie.” W człowieku u-mysłowym H. Wrońskiego, uczucie jest to objawiona religia, a poznanie jest to filozofia; innemi słowy: odkrycie i uznanie prawdy nie nastąpi, dopóki stwarzający rozum nie wywróci przeszkód wzniesionych przez istniejące religijne i filozoficzne szkoły. Ani religia, ani filozofia dzisiejsza nie wystarcza, należy je rozwinąć, wynieść na ostatni stopień. Na tym ostatnim stopniu wyniesienia stojący H. W. przyzywa świat. Na oko jest to śmiałe, pociągające; któżby nie chciał odgadnienia swéj istotnéj i boskiéj tajemnicy, któżby nie wymagał ukojenia, uleczenia boleści trapiącéj człowieka przez tyle wieków? Wezwanie H. W. uważane spokojnie, bez wstrętu, ale i bez złudzenia, cóż przedstawia? Bardzo mało, może nic; może większe niebezpieczeństwo, aniżeli to, które on zwyciężyć usiłuje. Sumienności i świętości życzeń nie posądzamy, zaprzeczamy tylko ich urzeczywistnieniu.

H. Wroński twierdzi co mówi i Pismo, co i Chrystus zapowiedział, spełnienie tych wyrazów, *cum autem venerit spiritus veritatis, docebit vos omnem veritatem*; dotąd niema nic coby naruszało chrześciańskie pojęcia, nie jest to ani jasność, ani śmiałość. Ewangelia, naszego ducha nazywa przybytkiem Ducha Świętego. Bóg jest w nas, Bóg wstępuje w nas. To zna dziesięcioletni chrześcianin. Na odkrycie i przyjęcie téj świętéj prawdy, podobno nie potrzeba messianizmu. Nie. Teraz ważne i zdumiewające różnice. Wedle H. W. te prawdy są jedynie ciemnemi zapowiedzeniami. Pismo obiecało nowy rozumowy porządek, naucza wyraźnie, że się on urzeczywistni za przyjściem ParaklEta, tego ducha prawdy, który nas we wszystkiém i o wszystkiém oświeci. „Poznaliśmy zatém, mówi H. W., że tym duchem prawdy jest bezwarunko-„wy rozum człowieka, który przez swe stopniowe rozwijanie siebie, od-„rzuci zapory wzniesione przez uczucie i poznanie. Obiecane zatém „przyjście Parakleta czemże być może? Dokonaném rozwinieniem ro-„zumu człowieka, przez nieprzerwane postępy rozumu człowieczeństwa. „Uzbrojeni takiemi wszechmocnemi i nieomylnemi narzędziami bezwa-„runkowego rozumu, mogliśmy się wznieść do pierwszéj zasady świata, „wejść do najwewnętrzniejszéj istności bożéj. Z téj najwyższéj zasady, „wyprowadziliśmy całe stworzenie, to jest wszystkie istniejące rzeczy-„wistości, moralne i fizyczne, niewyłączając najokazalszéj rzeczywisto-„ści człowieka, który będzie nowym stworzycielem.“ Messianizm jest to tedy dopełnienie zapowiedziane przez samego Zbawiciela [10]). Takie wysokie pochodzenie swoim naukom naznacza H. W.

---

([10]) „Aby odsunąć dziwne pomięszania, wyraźnie ostrzegam, że był zamiar święto-„kradzkiego nadużycia wyrazu *Messianizm*, którym nazwaliśmy naszą naukę. Po „jéj publiczném objawieniu, była dana katedra literatur słowiańskich człowiekowi, „który uchwyciwszy nasze pojęcie o Słowianach i messianizmie, opowiadał pod tem „świętém nazwaniem mniemania pozbawione wszelkiéj umiejętności, rewolucyjne i „bezreligijne. Izba Parów musiała nakazać zamknięcie téj katedry.“ Tego co podaje

O stanowczém odkryciu prawdy bezwarunkowej, praw, wedle których Bóg siebie stworzył i zewnętrzne wyprowadził stworzenia, Hoene Wroński jako zwyczajnie nie wątpi. To jest czynem dokonanym, skończonym. Teraz szuka jedynie, gdzie, przez jakich ludzi, przez jakie narody mogłoby nastąpić przyjęcie i zastosowanie messianizmu, zastosowanie konieczne, albowiem inaczéj nadeszłoby takie zepsucie, taki nowy duchowy upadek, że nawet H. W. nie miałby sposobów zbawienia, wyjąwszy te, które we swéj tajemnicy posiada opatrzność. Zastrzeżenie bardzo szczęśliwe! Jest zatem przynajmniéj jedno miejsce, którego H. W. swoim umysłem nie przenika. Ów Bóg dawny, mający być zastąpiony nowym a doskonalszym bogiem, człowiekiem, zachowa coś ze swojéj potęgi. Sprzeczność to uderzająca.

O zachodzie ucywilizowanym([11]) H. W. nie śmie mieć nadziei, rzuca nań takie same przekleństwa jakie na nim położyły moskiewskie manifesta bardzo głośne, a przytomne polskiéj pamięci ([12]). Na zachodzie „prawda nie tylko nie może być odkryta, ale po jéj odkryciu nie „może być uznana.“ Dla jakiej przyczyny? „Przez ogłupienie rozu-„mu sprowadzone nadużyciem cywilizacyi. Zachodowi, Francyi, ogólnie „ucywilizowanemu światu, grozi nieuchronne zatracenie moralne, jeżeli

---

messianizm można nie przyjąć — można uznać za niepodobne, ale należy wyznać, że myśl wynalazcy messianizmu jest prawdziwie umiejętna. Mickiewicz wielki poeta, niepotrzebnie i niewłaściwie szukał innéj wielkości, do której nie miał powołania, ani przygotowań. Michelet dał także zaprzeczenie religijnym i filozoficznym przywidzeniom Mickiewicza, zaprzeczenie łagodne, ale stanowcze.

[11]) Trzeba znać wyrazy messianiczne; Zachód ucywilizowany, ma być coś niższego, coś złego, coś upadającego. Wschód oświecony (éclairé) ma być coś wyższego, coś lepszego, coś przynoszącego człowiekowi zbawienie. Zkąd, z jakich, praw wynika takie wywyższenie Wschodu! my nie rozumiemy. Messianizm stawia same twierdzenia, ale nie przytacza dowodów, podobieństw przynajmniéj.

[12]) Wypisujemy ostrzeżenie najwyraźniejsze jakie tylko przez nas uczynione być może. Sumienie osobiste H. Wrońskiego, uważamy za czyste. H. W. twierdzi, że ani z cesarzem Rossyi, ani z jego rządem nie ma żadnych stosunków. Temu najchętniéj wierzymy. H. W. twierdzi że Polski kochać nie przestał, że przewiduje dla niéj oswobodzenie i niepodległość. Nie mamy żadnych powodów nieufania temu oświadczeniu. H. W. słyszał stosowne doń wyrazy zdrady i złota, a na takie zarzuty czyli domysły miał uśmiech jedynie; słusznie uważa że niema na ziemi dosyć złota, którémby można obłąkać człowieka mającego przekonanie że odkrył bezwarunkowe prawdy, że wstąpił do najwewnętrzniejszéj istności Boga. Po tem naszém świadectwie nieprzypuszczającem żadnego zastrzeżenia, może mamy prawo nadmienić, że bardzo wiele twierdzeń o dzisiejszém położeniu świata, ogłoszonych przez H. W., zgadza się najściśléj z twierdzeniami moskiewskiéj dyplomacyi i moskiewskiéj szkoły. Naprzykład, opatrznościowego posłannictwa Rossyi nie przypuszcza książe Adam Czartoryski, któremu zarzucano niesprawiedliwie, ale zarzucano, zbyteczne nachylanie się ku Moskwie. H. W. znalazł, że A. Ks. Czartoryski jest za namiętnym Polakiem. Za tych najdziwniejszych dni naszych, nie trzeba zdrady albo złota, aby uznać wyższość Rossyi, aby się poddać dobrowolnie niewolnictwu. Car posiada we Francyi potężne stronnictwo, którego nie kupił, ani skłonił do zdrady. Po 1848 r. nie jeden przyjaciel Polski został wielbicielem cara. Błędy, zdrady, przeciw nam samym, przeciw prawdzie, są najniebezpieczniejsze te właśnie, które nie wiedzą że są niemi.

„co bardzo podobne, Zachód będzie trwał we swém teraźniejszém fatal„ném dążeniu, wynikłém z nadużycia usamowolnienia rozumu.“ ([13]) H. W. twierdzi prawie stanowczo, że dla Zachodu nie ma zbawienia, i swoje zdanie wyraża słowem wydrukowaném ogromnemi zgłoski: ZAPÓŹNO. Zepsucie przeto duchowe na Zachodzie doszło téj wysokości, dla któréj naprawienie byłoby niepodobném. *Zachód jest piekło*, wyrażenie, na wielkie nasze zdumienie dosyć często powtarzane przez niektórych Polaków, wierzących więcej dobrodusznie aniżeli rozumnie, więcej przez fantazyą lub strach, aniżeli spokojne rozważenie stosunków, że gdzieindziej ma być dla nich błogosławieństwo. Francya piekłem, wiedza francuzka to szatanizm. Nie takichże przymiotników udzielają Zachodowi samodzierżca Rossyi, i ci, dla których on przedstawia jedyny środek zbawienia? Nie dosyć mieć zacne chęci, trzeba jeszcze omijać błędy, a są pewne błędy sumienne, którym nic wyrówna najjawniejsza zdrada. Jakże często ludzie i narody wpadają do otchłani potępienia, nie przez zbrodnie, ale przez omyłki, przez źle zrozumiany kierunek ([14]).

Od zachodniéj cywilizacyi skazanej na potępienie, H. W. przenosi się ku Wschodowi, mogącemu czyli mającemu stworzyć żywioły zbawienia ludzkości. Wschód przedstawi, wyrobi nowe zasady rządu społeczeństwa, a upraszamy pamiętać, że w słowniku messianizmu Wschodem jest sama Rossya, cesarz Rossyi, przed którego sumieniem H. W. zniża się, korzy się niepotrzebnie — bardzo mało umiejętnie. Rozumiemy świętość i moc religijnéj pokory, któréj jednéj wolno wyrzec niezachwiane — *nie* — przed szczęśliwemi, a najopłakańszemi złudzeniami. Na co umiejętność, na co świętość, która zbrodniom wynajduje potwornie jakieś opatrznościowe powołanie? Prawda, my stoimy na niższym stopniu rozwinienia — nasza moralność ma być niedostateczna, ewangeliczna, ciemna, symboliczna. Moralność messianiczna ma być zupełna, nieskończenie doskonalsza, rzeczywista. Tylko że ona nas przeraża — tylko że ona znosi dotychczasowe pojęcia winy i zasługi — zbrodni i ofiary — zła i dobra — i wszystko miesza, gubi, w téj zawsze wedle nas najfatalniejszéj zasadzie *indétermination absolue.*

---

[13]) *Introduction.*

[14]) Nie jesteśmy wielbicielami dziennika *des Debats.* Jego pisarzom nie odmawiamy talentów bardzo świetnych; ale jakież u nich przeskoki, możnaby powiedzieć zmiennictwa! Na każdy dzień, na każdy wypadek inna tam polityka, inne nienawiści, inne przywiązania. Na przykład: Pan Saint Marc-Girardin, głęboko i pięknie rozumiał pytanie Polskie. A teraz? Teraz pisze, że Rossya ocaliła spółeczny porządek Europy. Czemuż téj zbawicielce świata nie poświęcić Polski? Jest to drobniuchna nagroda nieocenionéj przysługi. Pan John Lemoinne temi dniami dziwił się zkąd było uczucie dla Polski. Cóż to są Polacy, zapytywał siebie? „Półbarbarzyńcy, wyborni ułani.“ *Debats* powiedziały: „grzeszymy wszyscy przez brak moralnego uczucia,“ lecz przez sprawiedliwość, samych siebie nie wyłączały od téj strasznéj klątwy. *Debats*, z takiém na swém czole wypisaném wyznaniem, mniema najszczerzéj, że wyobraża przekonania strony porządku i umiarkowania. Porządek i umiarkowanie, z których się oddaliło moralne uczucie!

Mimo tej rozpaczy o możności zbawienia Zachodu — mimo tych świetnych oczekiwań, które ma urzeczywistnić Rossya, H. Wroński niebardzo zawierza tej Rossyi wzniesionej do takiej okazałej wysokości. Może źle czytamy, może całej nie obejmujemy myśli, a może i sam H. W. uznaje za potrzebne wprowadzić niejakie złagodzenie, udzielić pełniejsze wytłómaczenie, ująć coś temu zbawczemu Wschodowi. To uważalibyśmy za najpożądańsze. To bardziej odpowiadałoby umiejętnej godności, w jakiej przedstawia się H. Wroński. „Prosta etnograficzna „znajomość wystarcza, aby mieć przekonanie, że opatrznościowe zba„wienie człowieczeństwa może się spełnić na Wschodzie przez pośre„dnictwo mnogich słowiańskich narodów, które do tej chwili nie miały „żadnego publicznego powszechnego działania[15]), i czekają na wejście „w stosunek moralny do świata. Narody słowiańskie mogą sprowadzić „zbawienie, przez związek czysto moralny, niejako religijny, a nigdy po„lityczny, zakładając pod opieką potężną Rossyi, związek bezwarun„kowy, mający ustanowić trzecie a ostatnie moralne stowarzyszenie, któ„re w skutek wysokich prawd messianicznych, powinno prowadzić „ludzkość ku jej bezwarunkowym celom na ziemi, i które da wykończe„nie dwom dawniejszym a niedostatecznym moralnym stowarzyszeniom: „państwa i kościoła [16])." Jest to dosyć wyraźne—Rossya i zawsze Rossya. Polska ani wspomniana. Słowianie nic, albo bardzo mało, wyjąwszy pod potężnym i zapewne dobroczynnym kierunkiem Rossyi.

Jestże pewnym H. W. tej wspaniałej rossyjskiej opieki dla swego bezwarunkowego związku? Rossya maż istotnie owe tyle świetnie zapowiedziane powołanie kierowania Słowianami, zbawienia ludzkości, założenia nowej religii messianicznej, mającej spełnić stanowczo przyrzeczenia, czyli zagadnienia (problèmes) położone przez Jezusa Chrystusa? H. Wroński zaczyna wątpić. Nie my będziemy osłabiać to uczucie. Byłaby dla nas wysoka przyjemność, gdyby H. W. wytrwał w tem, wedle nas, rozumowem powątpiewaniu, gdyby coraz pilniej je rozważył. „Nieszczęście mieć chce, że tych wielkich wypadków messiani„cznej nauki nie rozumie Wschód, a między Słowianami szczególniej nie „rozumie Rossya." Zkąd takie zjawiska? „Niemożność zrozumienia mes„sianizmu przez Słowian a głównie przez Rossyan, wynika z tej przy„czyny, że przedwstępna a konieczna oświata filozoficzna nie usposobiła „tych narodów ku przyjęciu tyle wielkich prawd [17])." Zgadzamy się że Rossya nie ma przygotowania do przyjęcia messianicznej nauki. My widzimy coś więcej. Rossya ma wstręt duchowy ku wszelkiej prawdzie. Jest to jej niewątpliwe posłannictwo, ale nie opatrznościowe, naznaczone przez Boga. Ten wstręt Rossyi ku prawdzie, to zamiłowanie zła

---

[15]) Czyli pewnie? Byłoby trudnem dowieść, jakie powszechne działanie miały różne słowiańskie narody. Byłoby może niepodobnem odsłonić znaczenie, kierunek ich bytu. To nas samych zastanawiało i przerażało. Lecz podobnych wątpliwości, powątpiewań, o Polsce, nikomu a nikomu mieć niewolno.

[16]) *Conférences Européennes* str. 5.

[17]) Tamże.

rozmiar sprawdzenie metody podanej przez H. Wrońskiego, który zdaje się, ze swej strony dawał wszystkie łatwości, nic nie ukrywał, a głównie wzorów. Pan Villiers uczynił nierównie ważniejsze przyznanie; pojmował materyalne urządzenie, urządzenie wzoru machiny (*modèle*) obdarzonej samodzielnym ruchem, ale nie widział ich matematycznie wykazanej prawdy i zasady, chociaż przedtem Rada dróg i mostów umiejętnych dowodów nawet słuchać nie chciała. Samo materyalne wykonanie dla niej wystarczającem być miało. Wnioskowaćby przeto należało, że Rada jasno nie pojmowała przedmiotu, nie śmiała wynalazku nazwać fałszywym, ale nie miała dosyć wiedzy aby ogłosić prawdziwym. Wahała się i przyznawała, i to co przyznała zaraz wyłudzała, niweczyła; dla nas prawie dowód, że był czas kiedy Rada miała przekonanie o prawdziwości wynalazku. H. Wroński był za stanowczy, za wymagający, za dumny może ogromem swego pojęcia. Chciał mieć wszystko, albo nic. Odrzucił wszelkie wynagrodzenie, dopókiby Rada nie wyrzekła o samej prawdziwości wynalazku. Co gdyby dla niej niepodobnem być miało, życzył, aby Rada uznała swoją niewłaściwość rozpoznawania odkryć tej natury. Długie rozpoznawanie nie przyniosło skutku. Tomy, plany i karty H. Wrońskiego zwrócono 1848, i oświadczono że wynalazek praktycznie wykonany być nie może. H. Wroński wymienił powody odmówienia, wahania się, a poźniej pewności że odkryciu zbywa na praktyczności. Ruch samodzielny uczyniłby niepotrzebnemi dzisiejsze drogi żelazne. Ich przedsiebiercy, rząd czy towarzystwa, straciłyby gwałtownie i bez przejścia ogromne, przerażające nakłady. Rozległości następstw tych strat trudno przewidzieć. Ztąd postanowienie Rady, ztąd „nienawiść śmiertelna" tych wszystkich, którym H. Wroński swoje pokazywał odkrycie. Obrażał potężne pieniężne stosunki i naukowe przesądy, mniemające, że taki wynalazek jest prostem marzeniem. Zajęci raczej opowiadaniem aniżeli sądzeniem, pozwalamy sobie przecież nadmienić, czyli przypadkiem H. Wroński nie ma słuszności? Za cesarza Napoleona, umiejętne francuzkie zgromadzenia wynalazek machin parowych, parowej żeglugi, uznały za przywidzenie. Największy jeniusz wieku nie ujął podawanej mu najogromniejszej potęgi, niejako niweczącej czas i przestrzenie. Każda nauka ma swoich starowierców, swoich krótkowidzów, nigdy niewychodzących po za swój ograniczony widnokrąg, po za którym wedle nich nie istnieje światło i prawda.

H. Wroński mniema dalej, że ulepszył system metryczny, że oznaczył prawdziwy kształt ziemi, że wynalazł prawdziwe przyczyny opadania i wznoszenia się morza. Pan Leverier rachunkiem wykazał byt i bieg planety dotąd niewidzialnej, a wpływającej na nieporządek ciał niebieskich objętych systematem słonecznym. H. Wroński zaraz twierdzi, że pan Leverier użył tych metod, które dawniej on ogłosił. Po 40 latach prac olbrzymich, wzbudzających podziwienie

i uszanowanie dla autora 4), po 40 latach walki przeciw obojętności albo niechęci, H. Wroński co do wszystkich odkryć swoich matematycznych znalazł zaprzeczenie, a jako mniema, szalone, zbrodnicze nienawiści. Były atoli i chwile podnoszące: francuzki bankier Arcon, ofiarował nakład na druk pism filozoficznych. Inny Francuz przyrzekał H. Wrońskiemu znaczne pieniądze za odsłonienie tajemnicy, na której udzielenie wahał się, odwoływał przyrzeczenie. H. Wroński wydał pozew, a zostawił oskarżonemu wolność cofnięcia się, jeżeli tylko publicznie wyzna, że to co miał odkryte, jest fałszem. Oskarżony natychmiast zapłacił co przyrzekł. Trudno przypuścić, aby

---

4) H. Wroński wydał następujące pisma filozoficzne:

1. Tome I. Prodrome du Messianisme. Revelation des destinées de l'humanité (Septembre 1831.)
2. Tome II. Métapolitique messianique: Désordre révolutionnaire du monde civilise (Mai 1839 à Juin 1840).
3. Prospectus du Messianisme (Mai 1831).
4. Bulletins messianiques (Mai 1832).
5. Tableau de la philosophie de l'histoire (Juillet 1840.)
6. Tableau de la philosophie de la politique (Juillet 1840).
7. Secret politique de Napoléon, comme base de l'avenir moral du monde (Juin 1840).
8. Le faux napoleonisme, comme interprétation funeste des idées napoléoniennes (Août 1840).
9. Le destin de la France, de l'Allemagne et de la Russie, comme Prolégomènes du Messianisme (Août de 1842 à 1843)

Pisma o umiejętnościach matematycznych:

1. Philosophie des mathematiques (1811).
2. Resolution generale des équations de tous les degrés (1812).
3. Réfutation de la Théorie des fonctions analytiques de Lagrange (1812).
4. Philosophie de l'infini (1814).
5. Philosophie de la Technie Algarithmique, premiere section, contenant la solution supreme des Mathematiques (1815).
6. *Idem*, seconde section, contenant les lois des series, comme preparation à la reforme des mathematiques (1816 et 1817)
7. Critique de la Théorie des fonctions generatrices de Laplace, contenant, pour le cas fondamental, l'integration generale des equations aux differences et aux differentielles, totales et partielles, de tous les ordres. (1819).
8. Introduction à un Cours de Mathematiques (en anglais) offrant un aperçu de la présente réforme des mathematiques (1821).
9. Canons des Logarithmes, où est donne la solution du cinquieme degre. (1827).
10. Loi teléologique du Hasard, comme base de la reforme du calcul des probabilités (1833).
11. Machines a vapeur, où leur theorie est fondee sur les nouvelles lois des fluides (1839)
12. Nouveaux systèmes de machines a vapeur, contenant les nouvelles lois physiques (1834 et 1835).
13. Prospectus historique de la reforme scientifique de la locomotion fondee sur de nouvelles lois du mouvement spontané des corps (1840).
14. Reforme des mathematiques, comme prototype de l'accomplissement final des sciences (1847).

Samo wejrzenie na te prace pokazuje, że H. Wroński rozbierał najważniejsze zagadnienia matematyki i filozofii.

wynagradzał to, coby za złudzenie albo za kłamstwo uważał. We wszystkich sporach umiejętnych jakie miał H. Wroński, zawsze było coś, co za nim przemawiało.

H. Wroński nie wszystkie swoje prawdy drukiem ogłasza, ma podobno tajemnice których dotąd nie objawił publicznie, które najbliższym uczniom ustnie podaje, objaśnia. Ostatnie słowo swoje H. Wroński przed światem zakrywał i jeszcze zakrywa, przekonany, że istnieje piekielny jakiś związek, spikniony przeciw niemu i przeciw jego nauce. Całe objawienie swej nauki, a może tylko częściowe, H. Wroński uczynił dwukrotnie i bardzo nieszczęśliwie. Był zawiedziony, powierzył się niegodnym. Jednemu uczniowi, 9. października 1814 w St. Cloud, odkrył *l'essence de l'absolu*. Lecz to był „uczeń fatalny," który widział, że H. Wroński będzie *flambeau de la terre*. R. 1817, bliski śmierci, objawił swoje wielkie prawo innemu uczniowi, ale i ztąd wyniknęły zgorszenia, fałszywe sądy, które H. Wroński musiał łagodzić i prostować swemi Trzema Sfinxami, wydanemi 1818 i 1819. Możnaż tak gorżko i tak gwałtownie ubolewać nad nieprzyjęciem, czyli nad niezrozumieniem nauki, kiedy objawiciel swoich wszystkich jasności w niej złożyć sam nie chciał?

H. Wroński odrzucony przez uczonych we Francyi, prześladowany nawet, u angielskich uczonych nie znalazł więcej szczęścia. H. Wroński przyznaje sobie, że ugruntował *nouvelle mécanique céleste*, a priori, z rozumu, wedle tychże samych praw, jakich użył, jakie wydał ze siebie Stworzyciel. Dotąd uważano umiejętność astronomii empirycznie, analitycznie: metoda, która czyni niepodobném pojęcie tajemnicy stworzenia, budowy i ruchu światów. Newton, Laplace, mimowolnie błądzili. H. Wroński odkrył *faits éternels*, posiada siedm zasadniczych a nieomylnych praw stworzenia światów.

Z tych praw dwa, jeszcze 1821 udzielił H. Wroński towarzystwu królewskiemu londyńskiemu: a głównie swoje uważanie budowy ziemi, ciał niebieskich, i rzecz o płynach. Towarzystwo królewskie o tych prawdach przedstawionych jemu, ani wspomniało. Parlament angielski wyznaczył świetne wynagrodzenie temu, któryby poprawił tablice refrakcyi. H. Wroński wykonał i przesłał swoje prace *au Bureau des Longitudes*. Rękopisma przejrzano i zwrócono jako nieużyteczne; ale później, metodami podanemi przez H. Wrońskiego, rzeczywiście poprawiono tablice refrakcyi. Członkowie *du Bureau des Longitudes*, prace skradzione H. Wrońskiemu drukowali pod własnem imieniem, a tejże samej chwili druki H. Wrońskiego, na rynku paryskim funtami sprzedawano. Czyny nie do uwierzenia, gdyby tej kradzieży H. Wroński nie popierał świadectwami, których nam trudno sprawdzić.

Na tem zamykamy rys umiejętnych prac, odkryć i sporów. Wynalazki i wznowienia, a wznowienia i wynalazki ważniejszemi byćby nie mogły, sąż rzeczywiście takiemi, za jakie uważa je H. Wroński?

My nie mamy ani prawa, ani powagi twierdzić, albo przeczyć. Pragniemy tylko, aby jaki polski matematyk zgłębił prace H. Wrońskiego i powiedział, czyli jest w nich wartość i wielkość. Pan Bukaty ma rozumieć najlepiej swego mistrza. Nieszczęście tylko mieć chce, że styl którym się posługuje, ani polskim ani zrozumiałym nazwany być nie może. My nie mamy daru ani ochoty odgadywać naukowych zagadek. Bardzo trudno ufamy myśli, która nie umie przedstawić siebie, jeżeli nie pięknie, przynajmniej przyzwoicie.

Sami sobie zakazujemy wydawać sąd o wynalazkach i metodach podanych przez H. Wrońskiego. Znaleźliśmy przecież dwa świadectwa, jedno najprzychylniejsze H. Wrońskiemu, a drugie przeciwne. Przedstawiamy je w skróceniu. Jeżeli Montferrier przyznaje H. Wrońskiemu najpiękniejsze odkrycia i poszukiwania, Gergonne odmawia tym odkryciom i poszukiwaniom jakiejkolwiek wartości i powagi. Jeden i tenże sam przedmiot uznany i fałszywym i prawdziwym. Jako widno, matematyka nie stanowi wyjątku. I o niej dowolnie rozumować można, twierdzić i rozumować na wszystkie strony. Podobno Pascal wyznał, że matematyka nie ma tyle pewnej podstawy, aby jej zaprzeczyć nie można.

Przepisujemy prosto sąd o H. Wrońskim wydany przez P. Montferrier[5]).

Vandermonde, Kramp, Arbogast, oznaczyli i stopniowo rozwinęli umiejętność liczb. Wroński posunął ją ku wyższemu stopniowi, uważając ją pod widokiem zupełnie nowym. Uogólnienie dokonane przezeń, stanowi teraz najważniejszą część umiętności liczb. Funkcye ustanowione przez siebie, H. Wroński nazwał *facultés algarithmiques.* Piękne prawo rozwiązane *sur des facultés minimes*, matematyka winna H. Wrońskiemu, którego dzieło: *Réfutation de la Théorie des fonctions analytiques*, pan Montferrier uwielbia. Ułożenie metod analitycznych i naturę pewności jaką dać może ich zastosowanie, dotąd filozoficznie nie rozpoznawano. To wykonał pierwszy H. Wroński, w swojem dziele tyle okazałem: *Philosophie de l'Infini.* Odeń zaczyna się nowa epoka matematycznych umiejętności. Wroński wykazał niewłaściwość metod matematycznych użytych przez Carnot'a i Lagrange'a, a filozofia matematycznych umiejętności powinna wykazać a priori wszystkie zasady matematyki, i wprowadzić do tej umiejętności systematyczną jedność. To miał na celu Wroński, kiedy 1821 ogłosił: *Introduction à la philosophie des mathématiques;* ale zamiast odebrania czci, wbudził ku sobie uczone nienawiści. Ztąd oburzenie członków *Institut de France*, nad którymi H. Wroński, może za dumnie użył swej wyższości. System okazały i zdumiewający, który nakoniec do umiejętności matematycznych zaprowadził jedność, czego żadnym innym sposobem dokonaćby nie można. Z swej bezwarunkowej nauki, Wroński wyprowadził swoje

5) *Dictionnaire des Sciences mathématiques*, Paris. II, 7, 3 i 4. 331, 483, 549.

przez nią, jest jej własnem dziełem. Początku ludzkich szaleństw do Boga odnosić nie należy.

Zachodowi mówi H. W., że dlań niema zbawienia, zapóźno, a Wschodowi, że dlań zbawienie jeszcze daleko, zawcześnie. Słowianom przypisuje barbarzyństwo albo niewykształcenie umysłowe, jedno i drugie dosyć prawdziwe jeżeli wyłączymy Polaków, których najpiękniej rozwiniona myśl, przyjmuje albo odrzuca najśmielsze poszukiwania europejskiej wiedzy. Zdawałoby się nawet, że H. W. owo posłannictwo opatrznościowe Rossyi odnosi ku przyszłości bardzo dalekiej. Jest to coś co ma być kiedyś, na co jeszcze niema wiele obiecujących zawiązków. Jest to przypuszczenie, ale rzeczywistości, ale życia jeszcze niema.[18]) Na takie ograniczenie, na takie wytłómaczenie posłannictwa Rossyi, zgodzilibyśmy się nie bez łatwości. Wydoskonaleniu, uświęceniu duchowemu człowieka i narodów, nie nakładamy innych granic, jak granice możebności. H. W. wierzy, że „jego nauka nieomylnie urzeczywistni się, „w czasie mniej albo więcej zbliżonym, wedle umysłowych postępów, „mniej albo więcej szybkich, mających być wykonanemi przez słowiań„skie narody, a głównie przez Rossyą.“ [19]) My twierdzimy, że ani w przeszłości, ani w teraźniejszości nie widzimy żadnych znaków mówiących chociażby i ciemno o posłannictwie Rossyi, o jej prawie kierowania Słowianami, o zbawieniu ludzkości przez jej wpływ. Za to ustąpienie, za to wytłómaczenie się, jesteśmy mocno obowiązani, i teraz niewidzimy gwałtownej potrzeby przedłużenia rozważań o świetnych przeznaczeniach, jakie Rossya mieć może, po wiekach oddalonych, nieprzewidywanych. O takich przyszłych podobieństwach, czyli złudzeniach szlachetnych, pozwalamy każdemu najobszerniej rozumować, pragnęlibyśmy nawet, aby Rossya uderzana temi wielkościami zaczęła jakiekolwiek przygotowania, aby się do nich wznieść mogła. Niestety! Człowiek i naród sny złote, drogo, krwawo opłaca. Wielkość duchową trzeba zdobyć, na nią zasłużyć trudem nieprzerwanym. U siebie, zewnątrz, tłumić duchowe rozwinienie, zabijać je nawet, nie są to czyny zasługi i świętej umysłowej pracy. Przetoż nam wystarcza to, że H. W. obecnej rossyjskiej świętości, obecnemu rossyjskiemu posłannictwu, wyraźnie i podobno stanowczo zaprzeczył. H. W. znalazł nawet w Rossyi zboczenie, a normalne dążenie przeciwne temu, jakiem postępowaćby powinna. Jest to nasze przekonanie. Rossya myli się, Rossya zstępuje do przepaści. Jej ruch, nie jest ku niebieskim podniesieniom ku niebu — Nie. — Być może że na Wschodzie dążenie rossyjskiego rządu jest

[18]) H. Wroński wymówił się mimowolnie, że Rossya ma posłannictwo zbawienia ludzkości i kierowania Słowianami, *virtuellement*. Rossya rzeczywiście tego posłannictwa niczem nie dowiodła, ale może je objawić. Jest to zatém możność Takiéj możności nie odmawiamy żadnemu narodowi, ale mamy prawo czekać, mamy prawo wymagać, aby owa możność objawiła się czynami wskazującemi, dowodzącemi boskie pochodzenie: Otóż Rossya dotąd takich czynów nigdzie nie objawiła. Przeciwnie: objawiła czyny i nauki najprzeciwniejsze boskiemu porządkowi.

[19]) *Introduction* str. 6.

„przeciwne, a nawet zupełnie sprzeczne opatrznościowym przeznaczeniom słowiańskich narodów. Zaiste, nie mamy powodów przyjęcia tego mniemania. Ale uważając słabe usposobienie jakie ma rząd rossyjski szanowania wyraźnie słowiańskich narodowości, naprzykład Polski, której byt jest koniecznym warunkiem moralnego sprzymierzenia tych narodów, możemy przypuścić to anormalne dążenie Rossyi. Trzebaby przeto oświecić rząd rossyjski o niebezpieczeństwach wynikających z tego anormalnego dążenia [20]."

Rossya działa anormalnie! Na to nasza najzupełniejsza zgoda. My bez schlebiania naszej narodowej dumie, bez rozumowań szerokich o naszém bożém posłannictwie, bez pysznienia się zasługami, jakie niezawodnie położyliśmy, z których korzystał często lekki, niewdzięczny zachodni świat, my twierdzimy spokojnie, niejako zimno, oparci na historycznym gruncie, na sumieniu stworzoném w nas przez Chrześciaństwo, że zbawienie przejdzie z Polski do Rossyi; że bez Polski byłoby najtrudniejszém, a może i niepodobném normalne, dobroczynne rozwinienie się słowiańskich narodów, ich czynniejsze wystąpienie na widowni świata. Niechby H. Wroński ku tym pracom i rozmyślaniom skierował swój umysł żywy, czynny, rozległy, a prawdziwie umiejętny. Z ogromnej bryły ulepionej łzami, krwią, przeklęstwami, spojonej zepsuciem, nie wyniknie światło i prawda. Prawdę i światło należy do niej wprowadzić, przeobrazić niemi. Jest to nasz polski sposób, bardzo niepodobny sposobom wskazywanym przez messianizm.

Jest jeszcze inna myśl dla której mamy bardzo wiele sprzyjania. Zapowiada ona cofnienie się od Rossyi, właściwsze pojmowanie Polski i Słowian. Między Zachodem a Wschodem, między Francyą, Niemcami a Rossyą, H. W. widzi słowiańskie narody Kroatów, Czechów, Polaków i Greków, przez ich wewnętrzne ułożenie, nienależące wyłącznie ani do Zachodu, ani do Wschodu. Dla tych narodów messianizm nie przychodzi ani *zapóźno*, ani *zawcześnie*. Te narody stanowiłyby przejście; zbliżyłyby, pojednałyby, zbawiłyby Zachód i Wschód, udzieliłyby tej opatrznościowej Rossyi tego czego ona nie posiada, czego ona sama przyjąć nie może. W tem widzimy wiele prawdy, i upraszamy o wolność przypomnienia że messianizm nie był nam koniecznie potrzebny do uznania tej prawdy, wynikającej prosto, naturalnie, z rozważania polskiej, moskiewskiej, słowiańskiej historyi. H. W. zniechęcony ku Zachodowi usuwa się ku Germanii, temu jako mówi bardzo fałszywie: ogniskowi europejskiej oświaty, zwraca się do Polski, ku Polakom. Przecież! Tylko upraszamy aby H. W. tych Kroatów, tych Czechów, tych Słowian, tych Greków, ludy znane i mające nasze sprzyjanie, przynajmniej na czas niejaki zostawił na stronie. Kroaci naprzykład, dzieci albo niedokształceni, nie pojmujący nawet swojej ciężkiej winy, kiedyż odmówili powolności niemieckim i moskiewskim podżeganiom? Wszakże Słowianie rozdarli nasze serce, wszakże słowiańska Rossya najszaleniej, bez

---

[20]) *Introduction* strona 8.

względu na nic, na żadne prawa, usiłuje wytępić nasze historyczne jestestwo. Są to dla nas powody najważniejszej moralnej natury, nakazujące nam nie unosić się namiętnie za tymi obłąkanymi Słowianami, narzędziami niewoli zewnątrz, a przez słuszne ukaranie boże niewolnikami u siebie. Jest to także wielki wzgląd, który upoważnia nasze nieufności ku messianizmowi, przebaczającemu najłatwiej, wynagradzającemu nawet takie ogromne moralne zboczenia. Ale zapominamy się cokolwiek. Messianizm nie uznaje zwyczajnej, ewangelicznej moralności, niższej od tej, którą on człowieczeństwu zapowiada.

My mniemamy że Polska przez postęp normalny, przez swoje własne siły posiada żywioły zachowania i rozumienia siebie. Możemy utrzymać nasz byt tem, czem jesteśmy, czem byliśmy, albo naszego bytu niczem innem utrzymać nie zdołamy. Byłoby przeto niebezpiecznem, byłoby może i śmiertelnem, szukać innych żywiołów po za nami, albo takich nawet, których jeszcze niema. Jestże kto, któryby wyraźnie określił znaczenie Słowianizmu? Trzeba mieć coś za sobą, aby się oprzeć, jeżeli samych siebie i naszego narodu, pośród czarujących ułudzeń, nie chcemy wprowadzić do jakiej przepaści. Nie szkodzi rozważyć, czyli ono stworzenie, zapowiedziane przez messianizm, nie byłoby zniszczeniem, albowiem głęboko wierzymy, że umysł ludzki nie posiada istotnej potęgi stworzenia. Do raju ziemi ścieżki niema.

Ścieżka pokazywana przez H. Wrońskiego posuwa się przez próżnią, przez nic, *inania regna.* H. Wroński powie że się mylimy. Zarzut nie poniża nas, ani oburza. Niestety! my wszyscy jesteśmy ułomnymi, mogącymi się mylić. Historya cóż przedstawia? Ciąg domysłów, omyłek i złudzeń. Łez, goryczy wiele, uśmiechu i spokojności, radości mało. Zdawałoby się nawet, że mamy danych najwięcej sił, na prowadzenie walki, na przyjęcie boleści. Jesteśmy złamanem światłem. W duchach ludzkich, nawet najwyżej rozwinionych, widzimy słabości, upadania. Dla nas samych mamy pragnienie świętości, ale wiemy, że to pragnienie jest tyle niezmierne, tyle nieskończone, że przez życie najpełniejsze, nasyconem nie będzie. Na dnie naszych najczystszych roskoszy, jest jeszcze czczość i gorycz, łagodzone i wytłómaczone pojęciem innego świata. Z tych słów mimowolnie wyrywających się z nas, widno, że nam zbywa nie tyle na światłości, ile na możności przyjęcia obietnic messianicznych. Ten brak możności nie jest nam tylko właściwy. Jest to skaza spólna wszystkim. Jest to nieszczęście trzymające się człowieka na Zachodzie i na Wschodzie, a niechaj nam H. W. wybaczy, mniej na Zachodzie, więcej na Wschodzie. Pierwszy ma prawo, może mieć nadzieje; dla Wschodu, to jest dla Rossyi, pono nadzieja nie istnieje.

Bez żadnej nadziei względem Zachodu, zatrzymany we swych uniesieniach dla Rossyi, H. Wroński, siebie, swoje dzieła i swoje naukowe usługi, przenosi do środkowych krajów słowiańskich, do Polaków, do Czechów, Serbów, mających pojednać Wschód i Zachód, wznieść je do wyższej duchowej potęgi. Na ten cel zapowiedział swoje pismo

*Conférences Européennes*, przez które zamyśla wykładać prosto, jasno, zrozumiale dla wszystkich, cały ogrom prawd bezwarunkowych, matematycznych, filozoficznych i religijnych, zapewniając jako można najdobitniej, że ani przez czyn, ani przez myśl, ani on sam, ani przez swoje ucznie, istniejącego porządku rzeczy, istniejących władz politycznych i religijnych napastować i wywracać nie będzie. H. Wroński chce tylko wyjednać swojemu messianizmowi wstęp i posłuchanie, nic więcéj. Przy całéj względności jaką dlań mamy, musimy przecież wyznać, że to jest najogromniejsze złudzenie. Może H. W. i sam to poznał, albowiem cofa się z Niemiec i znowu powraca do téj Francyi, o któréj niedawno przypuścił zupełne zwątpienie. To uważamy za znak bardzo szczęśliwy. Francya, mówi właściwie Thiers, w swym żywocie nosi odnowienie świata. Po stanowczém ogłoszeniu się, że żaden z dzisiejszych rządów i kościołów nie ma prawdy, że ludzkość tylko przez nauki messianiczne ocalona być może, jestże podobném wmawiać tym istniejącym kościołom i rządom, że powinny wspierać i zachęcać messianiczne nauki, powołane rozwiązać i zastąpić je wyższém pojęciem religii i polityki? „Owa filozofia prawdziwa, bezwarunkowa, wykaże że po za jéj bez„warunkowemi prawami stworzenia, wszystko inne jest ciemnościami, „błędem i przewrotnością.“ [21]) Z takiém oświadczeniem w ręku, H. W. możeż się dziwić, gdyby przed nim drzwi rossyjskie i austryackie zamknięto?

Niechaj spróbuje, a zobaczy jakie znajdzie przyjęcie u tych rządów, które uzbraja nieograniczoném samowładztwem, dla których nakazuje bezwarunkowe posłuszeństwo. Po co marzyć! Żadna historyczna władza, przynajmniéj dotąd, nie miała téj mocy i téj mądrości, aby wyznała, że żyć przestała, że wyczerpała swoje przeznaczenie. Jakże, naprzykład, Rossya przemawia do Polski, téj zacnéj, téj niewinnéj historycznéj narodowości? knutem, Kaukazem, śniegami i kopalniami Syberyi, mordem duchowym nawet, tem przeto, co należy uważać za najdalsze moralne zepsucie. Nie taimy przeto, że tego uniżania się przed takim rządem, nigdy nie moglibyśmy zrozumieć, i nie rozumiemy. Prawda. że ani nasz umysł, ani nasze sumienie nie są messianicznemi.

Weźmy téj chwili jeden przedmiot, zaiste najogólniejszy i najważniejszy, kościoł katolicko-rzymski, i wszystkie inne, po za nim istniejące kościoły. Jestże wedle H. W. w kościele rzymskim, albo w innych wyznaniach jaka potęga zbawienia, prawda? Nie. „Trzeba postą„pić za Pismem Świętem, dopełnić religii, przez wykazanie przejścia „z religii objawionej do religii bezwarunkowéj, od wiedzy do pewno„ści, [22]) to jest, z chrześciańśtwa, do parakletyzmu, którego przyjście

---

[21]) *Introduction* str. 13.

[22]) „Należy się dziwić psychologicznéj nieświadomości pewnych księży, którzy „aby nałożyć milczenie rozumowi. mówią, że wiara jest wyższa nad rozum. Rzecz „ma się zupełnie przeciwnie. Wiara jest najsłabszém objawieniem się rozumu. Wię„céj nawet, i tego duchowni nie uważają, że wynosząc wiarę nad rozum, ogłaszają „wiarę jako nierozum. Albowiem wszystko co jest po za rozumem, na boku, niżé

„zapowiedział Chrystus.“ (*Introduction* str. 14). Wyraźniejszym być niepodobna. Chrześciaństwo było przygotowaniem. Chrześciaństwo przygotowało rozwinienie się messianizmu, i skończyło się teraz. Było błogosławieństwem przez okres przygotowania messianizmu, przez 18 wieków, ale teraz, kiedy nauka messianizmu dojrzała, spełniła się — błogosławieństwem być przestało.

Aby o tym messianizmie, mającym wszystko zastąpić i udoskonalić, wszystko nie prawdziwszém, nie świątlejszém, ale bezwarunkowo prawdziwém uczynić, nie zostawić żadnéj wątpliwości, pozwolimy jeszcze samemu H. Wrońskiemu wyłożyć, co rozumie przez dogmata, przez zasady chrześciańskiéj nauki, a czytającym zostawimy trud osądzenia, czem to jest ten messianizm: wzniesieniem się ducha ku prawdzie wyższéj, bezwarunkowéj, ostatniéj? czyli zniżeniem się ku ciemnościom? Rzeczywiście, chociaż się nam co chwila sąd wymyka, chcieliśmy być tylko sprawozdawcami, opisowaczami messianizmu. Messianizm należy niezawodnie do historyi kształcenia się naszego umysłu, należy, wedle jednych, jako postęp i błogosławieństwo, a wedle drugich, jako upadek i zgorszenie. Jest-to los spólny wszystkim wznowieniom, nawet prawdziwym, którego nie uniknęli pierwsi chrześcianie, oskarżani o nienawiść ludzkiego rodzaju. Trzeba więc bliskiego rozpatrzenia, żeby stanowczo wyrzec.

Zanim pójdziemy dalej torem przytoczeń, wspomnimy, że jest jedna rzecz, któréj nie mogliśmy przeczuwać, dla któréj jednak mamy najżyczliwsze uczucie. H. W. zaczyna wątpić o téj opatrznościowéj

---

„a nawet wyżéj rozumu nie jest rozumem, a następnie, musi być nierozumem. „Wszelki czyn religijny — (pratique religieuse) — którego rozum przyjąć nie może ,za przyczynę życia wiecznego, uważanego jako skutek téj przyczyny, jest tajem„nicą, to jest, dla ducha naszego, i względem Boga, nie ma żadnego znaczenia.“ Czemże przeto dogmatyka Chrześciańska, oceniona ze stanowiska messianizmu? Łupina w któréj było ziarno, i to dosyć liche, ale teraz ziarna niema. Przepraszamy, ale i tu nie widzimy ani śmiałości, ani nowości Na jakiejże Europejskiéj ulicy stokrotnie nie roztrąbiono, że Chrześciaństwo zużyło się, wyczerpnęło, umarło, że przez coś doskonalszego jest czyli ma być zastąpione. Mniemamy że Chrześciaństwo jeszcze nie dość świat przemieniło, jeszcze nie wypleniło zepsucie i obłąkania, które tak dalece zatarły złożone w nas, istniejące w nas, podobieństwo boże. Jest to dla nas żal niewymówiony, ale i nadzieja. Niechaj co chce naucza i twierdzi H. Wroński, ale my między tem czém jesteśmy, a tem czem być by powinniśmy, wedle żywych słów Chrystusa widzimy przepość, a bardzo niepewne środki przebycia jéj. Jakiej pracy, jakiego męztwa potrzeba, aby się zbliżyć, aby wznieść do świętości, wyraźnie dozwolonej i nakazanéj przez Chrystusa! Nie — doskonałości duchowéj nam Chrystus nie wzbronił. H. W. mniema, że on wynalazł nieomylne sposoby zdobycia téj pewności — i wzywa nas na swoje drogi. Bardzo dziękujemy za pomoc, ale się obawiamy, czyli owa nowa a lepsza droga, nie będzie zdradliwym manowcem. H. W. chce zupełnej jasności we wszystkiem — najzacniejsze życzenie — ale wedle nas — jest jasność nieskończona, niezgłębiona, niedostępna, do któréj nasz duch nigdy nie wejdzie — Bóg. To niepodobieństwo naturalne, konieczne, najwyżéj rozumowe, w niczem nieprzeciwne naszéj godności i naszéj świętości, H. Wroński usiłuje znieść, a czemże? przekreśleniem pojęcia Boga, twierdzeniem że człowiek, że rozum, będzie naszym lepszym, doskonalszym stworzycielem — Bogiem. Wszakże i to nie jest nowość. Ta ujmująca pokusa zaczęła opłakane dzieje ludzkości.

Rossyi, zaczyna widzieć, że Polska ma swoje wielkie znaczenie, że raczej Polska dla Rossyi będzie żywiołem postępu i rozwinienia. Jest to jeszcze niepewne, ale za to nie gniewamy się bynajmniej, że między pośrednikami Wschodu i Zachodu, przy Polakach, H. W. stawia Czechów, Kroatów, nawet Greków. Ale podobno coraz widoczniejszém będzie, że takie posłannictwo, pewnym Słowianom byłoby za trudném, za wczesném; że ku temu posłannictwu, Polska odebrała najmocniejsze przygotowania i wykształcenie. Na to, mamy nadzieję, zgodzi się umysł tyle umiejętny, jeżeli bliżej, jeżeli dalej rozważy dzieje polskie i moskiewskie, urodzenie i życie tych dwóch narodowości, mających jeden początek, niejako tenże sam język, a tyle niepodobnych, tyle sprzecznych, pod względem duchowym. H. W. oświadcza się przeciw niweczeniu polskich żywiołów, nie jest nawet za wcieleniem Polski do Rossyi, za połączeniem tych dwóch istności. Czegoż pragnie teraz? Rozdzielenia Polski i Rossyi, takiej Polski, któraby składała samoistne państwo, atoli związane, jeszcze nie znamy na jaki cel, i dla jakich potrzeb, opiekuństwem Rossyi. Jest to bardzo mało, bardzo nie śmiało, ale po zakreśleniu Rossyi takiej nieogarnionej wielkości, już i to dobre. Tuszymy sobie, że stopniowo, po rozwadze, H. W. sam ujrzy, że Polska raczej da Rossyi, aniżeli co od niej przyjmie; „Mniemamy, że aby wykonać przejście z Zachodu, czyli dawnego ucywilizowanego świata, do „Wschodu, czyli nowego, oświeconego świata, aby przygotować wykształcenie zasady prawa ludowego, teraz przeważającej na Zachodzie, „i jej zlanie się z zasadą prawa boskiego, panującą na Wschodzie, zlanie się, które utworzy zasadę przyszłej najwyższej władzy państwa „Wschodu, byłoby najwłaściwszym środkiem, połączyć w jedno pań„stwo, pod opieką Rossyi, słowiańskie narody dotykające Zachodu i Ros„syi, w których naturalnie są warunki konieczne temu nieuchronnemu „przejściu." [23]) Jest to zatém ograniczenie wszechmocności i posłannictwa Rossyi. Jest to wymówienie, że są rzeczy, które Polska tylko może spełnić, których Rossya spełnićby nie mogła. Za jedno i drugie dziękujemy, chociaż to dla nas nie jest odkryciem.

Chociaż dawniej wykazaliśmy jakie stanowisko zajęła nauka messianizmu względem katolicyzmu i względem stronnictw religijnych, objętych ogólnem nazwaniem chrześciaństwa, udzielamy jeszcze dokładniejszego objaśnienia o najważniejszym a najpierwszym między wszystkiemi przedmiocie, o zasadzie bytu człowieka i społeczeństwa. Z religii wszystko wypłynęło, i wszystko wypływać będzie. Takie nasze przekonanie, stanowczo przeciwne przekonaniu założyciela messianizmu, który choć twierdzi przeciwnie, wywraca z gruntu to co dotąd pojmowała ludzkość, przez Boga, przez swój stosunek religijny do Boga. I pod tym względem messianizm jest wznowieniem najobszerniejszem, jakie tylko pomyślane być mogło. Jest nawet gwałtownem przerwaniem, najdalszym skokiem, ale nie postępem, nie rozwinieniem. Temu wyraźnemu, koniecznemu następstwu swej nauki H. W. zaprzecza, albo

---

[23]) *Supplément* str. 114.

zdaje się zaprzeczać. Albowiem, bardzo prosto przyznaje sobie posłannictwo podobne temu, jakie miał Chrystus względem Izraelitów. Jest, chce być dopełnicielem chcściaństwa. Daje następne wielkie godło swemu wykładowi zamkniętemu w *Cent Pages*, NOLITE PUTARE, QUONIAM VENI SOLVERE LEGEM AUT PROPHETAS; NON VENI SOLVERE. SED ADIMPLERE (Mateusz, rozdz. 17). Jakież ma być to dopełnienie? OPORTET VOS NASCI DENUO, to jest wedle myśli messianizmu, człowiek ma, musi wykonać nowe doskonalsze stworzenie samego siebie, własnemi siłami, prawdziwem przemienieniem swojej dotychczasowej, duchowej natury. Człowiek udoskonali w samym sobie, w naturze, to co Bóg niedokładnem zostawił, czego dokładnem zdziałać nie umiał. Człowiek ma być bezwarunkowym, wystarczającym sobie, niepotrzebującym żadnej pomocy, nawet Boga. Takiem dopełnieniem chrześciaństwa, messianizm ma zbawić ludzkość, dla której, zkądinąd, i nigdzie, niema ocalenia i nadziei.

H. Wroński skłania się przed wszystkiemi rządami, rządom przyznaje za wiele, jednakże przy tych objawieniach bezinteresownej pokory, ukazuje spokojne, niezachwiane, śmiałe oblicze. Ze swej nauki nikomu żadnych nie czyni ustąpień. „Wypadki które ogłaszamy, noszą znamię pewności bezwarunkowej, albowiem wynikają z pierwszych zasad samejże rzeczywistości, z prawa stworzenia, wedle którego powstały wszystkie rzeczywistości moralne i fizyczne, składające świat. Nauka której wypadki przedstawiamy, założyła ostatecznie prawdę na ziemi.“ [24]) Po za messianizmem, wyższej prawdy niema i nie będzie.“ Z tej niemocy H. Wroński nikogo nie wyłącza, ani kościołów, ani królów, ani narody. Za posłuszeństwo zewnętrzne jakimkolwiek władzom chce wynagrodzenia. „Władza, któraby nieprzestając na posłuszeń„stwie swym rozkazom, pragnęła mieć nadzór poszukiwań umiejętnych „o polityce, pod pozorem, że to jest utopia, ideologia, taka władza „zadawałaby gwałt prawom prawdy. Lecz podobny gwałt ze strony „władzy uczyniony prawom prawdy, nasamprzód byłby ohydny, zno„sząc wszelkie poszukiwania prawd politycznych, dalej ubliżałby po„wadze rządu, przez śmieszne uroszczenie że on tylko zna prawdę.” Co niema miejsca. „Aby jaki rząd mógł twierdzić, że zna prawdę, trze„ba nasamprzód, aby znał najwyższy cel państwa, a zaiste do tej „chwili, żaden rząd nie zna tego celu, i znać nie może, przez wzgląd, „że ta wysoka wiedza mająca utrzymać porządek polityczny, nadejdzie „dopiero po odkryciu samejże prawdy, prawdy bezwarunkowej, która „odsłoni cel bytu ludzkości. Nieszczęście mieć chce, że w skutek obe„cnych dążeń świata, idziemy kierunkiem najprzeciwniejszym temu, „który prowadzi ku odkryciu tej bezwarunkowej prawdy.“ [25]) Pozostałaż jaka moc w chrześciaństwie? Jestże w nim prawda najwyższa? „Religia, któraby odmawiała bezwarunkowemu rozumowi człowieka po„tęgi stworzenia, taka religia byłaby fałszywa.“ Fałszem jest przeto re-

[24]) *Les Cent Pages. Avis general.*

[25]) *Les Cent Pages, Avis particulier.*

ligia chrześciańska odmawiająca naszemu rozumowi potęgi stworzenia, ale fałszem względnym, albowiem chrześciaństwo, jako przygotowanie, jako zapowiedzenie bezwarunkowej prawdy mającej być odkrytą przez rozum, było zbawienne, było prawdziwe, było boskie nawet, znamiona które teraz utraciło. Nie ma sankcyi apostolicznej. Skończyło się, wyczerpnęło się najzupełniej. Nie udzieli światu boskiej mocy i mądrości, których samo nie posiada. [26]) Jeżeli H. Wroński uważa stan obecny Francyi, cóż o nim mniema? „Przez swoje teraźniejsze prawodawstwa, owoc „długich a krwawych wstrząśnień, Francya, niwecząc zapamiętale prawo moralne czyli boskie, przywiązane do władzy naczelnika państwa, „a ogłaszając wyłączne wszechwładztwo narodowe, czyli ludzkie, postawiła się we formie fałszywie prawnej, po za prawem moralném, i „tym sposobem przez rozmyślne zniweczenie moralności, zaczyna nowy, burzący okres ludzkości, to jest okres zupełnego, nieuniknionego „zniweczenia cywilizacyi." [27]) Zbawienie dla Francyi jest, ale gdzie? „Jeżeliby się Francya przebudziła, aby wrócić na drogi zbawienia, „wskazane przez nieomylne wypadki naszej nauki, naówczas stanęłaby na czele europejskiej oświaty, i otworzyłaby, błogosławiona przez „narody, nieogarnioną przyszłość moralną, ku której ludzkość dąży „pośród tylu głębokich boleści." Niema nigdzie innych środków oca-

[26]) H. Wroński przytacza wyrazy P. Guizot powiedziane r. 1832: „Dziś we Francyi jesteśmy bez wiary, bez przekonania politycznego — bez przekonań moralnych i religijnych." — Na to można się zgodzić i teraz. Lecz P. Guizot pozostał Chrześcianinem — Chrześciaństwo dlań zupełnie wystarcza. Nie twierdził on i nie twierdzi że z Chrześciaństwa należy przejść do Parakletyzmu, że zagadnienia położone przez Chrystusa ma rozwiązać, ma urzeczywistnić rozum bezwarunkowy, że rozum bezwarunkowy ma potęgi stwarzania. H. Wroński mówi: „Nikomu nie pozwalam zaprzeczać méj nauki, jeżeli sam pytań mojej nauki nie rozwiąże." To nie ma słuszności — przez dwa względy. Są pytania, których myśl ludzka posuniona najdaléj rozwiązać nie zdoła, przeto że nie jest daném wyczerpnąć nieskończoność Boga. Daléj, są pytania mogące być rozwiązanemi, których przecież w tej chwili, nawet messianizm rozwiązać nie potrafi. Postęp uważamy za nieskończony w warunkach ludzkiéj możebności — ale mniemamy że myśl ludzka nigdy sobie nie powie — skończyłam moje działanie. Gdyby myśl ludzka pojęła swoje własne jestestwo — gdyby dała pewne wytłómaczenie wszystkich tajemnic ducha i natury, naówczas chętnie pozwolilibyśmy dalszych poszukiwań. Lecz jestże czas na to, jestże to podobném, kiedy nie umiemy wytłómaczyć bytu jednéj słomki? Co za radość, jaka duma gdybyśmy poznali rzeczy dane, istności stworzone! H. Wroński wyłamuje się od tej ledwie zaczętéj pracy, pod pozorem że się wzniósł do świata rzeczy niestworzonych. Nie powiemy że to jest żart. Nie, jest to sumienna, a jednak ogromna i niebezpieczna omyłka. — To nasze pojmowanie rozciągamy do saméj zasady messianizmu, usiłującego wedle nas nadaremnie zmienić prawa i warunki stworzonych istności. Walka tytaniczna, śmiała, okropna, ale stracona!

[27]) Powtarzamy najwyraźniej, że zgoła nie myślimy, aby H. Wroński miał pisać pod natchnieniem Rossyi — nie. Ale jakże nie widzieć czynu zgodności najzupełniejszej nauk messianicznych i moskiewskich. Czyliż Rossya nie naucza: „Zachód przemija," czyliż cesarz Rossyi księgi francuzkiéj praw nie nazwał szatańskim wynalazkiem? Czyliż nie zamierza wszystkiemi środkami wytępić współczucie Polski dla zachodniéj cywilizacyi? Powtarzamy, jest to czyn uderzający, a pragnęlibyśmy mocno, aby naturze; następstwom tego czynu H. Wroński udzielił nieco swéj uwagi.

lenia ludzkości. „Nic na świecie, ani dziennikarstwo francuzkie, ani „co jest potężniejsze, postanowienia władz politycznych, nic a nic zu„pełnie, nie zdoła osłabić, albo wywrócić, tych nieomylnych wypadków „naszej bezwarunkowej nauki.“ [28]) A między temi nieomylnemi wypadkami są następujące: stworzenie Boga przezeń samego, stworzenie świata, stworzenie człowieka przezeń samego, to jest, stworzenie nieśmiertelności dlań i przezeń, zagadnienia uznawane niepodobnemi, ale jasno, stanowczo i na wieki rozwiązane i dowiedzione przez messianizm. H. Wroński nie jest łagodniejszym i dla tej Rossyi, której powierzył zbawienie świata, powierzył warunkowo, jeżeli Rossya raniej albo później, da przystęp naukom messianicznym, jeżeli się podda swemu messianicznemu posłannictwu. A Polska? Dla Polski, H. Wroński ma ubolewania, ma politowania. Polska myli się i gubi przez swoje złudzenia. Mówi księciu Adamowi Czartoryskiemu: „może jeszcze czas zmienienia „tych zapalonych, a przynajmniej niepewnych usposobień politycznych, „aby osiągnąć dobro pewne i powszechne dla ludzkości, dla słowiań„skich narodów, nawet dla Polski.“ Po ludzkości, po słowiańskich narodach, Polska znaleść ma swoje miejsce, swoje znaczenie, na ostatku, po wszystkich innych, chociaż przez najprawdziwsze uczucie sam wyznaje, że Polska, dla Słowian, ma być kierującym narodem: *Nation hégémonique.*

Dotąd historya nie znała myśli śmielszej, powszechniejszej i pewniejszej. Sam Chrystus zostawił rzeczy, które później wytłómaczone być miały. H. Wroński wszystko wyjaśnił, zdobył bezwarunkowość dla człowieka i przezeń. Człowiek dotąd nie znał siebie, nie znał swej wszechmocności, że był bezwarunkowém jestestwem, stwarzającym działaczem świata. H. Wroński urąga „głupiej nieudolności żyjących dziś „umysłów, nie chcących wierzyć że prawda na ziemi istnieć może.“ Upraszamy o wytłómaczenie się. Prawda była, jest i będzie na ziemi, ale jaka? Stopniowa, coraz rzeczywistsza, coraz bliższa prawdy pewnej i ostatniej, bezwarunkowej, nieskończoności Boga. Wszystko co jest, między pierwszém a ostatniém słowem bożém, należy do człowieka. Może on i ma powołanie wypełnić, zająć, rzeczywistem uczynić, wszystko co jest między temi dwoma ostatecznościami, ale nie posiada mocy przemienić siebie na początek i zakończenie wszechrzeczy. Nie jestże to wiele? Dla nas, bardzo wiele; wedle naś, to ledwie jest zaczęte. Jesteśmy jeszcze we świecie niepoliczonych, zdumiewających tajemnic. Lecz to właśnie H. Wrońskiemu nie wystarcza. Świat ducha i natury, dotąd niewytłómaczone, zostawia on pod swemi stopami, jako coś niskiego i nie bardzo godnego umiejętnej uwagi.

Nie mówimy nic więcej nad to, co mniema o swojej nauce założyciel messianizmu. „Ani ludzie stanu, ani kapłani, nawet najgłębsi filo„zofowie Niemiec, jeszcze nic odebrali wyraźnego uczucia o tej bliskiej „przyszłości messianicznej człowieczeństwa; nie mogą przeto ani zro-

[28] *Les Cent Pages.*

„zumieć, ani dojrzeć cokolwiek prawdziwego znaczenia trzech posłan„nictw opatrznościowych, naznaczonych narodom romańskim, germań„skim i słowiańskim, teraz odkrytych przez messianizm. Naczelnicy „świata, królowie, ministrowie, księża, filozofowie, porwani są na o„ślep, i gwałtownie popychani ku téj przyszłości. Królowie ograniczo„nemi środkami *saméj moralności*, [31]) nie mogą i nie będą mogli przy„wrócić trwałego porządku moralnego, wyrozumowanego przez messia„nizm." Jeżeli ludzkość podda się prawdom messianicznym, wstąpi do nieba, — odrodzi się duchowo. jeżeli odrzuci je, zstąpi do piekieł, — będzie to dla niéj powtórny upadek.

[31]) Należy odróżnić dwie moralności — pierwszą zaprowadzoną przez Chrześciaństwo, ograniczoną, niedokładną, ciemną, podaną jako przygotowanie i zagadnienie — a drugą messianiczną, bezwarunkową, dokładną, skończoną. „W tym „wysokim a ostatecznym porządku stworzenia dotyczącym człowieka — porządku bo„skiéj i ludzkiéj natury razem, istotnie rozumowym, mającym urzeczywistnić ten „dostojny cel, są dwa różne warunki, towarzyszące ich czynom wolnym, samodziel„nym. Pierwszy, moralność będąca stworzeniem bożém, rządzona przez prawo mo„ralne, kierująca człowiekiem, jako jestestwem stworzonem; drugi, messianiczność, „będąca stworzeniem ludzkiém, rządzona przez prawo messianiczne, które sam czło„wiek stanowi, jako stworzyciel swoich celów bezwarunkowych. W tym porządku „messianicznym, to jest, w tym nowym a wyższym porządku moralnym, w którym „człowiek jako istota rozumowa, sam przez siebie odkryje i oznaczy swój cel, trzy „narody znajdą spełnienie swych posłannictw. Narody romańskie ustanowią dla „państw nowy a wyższy cel; narody germańskie wyszukają dla kościoła nowe „i wyższe dogma, — a narody słowiańskie postawią dla ludzkości cel najwyższy „a ostateczny."

To tłómaczy zkąd wynika różnica między H. Wrońskim, a nieprzyjmującymi jego nauki. H. W. porusza się w świecie messianicznym, zupełnie różnym od świata chrześciańskiego, a mającym doskonalsze, a właściwie doskonałe, pojęcie moralności. My jesteśmy w świecie warunkowym, skończonym, przemiennym — doskonalącym się, a H. Wroński jest w świecie bezwarunkowym, nieskończonym, nieprzemiennym, niestworzonym, zupełnie doskonałym. Wspaniały wypadek! Nieszczęściem tylko niema w nas organu — niema władzy wejścia do bezwarunkowości, do nieskończoności, do niestworzoności. Samo rozumowanie, tej władzy w nas nie stworzy. Powinna ona być czynem

Filozofia we Francyi, twierdzi H Wroński, przeszła w najdalsze zboczenie, a dowodem téj prawdy, jest ukazanie się różnych filozoficznych szaleństw, Saint-Simona, Fouriera i socyalizmu, a nadewszystko mniemanéj *philosophie positive*, która przewiduje rewolucye, a przewidzieć nie umie przywrócenia porządku w Europie siłą zbrojną, a jeszcze mniej, przywrócenia porządku prawdziwego, przez ustanowienie prawd bezwarunkowych messianicznych. H. Wroński oburza się przeciw téj *philosophie positive*, wedle nas nie mając tak wielkiéj przyczyny. Między H. Wrońskim a Augustem Comte, jéj założycielem, są uderzające podobieństwa, jest jedna najważniejsza zgodność, to jest, zupełne zniesienie przeszłości, zaprzeczenie wszystkich dotychczasowych urządzeń politycznych i religijnych. „Nic z tego co teraz istnieje, mówi pan Comte, nie może być wcielone do systemu ostatecznego, którego wszystkie sa„modzielne żywioły muszą nasamprzód przejść przez dokładne odrodzenie umysło„we i moralne. Przetoż przyszła władza duchowna oddana będzie stanowi zupełnie „nowemu, zebranemu wedle natchnienia ze wszystkich stanów dzisiejszéj społeczno„ści Tworzenie się stopniowe tego zbawiennego stowarzyszenia, będzie zupełnie „swobodne; jego wpływ na społeczność widocznie wyniknie przez dobrowolne przy„jęcie nauk nowych." (*Etudes critiques sur le Socialisme. La Presse* 6. listop.

Znajdujemy trudności wzniesienia się do tej wysokości, na jakiej stawia swoje nauki i siebie H. Wroński; trzeba przecież znać rozmiar tej wysokości, aby przynajmniej zrozumieć dążenie messianiczne. „Do „tej chwili filozofia, a właściwie filozofia chrematyczna, zamkniona „w świecie warunkowym rzeczywistości stworzonych, w którym każda „rzecz jest dana, musiała odbywać ruch cofający się, wychodząc sto„pniowo z tych rzeczywistości, do ich zasad coraz wyższych, aż do sa„méj bezwarunkowéj ich zasady, to jest, do Boga, miejsca, które filo„zofia niemiecka, po swojéj ostatniéj przemianie, istotnie zajęła. Odtąd „filozofia, a właściwie filozofia achrematyczna, odkrywszy jestestwo bez„warunkowe, występuje po za rzeczy stworzone w świat bezwarunkowy „zasad stwarzających, i pójdzie kierunkiem postępującym, przechodząc „z téj najwyższéj bezwarunkowéj zasady, do wszystkich rzeczywistości „stworzonych, aż do ich ostatniego celu, to jest, do istoty rozumnéj, do „człowieka, do téj korony stworzenia. Człowiek jako istota rozumna ma „własności pozafizyczne, to jest: samodzielność, a nawet możebność „stwarzania, która wynosi go za świat stworzony, czyni podobnym za„sadzie bezwarunkowéj, z jakiéj się rozwinęły wszystkie rzeczywistości „istniejące. Tym sposobem, człowiek przybiera znaczenie nowego stwo„rzyciela, mającego wydać dalsze stworzenie, niezależne od stworzeń „tego świata, niezależne przeto, przynajmniéj co do swego celu, od „znanych praw stworzenia. Wedle téj metody stanie się właściwe a „dopełniające stworzenie człowiecze."

Powtarzamy nasze ostrzeżenie: my raczéj opisujemy, aniżeli sądzimy messianizm; jednakże czasami i dajemy nasz sąd. Tu naprzykład, H. W. mówi że się przenosi w świat nie stworzonych rzeczy, w świat zasad stwarzających, położonych po za naszém stworzeniem. To bardzo wzniośle. Lecz upraszamy o sposób, o moc przejścia w świat nie stworzony, w zasady stwarzające, w samego Boga. Wszystko co mamy, odebraliśmy, odbieramy, przyjmujemy. Nie posiadamy naszéj bezwarunkowéj własności duchowéj. Stworzeni, ograniczeni, nie przemienimy samych siebie na Stworzyciela, na bezwarunkowych. To jest proste niepodobieństwo. W Bogu niezawodnie jesteśmy, Bóg jest w nas, z Boga nieskończenie czerpać możemy, Bóg nam udziela się nieskończenie, są to pewności widne każdemu czytelnikowi Ewangelii. Lecz samym Bogiem nigdy nie będziemy. Nie; widzimy tu wyraźne niepodobieństwo. H. W. atoli pragnie dalszych ogromniejszych niepodobieństw. Odkrył on jestestwo Boga, prawo, wedle którego Bóg siebie samego i świat stworzył. Rzecz drobniuchna, przy innem odkryciu, że

---

1851.) To nowe stowarzyszenie religijne, nie jestże podobném owemu związkowi bezwarunkowemu, mającemu upowszechnić messianizm? I messianizm i *philosophie positive* ogłaszają chrześciaństwo za skończone. Na to zgoda między niemi. Tylko każda z tych nauk dla siebie zastrzega panowanie. Pod względem przeto burzenia przeszłości i obietnic zbudowania najokazalszéj przyszłości, nauka messianiczna wiąże się ze wszystkiemi dzisiejszemi wznowieniami religijnemi.

człowiek ma być nowym a doskonalszym stworzycielem, że po tym świecie wydanym przez Boga, ukaże się świat nowy, dopełniony przez człowieka. W tem wszystkiem jest omyłka. Odkryć prawo wedle którego myślimy i działamy, to nie jest jeszcze znać czem jest to prawo. Poznać to prawo, jeszcze nie dowodzi że znamy początek, zasadę, życie prawa, czyn z którego prawo wyszło. Bóg pozostanie na zawsze niepojęty, niewytłómaczony pod tym względem, że po zrozumieniu naszego ducha, po wytłómaczeniu całej zewnętrznej natury, po przyjęciu w nas tego, co Bóg w sobie i ze siebie przez pośrednictwo naszego ducha nam odsłania, jeszcze nie odgadniemy tajemnicy Boga. Bóg udziela się nieskończenie, ale pozostaje nieskończonym. Bóg w nas zupełnie nigdy nie przejdzie. W tem założeniu jest sprzeczność, jest niepodobieństwo. Szatan mówił na początku naszej historyi, *będziecie Bogami wiedzącymi złe i dobre*. Po blisko 6000 lat widzimy jakimi, w skutek tej obietnicy, zostaliśmy Bogami.

„Rozum człowieka, będący dopełnieniem nieskończonej wolności „stwarzającej Boga, objawia się postępowo w trzech stopniach coraz „więcej oczyszczonych, a wyniesionych jeden nad drugim. Na pierw „szym stopniu swego objawienia się, rozum okazuje się nasamprzód „w uczuciu człowieczem i przyjmuje formę wiary. W tem pierwszem „objawieniu się, niejako wcielony w nasze uczucie, rozum przenika „w najdalsze tajniki, i przechodzi w mistycyzm, skoro tylko wystąpi po „za nasze święte objawienie. Jest to znamie katolicyzmu, zamknionego „ciasnemi granicami, które on sam sobie zakreślił. Na drugim stopniu „swego objawienia, rozum okazuje się w formie wiedzy, i jest naówczas „rozumem czasowym, ziemskim. W tym drugim stopniu objawienia się, „wcielony do naszego umysłu rozum, ulega logicznym prawom umysłu, a „właściwie tworzy prawa naszego logizmu, tojest stanowi byt i związek „przyczyn i następstw. Jest to znamie protestantyzmu, szczególniej, kie„dy on występując po za nasze objawienie, udziela za wiele temu na„szemu logizmowi ziemskiemu, co zachodzi w jego najdalszem wybo„czeniu, w socynizmie. Nakoniec na trzecim stopniu swego objawienia „się, rozum ukazuje się w całej swej czystości, tojest, zupełnie uwolnio„ny od przeszkód fizycznych, złożonych w budowie obecnej naszego „umysłu; naówczas jest rozum bezwarunkowym, tem prawdziwem do„pełnieniem nieskończonej wolności stwarzającej Boga." Jakiż istotnie cel ku któremu messianizm prowadzi? Człowiek odnowi czyli stworzy w sobie jestestwo bezwarunkowe, którego dotąd nigdy nie posiadał, tojest stanie się sam przez siebie nowym stworzycielem, samodzielnym działaczem, i nie przesądzamy kiedy powiadamy, że messianizm, człowieka obiecuje, przyrzeka, przeobrazić na Boga.

Te dążenia, te prawdy messianiczne. H. Wroński usiłuje przedstawić, wykazać w swoich czterech tablicach. Pierwsza obejmuje prawo stworzenia wszystkich rzeczywistości. Druga jest rozwojem genetycznym nauki, czyli teologii chrześciaństwa, wydobytej z Pisma świętego przez prawo stworzenia. Swój rozwój genetyczny, H. W. złożył cesa-

rzowi Rossyi, jako naczelnikowi kościoła Wschodu. Trzecia tablica wskazuje prawo postępu zastosowane do filozofii historyi. Czwarta tablica nakoniec jest „przedstawieniem genetycznem prawd filozoficznych, w ich „rodzeniu się postępowem, wzbudzonem przez prawo stworzenia. Jest „to historya bezwarunkowa filozofii, od jej początku do jej obecnego „spełnienia dokonanego przez niniejszą filozofią bezwarunkową, a przy„pisana Jego Wysokości księciu Ludwikowi Napoleonowi, prezydentowi „Rzeczypospolitej francuzkiej, jako wyobrazicielowi ludzkości Zachodu.”

Rozbiór, wywrócenie, albo przyjęcie nawet niektórych twierdzeń messianicznych, nie były w naszym zamiarze; głównie pragnęliśmy przedstawić za co sam siebie uważa messianizm. Powiemy jednak co nas uderzyło najpierwej w tablicy prawa stworzenia, i w tablicy genetycznej nauki chrześciaństwa. H. W. twierdzi wprost to, co przecież nasamprzód dowiedzionemby być powinno; twierdzi dalej to, co wedle nas, wedle warunków stworzenia, dowiedzionem być nie może; twierdzi nakoniec takie rzeczy, których my ze zwyczajnemi pojęciami o Bogu, na żaden sposób pogodzić nie umiemy. Wytłómaczymy się w krótkości. Jakiż jest wedle tych tablic zasadniczy żywioł, *élément fondamental*, prawa stworzenia i genesis chrześciańskiej nauki? Jest to *élément neutre*, żywioł obojętny, ani przeczenie, ani twierdzenie, nic zatem, najwyższa ogólność, bez oznaczenia, bez życia, bez wiedzy. H. W. mniema, że messianizm jest postępem, czyli rozwinieniem ostatniej filozofii niemieckiej wysnutej przez Hegla. Wierzymy szczerości mniemania, ależ upraszamy, przez co zaczyna się logika Hegla? przez owe sławne *nic*, przez obojętność, przez nieoznaczoność, przez to co nie jest ani twierdzeniem ani przeczeniem, co dopiero później przyjmuje oznaczenie, znosi swoją obojętność, twierdzi, przeczy i jedna samo siebie. Pismo mówi: *na początku, było słowo*, a messianizm mówi, na początku było nic, obojętność. I Hegel i H. Wroński usiłują wyprowadzić stworzenie z nicości. Ich pierwotna przyczyna jest to przyczyna obojętna, żadna, nieoznaczona ogólność, prosta, bezrozumna możebność. Jestże to nowość, postęp? Bynajmniej, są to sny indyjskiej i chińskiej filozofii, jest to przeto ruch cofający się, ale nie postępujący. Wedle nauki chrześciańskiej, wedle filozofii nawet, pierwsza przyczyna jest to Bóg, życie, prawda, najwyższa moc i wiedza, znające siebie i działające, byt prawdziwy, pełny, niezaczęty, nieskończony, wieczny, przedwieczny. Wedle messianizmu jest Bóg, który mógłby nie być Bogiem, który był niczem.

Z takich twierdzeń messianicznych nierównie łatwiej wyprowadzić zaprzeczenie aniżeli twierdzenie, uznanie przyjęcia pierwszej przyczyny — Boga. Nie umiemy jeszcze wyrzec stanowczo, ale się nam zdaje, że ku jednemu nieuchronnemu następstwu prowadzi messianizm. Bóg dawny, ma ustąpić przed nowym Bogiem, przed nowym stworzycielem, przed człowiekiem. Na widok takich uroszczeń chcielibyśmy się uśmiechnąć, ale nie mamy mocy. Jesteśmy wzruszeni uczuciem boleści. Messianizm jest to hegelianizm przemieniony, ozdobiony, okryty nowemi łu-

dzącemi światłami. Owe żywioły wiedzy i bytu, owe przejścia wiedzy i bytu, owe wsiąkanie bytu do wiedzy, i nawzajem, owo nakoniec harmonijne zlanie się dwóch pierwotnych żywiołów wiedzy i bytu, czemże są, jeżeli nie oznaczeniami filozofii niemieckiej? Maska cokolwiek inna, ale pod nią postać, zasada, rzecz najzupełniej też same. H. Wroński wyszedł za Ren do Niemiec, do tego, jako nam Polakom mówi, ogniska oświaty. Ztamtąd też wszystko odebrał. Nie uznamy przeto, aby messianizm miał bydź nowym, twórczym, samoistnym systemem, chociaż chętnie uznajemy, że to jest płód myśli rozległej, umiejętnej, kuszącej się o rozwiązanie najpierwszych tajemnic, a wierzącej mocno i naiwnie że je stanowczo i na wieki rozwiązała. Są czasami wzniosłe, naiwne i zachwycające złudzenia, potrzebne może na to, aby się przekonać że istnieje, że na zawsze pozostanie granica, usuwająca się nieskończenie przed najśmielszemi ruchami naszej myśli. Po najdalszém posuwaniu się naszém, po najniepodobniejszych śmiałościach naszej myśli, po cudach prawdziwych dokonanych przez nas, przez myśl, to co uzyskamy, co pojmiemy, będzie czemś zapewne, ale przed nami pozostanie zawsze nieskończoność, niewyczerpnione światło, życie wieczne, Bóg. Pierwotny żywioł stworzenia nie jest obojętność, nie, ale najwyższe twierdzenie, ale najwyższe życie. Ztąd wynika, że messianizm i my chrześcianie stanęliśmy na dwóch odwrotnych biegunach duchowych. Można się rzucać do tych niestworzonych rzeczy. Tego doświadczano. Lecz jestże cokolwiek pewna droga prowadząca nad temi przepaściami? szukamy jej we wszystkich pismach messianicznych, i nie widzimy jej. Coś ona nie okazuje się nawet samemu H. Wrońskiemu, skoro on utrzymanie porządku Europy powierza sile zbrojnej, najpełniejszemu samowładztwu, a zastosowanie swego messianizmu, do bardzo dalekich czekań odsuwa. Czytamy a czytamy że messianizm dopełni chrześciaństwa, rozwiąże albo rozwiązał nawet zagadnienia położone przez Chrystusa. Jakaż przecie między dwoma naukami, jeżeli tylko takie porównanie godzi się czynić, jakaż nieogarniona a stanowcza różnica! Chrystus świat zewnętrzny zostawił Cezarowi, świat wewnętrzny Boga i ducha naszego wyłączył. Człowiekowi przekazał nieskończonosć. A messianizm? zniża się przed Cezarami, sile zbrojnej oddaje panowanie, cesarza Rossyi uzbraja dwoma mieczami, duchowym i politycznym. Dziwny i niesłychany duchowy upadek!

Druga niezmierność tablicy prawa stworzenia i genesis Chrześciaństwa, przechodząca nasze pojmowanie. Na tych dwóch tablicach widzimy dwa zasadnicze twierdzenia, pierwsze, teorya czyli autothesis, to co jest dane, albo indywidualne w systemie rzeczywistości: przedmiot bezpośredni poznawania; drugie, technia albo autogenesis, narodzenie się samoistne, własnemi siłami, co czynić należy, aby dopełnić systemu rzeczywistości, przez wprowadzenie powszechności: przedmiot pośredni poznania za pomocą środków i celów. Wszystko poprzedzające, chociaż nieco zawikłane, da się przecież wyrozumieć. To co jest dane, świat zewnętrzny, nasz duch, Bóg, są to istności niedokła-

dne, niewykończone, niejako fałszywe. Niema w nich ostatniej prawdy. Należy je dopełnić, dokładnemi uczynić, wynieść do prawdy bezwarunkowej. Dobrze. Jakiemże narzędziem? Naszym duchem, *danym*, *indywidualnym*, który przeto działaniem dla nas niepojętem, a przez messianizm nigdzie niewytłómaczonem, nigdzie niedowiedzionem, ma zmienić swoje dane, swoje stworzone jestestwo, ma sam siebie udziałać nowym stworzycielem, Bogiem, a Bogiem prawdziwym, zupełniejszym od tego który był na początku, który wydał wszystko istniejące, który w naszém przemieszkuje sumieniu. Stworzycielami być mamy. Zgoda, ale upraszamy o czyn stworzenia wydany przez nas. Niechaj messianizm stworzy ziarnko piasku, wyda ze siebie jeden atom światła, a naówczas chociażby i nic H. Wroński nie pisał, obudzi w nas większą skłonność do zawierzenia mu. Nie jestże to złudzenie, nie jestże to ironia, udzielać wszechmocność naszemu duchowi, w którym znajdujemy tyle goryczy, tyle niepewności, tyle niepomierzonych otchłani! To co jest nam dane, co jest złożone w naszym duchu, messianizmowi nie wystarcza. Namiestnik boży na ziemi, jest to, wedle messianizmu, działalność drobna, godność za nizka. Lecz tem co nam jest dane, co jest udzielone naszemu duchowi, co jemu nieskończenie udzielone być może, mamy prawo, mamy moc uzyskania bardzo wiele, wszelako mniej początkiem, z którego wypłynęło i wypływa wszystko, mniej Bogiem. Téj bezwarunkowej świętości nie zdobędziemy nigdy. Przywiązani do Boga, możemy sobie pozwolić najśmielszych poszukiwań, a pozwolić godziwie. Oderwani od Boga, narażamy wszystko. Messianizm, nie wiedząc nawet o tem, prowadzi do upadku ducha, nieszczęście, które przecież oddalić zamierza.

Że nie przesadzamy, że opowiadamy o messianizmie to co on sam o sobie naucza, i najpewniej twierdzi, wspomnimy jeszcze jak H. Wroński pojmuje prawo postępu, jakie ma u niego znaczenie filozofia historyi.

Prawo postępu, filozofią historyi, H. Wroński rozdziela na trzy okresy. Okres pierwszy, Stworzyciela czyli Opatrzności, obejmuje same cele fizyczne, czyli względne, sam nasz byt ziemski. Okres Stworzyciela czyli Opatrzności, ma cztery wielkie działy: czasy dawne, czasy klasyczne, średnie wieki, czasy nowe. Co ludzkość pojęła i zdobyła w tym okresie Stworzyciela czyli Opatrzności? Bardzo mało. Wzniosła się stopniami. Nasamprzód zapewniała sobie dobry byt cielesny, później miała sobie wskazany cel, ale przeczący, bezpieczeństwo publiczne, sprawiedliwość, cele polityczne; daléj cel moralny, ale również przeczący, moralność publiczna, sprawiedliwość przez wpływ religii; w średnich wiekach, jest genesis celu religijnego, a historya czasów nowszych ostatnich, przedstawia genesis celu umysłowego. Ludzkość przeto postępowała. Jakimże sposobem? Ciało i ziemskość nasamprzód, dalej cel polityczny, później cel religijny, nakoniec, genesis umysłowa, wszystko przecież ograniczone, wszystko, pod kierunkiem Opatrzności.

Okres drugi, nosi napis: Najwyższe prawo postępu, nazwany przecież dosyć dziwnie, okresem przeznaczenia czyli fatalizmu. Europa znaj-

duje się w tym drugim okresie. Jest to razem piąty dział historyi powszechnej, głównie naznaczony ustanowieniem prawa postępu. Wpływ Opatrzności znika, a to zniknienie, wywołuje oswobodzenie rozumu mającego zastąpić rząd Opatrzności. Cały okres pierwszy miał cele warunkowe i przeczące. Okres drugi, nasz, ma wynaleść cele bezwarunkowe; ale nim je wynajdzie, dostał głównie przeznaczenie krytyczne. Będzie musiał pogodzić sporności, przygotować przejście ku okresowi trzeciemu, mającemu nakoniec odsłonić prawdziwy, ostateczny cel ludzkości. Jakież są sporności, *antinomie*, poruszające naszym wiekiem? Z jednej strony wiara oparta na objawieniu, a z niej prawo boskie rządów, z drugiej strony, pewność oparta na rozumie, a z niej prawo ludzkie. Tam Bóg, tu człowiek. Tam wiara, potęga niższa; tu pewność rozumowa, potęga wyższa. Ta sporność, *antinomie*, musi być rozwiązana, zniesiona, podwójnym sposobem. Fatalnie, jeżeli będzie zniweczone prawo moralne ze swym boskim początkiem, co wywoła nowy upadek; zbawiennie, jeżeli rozum oswobodzi się z przeszkód i warunków fizycznych. To oswobodzenie się rozumu, usposobi nas ku odrodzeniu duchowemu, rozwinie w nas nasz rozum bezwarunkowy. W obecnéj chwili nic jeszcze nie jest rozstrzygnione. Możemy się wznieść, ale i możemy upaść, a wiadomo wznieść się możemy przez uznanie messianizmu.

Okres Opatrzności był przygotowaniem i przejściem do okresu fatalizmu, który znowu jest przejściem także i przygotowaniem ku okresowi trzeciemu, ostatniemu, ogłoszonemu przez messianizm, za okres człowieka czyli rozumu. Po Stworzycielu, po fatalizmie sam rozum obejmuje panowanie. Rozum jeszcze nie zdobył swéj wszechmocności, swojéj prawdziwéj samotwórczości; ale cała przeszłość była przygotowaniem, aby rozum sam ze siebie wyprowadził i wszechmocność i samotwórczość. Ku temu błogosławionemu stanowi zmierzamy; dojdziemy doń niezawodnie, jeżeli tylko wstąpimy na drogi nieomylne, wynalezione przez messianizm. Niema i nie może być innych warunków zbawienia. W tym trzecim okresie są zamknione czasy przyszłe i czasy ostatnie, szósty i siódmy dział historyi, osiągnienie celu wskazanego przez Opatrzność, nasamprzód, a póżniej, przez sam rozum oswobodzony, pojmujący się w swojém najgłębszém jestestwie, w swojém najściśléj tożsamém podobieństwie do Boga, atoli podobieństwie dokładniejszém aniżeli był sam początek, sam Bóg. Rozum, w swym trzecim okresie, zdziała rzeczy których Bóg nie mógł, nie miał mocy zdziałać. Nastąpi co nigdy nie było, czego Bóg nie miał w swéj najbardziéj tajemniczéj istności. Cóż przeto mamy ujrzeć? Nowe, prawdziwsze, doskonalsze stworzenie, rzeczy, których ludzkość we swoich dwóch okresach nie znała, o których co najwięcej miała ciemne przeczuwanie, owe zagadnienia, które Jezus Chrystus wymówił, zostawiając ich rozwiązanie rozumowi bezwarunkowemu, oswobodzonemu, swemu ostatniemu tłómaczowi i dopełnicielowi, messianizmowi.

Podajemy główne rysy téj zdumiewającéj, téj cudownéj przemiany człowieczeństwa, mającej być wykonaną przez rozum bezwarunkowy.

Cóż przeto zapowiada okres trzeci, okres człowieka czyli rozumu? Do tego okresu nie wstąpi żadna warunkowość, żadna przemienność, żadna niepewność. Będzie to czas środków i celów bezwarunkowych, spełnienia bezwarunkowych przeznaczeń człowieczeństwa. Warunki fizyczne towarzyszące teraz działaniu istot rozumnych, przemienią się na warunki pozbawione fizyczności, zatém czysto duchowe. Będzie odkryte wewnętrzne jestestwo *de l'Archi-absolu*, będzie ustanowiona genesis tego co jest bezwarunkowo prawdziwe. Jeszcze nie dosyć. Po zdobyciu tego co jest bezwarunkowo prawdziwe, zdobytém jeszcze będzie przez i dla człowieka dobro bezwarunkowe. Jakim sposobem? Bardzo łatwym. Człowiek przywróci w sobie stanowczo jestestwo bezwarunkowe; nastąpi: *le rétablissement définitif de l'Être absolu dans l'homme*, z czego wyjdzie odrodzenie się duchowe przez urzeczywistnienie słowa (*Verbe*) w człowieku. Są to jasności, których najśmielsze, najdzielniejsze oko naszéj wyobraźni objąć i znieść nie może. Na mocy genesis bezwarunkowego dobra, ułożonéj przez messianizm, człowieka wykona sam swoje własne stworzenie, stanie się, sam siebie uczyni nieśmiertelnym. Wielkie a ostateczne dogma messianizmu. Nie przeczymy że daléj pójść niemożna. Po za tym celem, niema żadnych innych celów, i być nie może. Rozumowanie widzimy. Co pragnęlibyśmy ujrzeć, czego brak? Czynu aby słowo stało się ciałem, aby objawiło rzeczywistość, aby żyło.

Tymczasem, jedno pytanie, jedna uwaga, jedna nasza wątpliwość. Jakim sposobem człowiek przywróci w sobie to bezwarunkowe jestestwo, którego nigdy nie miał? Byłże czas, kiedy człowiek był bezwarunkowém jestestwem? Tego messianizm nigdzie nie twierdzi. Jeżeli człowiek sam siebie ma stworzyć, jeżeli ma uzyskać nieśmiertelność, wynikłoby że człowiek do téj chwili nieśmiertelności nie posiadał, nie posiada teraz, i jeszcze bardzo długo posiadać nie będzie; albowiem teraz roku 1852 przechodzimy piąty okres historyi, a dopiero okres siódmy otworzy czyli zamknie ostatnie czasy, kiedy słowo, kiedy Bóg urzeczywistni się w człowieku. Tylko znowu nie wiemy, jaki Bóg, i jakie słowo. W okresie drugim Bóg zniknął, Opatrzność gdzieś usunęła się, a Słowo, a Chrystus, jako czytamy położył tylko zagadnienia, których sam nie umiał rozwiązać, których rozwiązanie przekazał bezwarunkowemu rozumowi, człowiekowi, messianizmowi.

Gdzie, przez czyje pośrednictwo, nauka messianiczna odbierze uznanie i zastosowanie? „We wszelkich przypadkach możebnych, zdolnych „kolejno wywołać zasadnicze wypadki, Rossya będzie wzmacniać swój „byt potężny, i po uczuciu wysokiéj potrzeby, udzieli wstępu obecnym „prawdom messianicznym, a to na cel, aby do swéj niepokonanéj mocy „fizycznéj *) przyłączyła moc moralną równéjże potęgi, któréj potrze-

*) Jedną uderzającą zgodność wskazać musimy. Ksiądz Terlecki nie ma żadnéj chociażby najodleglejszéj spólności z messianizmem, a przecież także uznał, że Rossya jest niezwyciężona. Mówi on o Rossyi następnie — „On peut gagner sur le geant

„bować będzie do walki zwycięzkiej przeciw Zachodowi. Nawet więcej, „Rossya nawzajem oświeci Zachód, przez udzielenie jemu prawdy bez„warunkowej i religii dopełnionej. Naówczas, dla Rossyi zaczęłaby się „nowa epoka, owa przyszła epoka utworzenia ostatecznych zasad poli„tycznych i religijnych, ugruntowanych na Wschodzie. Naówczas także „przez urzeczywistnienie tych bezwarunkowych zasad politycznych i re„ligijnych, Rossya połączywszy federacyjnym związkiem wszystkie ludy „słowiańskie i bizantyckie, założy nowe państwo Wschodu, w którém „przez wolny wykład bezwarunkowej nauki messianizmu, a następnie „przez wykazanie wielkich zagadnień filozoficznych, nastąpi ogłoszenie „prawdy na ziemi, a człowiek wykona własne stworzenie i odbierze nie„śmiertelność." Wtenczas rozwinie się walka Wschodu przeciw Zachodowi. Ta walka pojmowana w swém znaczeniu najwewnętrzniejszém, „będzie nową walką między Bogiem a szatanem, której wypadek spro„wadzi zatracenie albo zbawienie ludzkości; gdyby Zachód w swej du„mie nie chciał oświecić się i poprawić, zginąłby niezawodnie." Uważmy że na Zachodzie, od zatracenia H. Wroński nic nie wyłącza, że w tem nowém państwie wschodniém, o chrześciaństwie, o katolicyzmie dzisiejszym, nie będzie mowy ani wspomnienia. *) Jest to bardzo naturalne, wedle messianizmu. Na co zagadnienie, jeżeli mamy rozwiązanie? Na co przygotowania, jeżeli rozum bezwarunkowy, usamowolniony, wydał ze siebie potęgi stwarzające, jeżeli się uzbroił i środkami i celami bezwarunkowemi?

To wynika najwyraźniéj z tablicy genetycznéj nauki chrześciaństwa. Cóż ona jest właściwie? „Prawdziwa dogmatyka, przedstawiająca bez„warunkowe rodzenie się zasadniczych wyobrażeń religii." Co głównie zamierza? „Wskazać zasadnicze błędy, przeważające jeszcze w chrze„ściańskich kościołach, a wstrzymujące spełnienie się naszej świętej re„ligii. "Godna zadziwienia szczerość czyli światłość, dająca chrześciaństwu nazwanie świętej religii, choć tam niema żadnej świętości, choć chrześciaństwo przestało wyobrażać prawdy ludzkie i boże, choć na-

---

„de schisme quelques batailles; mais le vaincre est impossible. Dieu l'a pourvu d'une „citadelle imprénable. L'armée du monde entier pourrait y périr instructueusement. „Il y a beaucoup de personnes en Europe qui ont la meme opinion qui moi des forces „materrielles de la Russie. Si je me trompe en cela, je serai le premier a m'en feliciter." *Voix de la verite* 9. Octobre 1850. Ksiądz Terlecki wierzy prosto, że Rossyi materyalnie pokonać niemożna. Ksiądz Terlecki zamierza pokonanie Rossyi innym orężem, musi jednak nasamprzód przypuścić panowanie Rossyi, powszechną niewolę Europy, a później dopiero odrodzenie, oswobodzenie. Co do nas, opinii o niezwyciężoności Rosyi bynajmniéj nie podzielamy. Wojna Polska z r. 1831, przeciw téj opinii składa niewywrócone świadectwo.

*) *Cent Pages*: ostatnia stronnica. Tablicy rodzenia się prawd filozoficznych nie dotykamy. Musielibyśmy pójść za daleko, i przeciw naszemu zamiarowi. Cała dawna filozofia, miała za przedmiot same warunkowe rzeczy, była przygotowaniem messianizmu. Messianizm i o filozofii wymówił ostatnie słowo. Któryż twórca filozoficznego systemu nie miał o sobie takiejże samej wiary?

wet tych prawd bożych i ludzkich nigdy nie znało, chyba w formie przeczuwania, zagadnienia, warunkowości, przygotowania.

Od czegoż H. Wroński zaczyna rodzenie się prawdy religijnéj, rozwijanie się swojéj prawdziwéj dogmatyki? Oto od „żywiołu zasadni-„czego, czyli absolutnego", od czegoś co nie jest tem, ani owem, co jeszcze nie ma swojéj istoty, co jeszcze nie było twierdzeniem, co jeszcze życiem nie było. Zaczyna przeto niepodobieństwem, takim żywiołem z którego nic wyjść nie może, albo raczéj, z którego wszystko najdowolniéj wyprowadzić można. Żywioł pierwotny, zasadniczy, obojętny — jest to i wszystko, i nic. Wprawdzie H. Wroński przy tym zasadniczym, obojętnym żywiole, kładzie wyrażenia jedno i toż samo oznaczać mające. Arcy-bezwarunkowy przez swoje własne jestestwo, Bóg jest sam przez siebie. Przepraszamy. Między temi dwoma pojęciami: jedno obojętny żywioł, drugie Bóg, niema zbliżenia, niema podobieństwa, niema tożsamości. Nie. Żywioł obojętny uważany najprzyjaźniéj, jest to, co jest zamknione, co nie przyjęło żadnéj zewnętrznéj postaci, co siebie jeszcze nie pojęło, co się jeszcze nie objawiło, co nie wydało swej podwójności, co jeszcze z siebie i po za siebie nie wyszło. Bóg jako zasada pierwsza, ma znaczenie zupełnie odmienne. Bóg zawsze był w swéj całéj pełni, w swéj całéj wiedzy i mocy. Spekulacya jeżli chce, może sobie odróżniać chwile kiedy Bóg był, i kiedy nie był, kiedy był zanurzony w samym sobie, i kiedy wystąpił po za siebie, kiedy był Bogiem, i kiedy był Synem. Lecz rzeczywiście w Bogu tych chwil, tych odróżnień niema. Bóg był zawsze żywem objawieniem, czynem, stworzeniem. Można analizować własności, siły Boga, i jeszcze analizować własności siły Boga, objawione i pokazane, przedstawione naszemu duchowi; lecz sam Bóg, jego wewnętrzne jestestwo, nie podlega naszéj analizie. Przeciw najśmielszemu, najogólniejszemu, a możemy powiedzieć zasadniczemu twierdzeniu messianizmu, powiemy bez pokory, i bez dumy, nie. Na ujęcie istności bożéj, w nas niema mocy naszéj własnéj. Ta moc jest, ale jako dar, jako udzielenie, ale i naówczas, nigdy taka, aby Boga w jego nieskończoności zgłębić i wyczerpnąć mogła. Są granice, z których nigdy nie wyjdziemy, są konieczności, których nigdy nie pokonamy, reszta oddana na nasze panowanie. Jesteśmy królami na ziemi. Jesteśmy nawet więcéj. Ewangelia uznaje nas spółdziałaczami Boga. To uznanie wystarcza naszéj działalności i naszéj świętości, jakie tylko najokazalsze pomyśleć można. Nie chcemy, nie potrzebujemy więcéj. Nawet gdybyśmy i chcieli, gdybyśmy i sięgali daléj, gdyby nas trapiła potrzeba poznania ostatnich rzeczy, cóż ztąd? Na zaspokojenie tych chęci, na nasycenie tych potrzeb, niema w nas mocy. Stworzycielami nie zrobimy samych siebie. Stworzyciel nie zniknie w człowieku czyli w człowieczeństwie; albowiem Bóg jest dla siebie samego najwyższem prawem. Bogiem zupełnie albo cokolwiek przestać być, nie może. Bóg któryby wyszedł z siebie, któryby się przelał do innych istności, po za którym byćby mogły inne doskonalsze istności, zdolne działać, wykonać to czego on nie zdzia-

łał, nie wykonał, widocznie nie byłby Bogiem. Takiego Boga odrzuciłby nasz własny rozum, i musiałby się wznieść do uznania, do przyjęcia pierwotnej przyczyny, po za którą niema innej wyższej przyczyny. Z tej rozumowej konieczności, zgodnej z twierdzeniami religii, messianizm, cóżkolwiek on mniema o sobie, nigdy się nie oswobodzi. Jedyne podobne oswobodzenie się, byłoby szatanicznem zniesieniem Boga i człowieka, powtórzeniem upadku, który był na początku, z którego dotąd nie możemy się podnieść. Pod tym względem zaiste, najważniejszym i stanowczym, messianizm uważamy za cofnienie się, ale nie za postęp, nie za duchowe odrodzenie.

Przy tej tablicy prawd teologicznych wydanych wedle prawa stworzenia, H. Wroński umieścił noty najwyżej ciekawe, a dowodzące, że messianiczna nauka z chrześciaństwa bardzo mało, a właściwie nic nie zostawia. Zobaczymy przynajmniej kilka z tych not, z tych objaśnień.

H. Wroński bardzo słusznie twierdzi, że Bóg sam siebie bezwarunkowo oznacza: jest to, jako on nazywa *Ipséité divine*, niemożebność wszelkiej inności bezwarunkowej. Powiada przecież: „Z tej niemożebności wydania drugiej inności bezwarunkowej, powstała we wszystkich „chrześciańskich kościołach widoczna skłonność ku panteizmowi. Lecz „inność bezwarunkowa, nie wyłącza inności względnej, która stać się „może przez stworzenie człowieka na podobieństwo boże, i która wy„nosi człowieka na dostojność nowego Stworzyciela, mającego, jako „Bóg, wykonać własne stworzenie, siebie, swoją nieśmiertelność, a na„stępnie dać sobie indywidualizm bezwarunkowy. Ten wielki krok po„winny uczynić teraz wszystkie chrześciańskie kościoły, krok ku które„mu kościół Wschodu ma najwięcéj usposobienia. *Omnis Christianus* „*Christus est.*" Nasamprzód nauka chrześciańska uznaje inność bezwarunkową, ale inność z Boga, z Bogiem i u Boga. Inność spółistna, spółwieczna, jest to Syn boży, jest to Chrystus. Przypuszczenie drugiej inności bezwarunkowej byłoby dualizmem, wielobóstwem, zniesieniem jedności Boga. I ku temu właśnie zboczenie messianizmu ma widoczne usposobienie, mianując człowieka nowym stworzycielem, nadając człowiekowi bezwarunkowy indywidualizm. Zdanie *Omnis Christianus Christus est*, trzeba jasno wytłómaczyć. Zgoda, jeźli chodzi o naśladowanie i podobieństwo; niema zgody, jeźli jest mowa o tożsamości. Istność boska, prawdziwa, nigdy w nas nie będzie. Indywidualizmem niezawodnie jesteśmy, nawet powiemy, indywidualizmem niezniweczonym, wiecznym. Do nicości nigdy nie przejdziemy. Lecz indywidualizm bezwarunkowy, cóż to jest, jeżeli nie Bóg? Jesteśmy indywidualizmami ograniczonemi przez Boga.

Jakież Chrystus miał posłannictwo? „Prawdziwem posłannictwem „Jezusa Chrystusa było objawienie prawd bezwarunkowych, a właści„wie objawienie zagadnień tych prawd bezwarunkowych. Do dziś dnia „wszystkie kościoły chrześciańskie, uważały te zagadnienia jako do„gmata, jako prawdy dowiedzione i ostateczne, chociaż niemogące być „zrozumianemi. Nazwano je przeto tajemnicami niedostępnemi ludzkie-

„mu rozumowi. Jest to zasadniczy błąd wszystkich chrześciańskich ko-„ściołów. Jeden może kościół wschodni udarowany został kierunkiem „rozumowym, wznioślejszym. Ten błąd zasadniczy, głównie teraz jest „powodem opuszczenia i lekceważenia chrześciańskich kościołów, albo-„wiem ów zręczny wynalazek wyrazu tajemnica, zamiast uspokoić, obu-„rza nasz rozum coraz więcej rozwiniony. Rzeczywiście, dogmata chrze-„ściańskie, te zagadnienia prawd bezwarunkowych, które Chrystus przez „łaskę bożą objawił i pokazał ludziom, powinny być rozwiązane przez „samo człowieczeństwo. Wykonawszy to rozwiązanie, człowieczeństwo „odkryje i zdobędzie własnemi siłami prawdy bezwarunkowe, za pomo-„cą których jedynie będzie poznana droga wiodąca ku życiu wieczne-„mu, ku nieśmiertelności." To zapowiedział Jezus Chrystus obiecując nadejście Ducha Świętego, który czemże jest? „Bezwarunkowym rozu-„mem człowieka, skoro on dostatecznie rozwinie się w ludzkości." Wy-raźniej mówić nie można. Wedle messianizmu jesteśmy Duchem Świę-tym, czyli Duchami Świętemi powołanemi wykonać to, czego Chrystus nie mógł wykonać. Pismo naucza, że nasze ciało służy za przybytek Duchowi Świętemu, że w nas Duch Święty mieszka. Messianizm posuwa się dalej. Wy sami jesteście Duchem Świętym: po za wami Ducha Świę-tego niema. Łudzono was, bawiono was tajemnicami. Rozum bezwa-runkowy, dostatecznie rozwiniony, jest Duchem Świętym. Dziękujemy za podniesienie tej zasłony, zręcznie rozwieszonej przed naszym duchowym okiem. Ale cóż? Zasłona się podniosła i nic widzimy nic a nic. Rozu-mowań mamy dosyć, na to bogactwo prawie chorujemy, prosilibyśmy tylko o moc, o dar widzenia, o najmniejszy czyn. Można mówić, odkry-łem. To stokrotnie we wszystkich czasach i ze wszystkich stron zapo-wiadano. Jednakże odkrycia dotąd niema. Gdyby było, niepotrzebowa-noby o niem mówić tyle, pisać tyle. Czyn odkrycia, zdobyłby nasze przekonanie.

„Na tej mniemanej zasadzie niezrozumiałności Pisma, wszystkie „chrześciańskie kościoły zatrzymują naszą świętą religią, dając fałszy-„we tłómaczenie bezwarunkowemu znaczeniu słów: ***non est aliquid ab-„sconditum**, **quod non manifestetur**, **nec factum est occultum**, **sed ut in „palam veniat. (Marc. IV. 22.)***, nie chcąc zrozumieć jasnych i stanow-„czych orzeczeń: ***Spiritus enim omnia scrutatur**, **etiam profunda Dei. „(1. Cor. II. lib.)***" H. Wroński podpiera siebie jeszcze i temi słowy Pi-sma: ***scire virtutem Dei radix immortalitatis est.*** Nie radzimy przesadzać. ***Scrutari profunda Dei***, nie jest to pojąć i przejąć w siebie istność Boga, przyznawać sobie czyny których Bóg nie spełnił, nie mógłby nawet spełnić. ***Scire virtutem Dei*** i możemy i powinniśmy, na to mamy najpeł-niejsze zezwolenie i moc. Lecz ***scire virtutem Dei***, ***scrutari profunda Dei***, jest to uznawać, że moce boskie, że głębokości boskie, są po za nami, po za naszym duchem. H. W. lęka się czyli chrześciaństwo nie jest ogromnym panteizmem. I czemże zaradza temu mniemanemu złe-mu? Wszystko przenosi w człowieka, nawet samego Boga. Zapewne w skutek naszej słabości, czyli ślepoty duchowej, bezpieczniej nam być

u Boga aniżeli u człowieka. Nasza omyłka, jeżeli tylko omyłka, nie niweczy nic, nie naraża nic, ale omyłka messianiczna niweczy wszystko, naraża wszystko.

Pismo święte przewidziało dwa stopnie postępowe i stanowcze dopełnienia chrześciaństwa. „Stopień pierwszy. Rozwinienie Słowa w człowieku, to jest, rozwinienie w człowieku jego bezwarunkowego bytu, „który utracił przez swój grzech, czyli, przez swoje rozdzielenie się „z Bogiem. To rozwinienie Słowa w człowieku, stanowi duchowe odrodzenie człowieka, a razem, prawdziwy przedmiot nauki zbawienia, której zagadnienie zasadnicze wyraził Chrystus temi świętemi słowy: „*Oportet vos denuo nasci (Joan. III. 1, 12.)*. Rozwinienie tego zagadnienia, to jest, umiejętna odpowiedź na pytanie Nikodema, *quomodo haec „possunt fieri. (Joan. III. 9.)* wydała nakoniec nauka messianiczna, a „tym sposobem urzeczywistniła na ziemi prawdziwą umiejętność zbawienia. I to właśnie jest messianizmem czyli chrześciaństwem dopełnionem."

W stopniu drugim, człowiek zdziała swoje własne stworzenie, swoją nieśmiertelność. To stanowi przedmiot Parakletyzmu, czyli chrześciaństwa bezwarunkowego. I znowu na poparcie swoich twierdzeń, H. Wroński przytacza Pismo Święte. ***Paracletus autem Spiritus Sanctus, quem mittit Pater in nomine meo, ille vos docebit omnia, et suggeret vobis omnia, quaecumque dixi vobis:*** (Joan. XIV. 26). ***Cum autem venerit, ille Spiritus veritatis, docebit vos omnem veritatem, et quae ventura sunt anunciabit vobis:*** (Joan. XVI. 13). ***Et erit in novissimis diebus, dicit Dominus, effundam de Spiritu meo, in omnem carnem.*** (Act II. 17)

Czem jest wedle messianizmu, usprawiedliwienie? „Usprawiedliwienie wywiera skutek tylko na życie obecne; nie jest samem przejściem, „ale tylko przygotowaniem przejścia, ze stanu grzechu do stanu uwielbienia, do którego nas powołała łaska przyjścia Chrystusa. Inaczej, „gdyby usprawiedliwienie było przejściem ze stanu grzechu do stanu „uwielbienia, człowiek byłby wolen grzechu pierworodnego, to jest, „bezwarunkowego zła, i w tym stanie świętości, czyli niewinności, nie„byłoby w nim żadnej zasady zła, a następnie żadnej możebności grzeszenia."

Jaka jest moc odkupienia? „Odkupienie tylko przygotowuje człowieka do nieśmiertelności, oddalając przez miłosierdzie boże, przeszkody wzniesione przez grzech. Nasza tablica, chociaż wynosi od„kupienie przygotowujące człowieka do nieśmiertelności, wykazuje prze„cież niedostateczność nieskończonego miłosierdzia Boga, aby uzyskać „rzeczywiście i ostatecznie nieśmiertelność człowieka." Jeżeli się najdziwniej, najogromniej nie mylimy, Bóg ma w sobie niedostateczności, mające być zniesionemi, naprawionemi, przez człowieka, przez rozum bezwarunkowy człowieka, dotąd znany i czczony zewnętrznie po za nami, pod imieniem Ducha Świętego. Nie wiedzieliśmy że jesteśmy czyli być możemy Duchem Świętym, a chociaż nas o tem messianizm tyle wyraźnie upewnia, jeszcze nie wiemy, i o tej naszej boskiej na-

turze nie mamy żadnego uczucia. Wielkość obietnicy nie pozwala nam jej wierzyć.

Przetoż jeżeli nauka chrześciańska ma się spełnić, jeżeli ma być urzeczywistnionem to co jest w nas zamknione, złożone, przyobiecane, musi ono koniecznie przemienić się, rozwinąć się, przyjąć stan nowy, doskonały na wszystkie przyszłe wieki. Zostanie ono nasamprzód chrześciaństwem dopełnionem, a ostatecznie Parakletyzmem, czyli chrześciaństwem bezwarunkowem, a zostanie, zostać może jedynie przez przyjęcie messianicznej nauki. Tę przyszłość widział i zapowiedział Chrystus, kiedy mówił: *Amen quippe dico vobis, donec transeat coelum et terra, iota unum, aut unus apex non praeteribit a lege donec omnia fiant.* (Mat. V 18). Jest to metoda znana i nie samemu właściwa messianizmowi, Pismo niweczyć Pismem, pod ujmującym pozorem rozwijania, wydoskonalania, dopełniania, wydobywania zeń prawdziwej absolutnej myśli. H. Wroński brzydzi się mistycyzmem. Co do nas, dla mistycyzmu mamy wyrozumienie, ale niechaj nam będzie wolno powiedzieć, że messianizm daleko a daleko przeszedł najśmielsze życzenia i uniesienia mistycyzmu.

H. Wroński czyni najkrwawsze zarzuty tym, którzy postawili, którzyby stawiać chcieli przeszkody temu mniemanemu, czyli rzeczywistemu dopełnieniu chrześciaństwa, temu jedynie podobnemu zbawieniu człowieczeństwa przez messianizm. Występuje długie oskarżenie na duchowieństwo, które naszemu duchowi do najwyższej, do prawdziwej światłości przejść zabrania. „Gdzie jest zapytuje, dane wyraźnie „ostateczne dopełnienie religii? Niema nigdzie rozwiązania stanowczych „zagadnień naszego bytu. Nie znajduje się ono w Pismie Świętem, ani „w uchwałach synodów, ani w jakiemkolwiek publicznem oznajmieniu „duchowieństwa. Zaszło nawet coś gorszego. Zamiast rozwiązania tych „wielkich zagadnień, zdawałoby się, że duchowieństwo wyrzuciło po „za chrześciaństwo, kanoniczne oznaczenie tych zagadnień stanowiących „o naszem zbawieniu. A przecież sam Chrystus najwyraźniej położył „te zagadnienia, a nawet również najwyraźniej przyrzekł, że nastąpi „niezawodnie rozwiązanie tych zagadnień. Prosimy aby nas nie zbijano tem smiesznem mniemaniem, jakoby ta obietnica spełniła się w dniu „Zielonych Swiąt, przez zstąpienie Ducha Swiętego na Apostołów. O tem „mniemanem spełnieniu obietnicy Chrystusowej, dziś można prawić „tylko dzieciom i babom. Lecz nie długo, może nawet i teraz, same „dzieci i baby wezwą duchownych o wskazanie drogi zbawienia żądanej przez Nikodema: — *Quomodo haec fieri possunt.* Cóż odpowie duchowieństwo, nie znające tej drogi zbawienia, wskazanej przez Chrystusa? Czyli powie, że trzeba wykonywać moralność: ależ naówczas „dzieci i baby odrzekną, że gdyby tak być miało, Chrystus byłby polecił zachowanie dziesięciorga przykazań, aby rozwiązać zagadnienie „zbawienia, objęte temi wyrazy: *Oportet vos nasci denuo.* Wywinie ż „się duchowieństwo oświadczeniem, że aby uzyskać zbawienie, wystarczy pełnienie tajemnicy Chrztu i innych Sakramentów, ustanowionych

„przez kościół? Ależ naówczas dzieci i baby zarzucą duchownym, że „Chrystus nie zapowiedział, jakobyśmy wiecznie tajemnice pełnić mieli; „że przeciwnie, zapowiedział wytłómaczenie tych tajemnic, przez udzie- „lenie samejże prawdy. *Ille vos docebit omnia.*"

„Byłoby nadaremnem udawaniem, gdyby duchowieństwo chciało „zatrzymać ludzkość w niewiadomości, z której samo wyjść nie może, „o tem głównem pytaniu naszej religii, o tem stanowczem pytaniu na- „szego zbawienia: *quomodo haec possunt fieri.* Godzina wybiła, i jest ko- „niecznėm, aby religia otrzymała swoje święte, swoje ostateczne speł- „nienie, takie jakie Chrystus obiecał przez swoje boskie i wyraźne sło- „wa. Trzeba, a trzeba nieodzownie, wyrzec się Pisma Świętego, albo „spełnić je, rozwięzując to stanowcze pytanie naszego bytu, jakim spo- „sobem mieć możemy wieczne zbawienie."

„Dopóki duchowieństwo zatrzymywało nas przy tych zagadnieniach, „położonych przez Jezusa Chrystusa, a słusznie nazwanych dogmatami; „dopóki miało dosyć mocy stawiania przeszkód rozwiązaniu przez nas „tych zagadnień, dopóty rozum bezwarunkowy nie mógł się rozwinąć „w człowieczeństwie. Jednakże, przez wpływ Opatrzności, człowie- „czeństwo swemi postępami, chociaż opóźnionemi, wywróciło niezna- „cznie te bezbożne opory, które tamowały rozwinienie się ludzkiego „rozumu, które czyniły wstręty temu dostojnemu rozwinieniu, przejrza- „nemu i założonemu przez Boga w samym czynie stworzenia. Mimo „tych ogromnych przeszkód, rozum bezwarunkowy rozwinął się w czło- „wieczeństwie. Paraklet, ten Duch Święty, ten Duch prawdy, wedle „przyrzeczenia Chrystusa nakoniec ukazał się na ziemi."*) Nie trzeba zapominać że Paraklet, że Duch Święty, że Duch prawdy, są to jedynie imiona udzielane naszemu rozumowi bezwarunkowemu, nam samym, każdemu człowiekowi. Opatrzności i Bogu często a pokornie wzywanym, używanym, messianizm naznaczył najdziwniejsze, najszczególniejsze działanie i powołanie. Messianizm uniża się Opatrzności i Bogu, ale na jedyny cel, aby Opatrzność i Boga, grzecznie, nieznacznie, ze świata, z człowieka, za drzwi wyprowadzić. Na co Bóg, na co Opatrzność teraz, skoro jesteśmy sami Duchem Świętym, skoro każdy chrześcianin Chrystusem? Bóg zupełnie przeszedł w człowieka, a właściwie człowiek został, czyli dopiero zostanie, Bogiem wyższej a ostatniej potęgi.

Na tem zatrzymamy się. Więcej podobno nie trzeba na okazanie za co siebie uważa messianizm, jakie chce zajmować miejsce, i jakie przypisuje sobie działanie w rozwijaniu historycznem człowieczeństwa. Miejsce i działanie o jakiem mowa, sąż chrześciańskiemi, sąż naturalném, godziwem wytłómaczeniem i urzeczywistnieniem się chrześciańskiej myśli? Tego nie mniemamy, i tego nikomu mniemać nie radzimy, nawet samemu założycielowi messianizmu. Między chrześciaństwem złożoném w Ewangielii, zachowaném, zastosowaném, wytłómaczoném przez kościół katolicki, uznaném, przyjętém, i zrozumianém przez europej-

---

*) *Cent Pages* str. 57—60.

skie człowieczeństwo, a chrześciaństwem dopełnionêm, chrześciaństwem bezwarunkowêm, wyłożonêm przez messianizm, jest niezapełniona przerwa, jest rozdział. Otóż przerwy i rozdziału, nawet przez najsubtelniejsze rozumowanie, następstwem nazywać nie wolno.

Hoene Wroński swoje sto kart stanowczych, swoje ***europejskie narady***, ofiaruje Słowianom, Rossyi, a nawet i Polsce, jako on twierdzi, mającéj usposobienie, i powołanie zbliżyć Wschód i Zachód. Chcieliśmy głównie okazać co ofiaruje, jakie swojéj dawnéj ojczyznie przynosi zbawienie. H. Wroński ma przekonanie, że Polska messianizm uznać powinna. My, za takiém przekonaniem głosu nie podniesiemy. Gdyby H. Wroński chciał być nieco bliżéj ziemi, gdyby chciał się zająć wytłómaczeniem podrzędniejszych a jednak najważniejszych tajemnic złożonych w naturze, w naszym duchu, — takiemu oddany działaniu, ów umysł prawdziwie uczony, rzeczywiście umiejętny, jasny, rozległy i niejako powszechny, mógłby oddać znamienite posługi. Próżne życzenia — podobnego zwrotu spodziewać się nie możemy!

## IV.

**Conférences Européennes Nr. II. Novembre 1851.**

---

**Appendice à la feuille 2. des Conférences Européennes. Janvier 1852.**

---

Przez swoje pisemka, nazwane *Naradami europejskiemi*, H. Wroński zamierza upowszechnić odkrycia i prawdy, objęte, wyłożone i dowiedzione wielkiemi dziełami, do których odczytania i zrozumienia nie każdy ma naukowe usposobienie. Drugi arkusz *Narad*, zalecamy uwadze publicznéj, przez wzgląd, że Wroński, jakikolwiek o nim stanowczy sąd wypadnie, zajmuje miejsce między pierwszymi rozmyślaczami Polski i Europy; także z powodu, że arkusz drugi należałoby uznać za przepowiedzenie wydarzeń dokonanych we Francyi na dniu drugim grudnia 1851. Jest to nawet coś więcéj aniżeli sama obojętna przepowiednia. Wroński zawczasu napisał zupełne usprawiedliwienie téj ogromnéj przemianie. Co do nas, chcemy pozostać spokojnymi opowiadaczami. Słuszność nakazuje każdemu politycznemu czynowi występującemu na świat, zostawić czas i wolność, aby się rozwinął, wytłómaczył, wydał sam z siebie swoje usprawiedliwienie, albo sam z siebie na zatracenie zasłużył. Mamy uważać, oceniać i czekać; nie brak nam przeto powodów do zwrócenia uwagi na słowa p. Wrońskiego, który oparty na zasadach, na koniecznościach swego messianizmu, niepodlegle wykłada, przez jakie powody ze zmian spełnionych we Francyi wyniknie zbawienie saméj Francyi i Europy.

Ponieważ H. Wroński zawsze jedno stawia pytanie i ku niemu wszystko odnosi, i my zmuszeni jesteśmy je powtórzyć. Zkąd dzisiejsze zatrważające położenie świata? Ztąd, że jeszcze prawdy nie odkryto, że prawda w swych warunkach bezwzględnych, pozafizycznych jesz-

cze się nie objawiła, a najgłówniej ztąd, że ludzkość nie czuje potrzeby uznania tej prawdy, ustanowionej przez messianizm.

Istnieniu prawdy na ziemi, Wroński nie zaprzecza. Jakaż to jednak prawda? Podrzędna, niepewna, niewykończona, zastosowana do potrzeb prosto ziemskich i przemijających. Takie prawdy posiada dzisiejsza religia, polityka, ekonomia i umiejętność. Świat jestże zaspokojony niemi? Nie. Wszakże widzimy powszechne zamieszanie umysłowe, znak krytycznej epoki człowieczeństwa. Stanowimy przejście. — Są to myśli właściwe nie samemu tylko Wrońskiemu. Niechaj nam będzie dozwolone nadmienić, że ludzkość zawsze była przejściem, i niem podobno zostanie. To prawo naszej ziemskiej istności. Że pojmujemy stworzenie prawdziwie święte, że mamy u nas żywioły tego stworzenia, na to się zgadzamy. Ale cóż? innej istności dać sobie nie możemy. Pozostaniemy stworzeniem, nie będziemy stworzycielami, do prawdy bezwarunkowej nigdy się nie wzniesiemy.

Tych widoków, dlań bardzo niskich, Wroński nie podziela. Cóż znowu ogłasza? Jeżeli twierdzi że jeszcze niema objawienia prawdy na ziemi, jeżeli ubolewa że między ludźmi niema nawet usposobienia i przygotowania ku przyjęciu i ku zrozumieniu bezwarunkowej prawdy, tego nie twierdzi ani o sobie, ani o messianizmie, w którym złożył wszystkie a nieomylne sposoby zbawienia ludzkości. Sposoby te ofiarował wszędzie. Prezydentowi Rzeczypospolitej francuzkiej, odkrył zasady prawdziwej konstytucyi państw, zasady przeczuwane przez cesarza Napoleona. Napróżno; to może nawet nazwano marzeniem. Swoje *Cent pages* posłał cesarzowi Rossyi, w nich ustanowił zasady prawdziwej religii, zbawienie wieczne, uzyskanie przez nas samych nieśmiertelności. Także nadaremnie. Cesarz milczy i nie daje przystępu naukom messianicznym. Pisał i do papieża, tłómacząc jemu dopełnienie Chrześciaństwa. Odsunięto śmiałość, nauczającą że po za messianizmem niema prawdy, że katolicyzm dopełniony być musi. Pismo wystosowane do narodów oświeconych, wykazało prawdziwe zasady politycznej ekonomii, wykazało matematycznie ważność zniesienia nędzy robotników: pytanie zaiste ogromne w tej chwili! Jeszcze nadaremnie. Niewolno przeto narzekać że niema prawdy odkrytej, spełnionej, gotowej, wykończonej zupełnie. Złe fatalne, i jako czasami Wroński uważa, złe nieuleczone jest w tem, że ludzkość nie czuje jeszcze potrzeby przyjęcia prawdy bezwarunkowej, pozafizycznej. Tem jednak Wroński nie zniechęca się i nie przeraża, albowiem wierzy, że Opatrzność musiała przewidzieć wstręt człowieczeństwa ku przyjęciu prawdy, i przygotować środki zbawienia.

Wroński nie mógł pozostać obojętnym dla Francyi, téj drugiéj swojej ojczyzny, cokolwiek chłodnej, cokolwiek niewdzięcznej, od której wpierw się usuwał, a do ktorej teraz po drugim grudnia 1851. wraca, uznawszy, że kraj ten wchodzi na drogi zbawienia bardzo dawno utorowane i ukazane przez messianizm.

Co Wroński, przed drugim grudnia 1851., za jedyny warunek zbawienia Francyi uważał? Polecał Prezydentowi Rzeczypospolitej zatrzy-

manie najwyższej władzy nieodłącznie doń przywiązanej. Zawczasu udzielał on rozgrzeszenia złamaniu przysięgi, a upominał, że niespełnienie rady messianicznej, pociągnie ogromniejsze zamieszanie, polityczny upadek Francyi. Czyn ogłoszony koniecznym Prezydent wykonał, a Francya dała okazałe, niejako jednomyślne zatwierdzenie. Lecz to bardzo podrzędne, prawie nic. Wzięcie najwyższej władzy ma być jedynie zaczęciem, ale nigdy stanem skończonym, jeźli prawdziwym to tylko cokolwiek, przez wzgląd, że w tej chwili niema ani nauki, ani konstytucyi odpowiedniej wymaganiom messianizmu.

Jakichże dobrodziejstw spodziewa się Wroński ze zmiany dokonanej 2. grudnia 1851.? Niebardzo szczególnych. Rząd powinien zostawić narodowi wolność szukania prawdy, a naród powinien być rządowi posłusznym bezwarunkowo. I nic więcej. Pokój zewnętrzny, materialny, jako środek szukania, znalezienia prawdy, której żadna dzisiejsza władza nie posiada. To przeto co teraz przeważa i panuje we Francyi, Wroński uważa jedynie jako przejście chwilowe, ku porządkowi przyszłemu, ostatecznemu. Samowładztwo, które Wroński każdemu rządowi najchętniej i najpełniej udziela, właściwie, za samowładztwo uważać nie należy, albowiem Wroński ponad rządem samowładnym stawia wyżej prawo prawdy, prawo szukania prawdy spokojne, bez zaburzeń, bez krwi. Prawo szukania prawdy i znalezienia jej, Wroński obwarowywa następnemi pięciu wolnościami, których żaden rząd społeczeństwu odmawiać nie powinien: 1) Nieograniczona wolność druku, ale bez uderzania na osoby, na istniejące polityczne i religijne urządzenia; 2) Nieograniczona wolność sumienia; 3) Nieograniczona wolność nauczania; 4) Nieograniczona wolność zgromadzania się; 5) Nieograniczona wolność stowarzyszania się na jedyny cel upowszechnienia umiejętności. Tym pięciu swobodom Wroński udziela nazwanie: „prawdziwych prawd człowieka", nietykalnych, a wyższych po nad wszelkie samowładztwo rządowe. Wszystko na czas pewny, dopóki prawda znaleziona nie będzie. Żaden rząd działaniu tych pięciu swobód, przeszkody stawiać nie powinien. Czemu? Prawdy nie ma, nie zna jej. Odkrycie celu państw i zasad prawdziwych konstytucyi, dopiero nastąpi. Jakaż korzyść waszych sporów, waszych zaburzeń morderczych, zdaje się mówić Wroński rządom i narodom? Nie macie prawdy: jesteście omyleni mimowolnym, koniecznym błędem. Rząd odjąwszy narodowi pięć wolności, ani sobie, ani narodowi nie da zbawienia. Naród, wywróciwszy rząd, także nie uzyska zbawienia. Na miejsce fałszu władzy, swój własny fałsz postawi. Rewolucya może zwyciężyć stanowczo, a jednak pozostanie nieużyteczną, fatalną samej sobie.

Nie śmiemy tym dostrzeżeniom odmówić pewnej trafności. Rewolucya 1848. wydała swoje własne zatracenie, była bez odwagi, bez uczciwości, bez sumienia. Zawiodła przyjacioły i przeciwniki. Władze zwyciężyły, wróciły na dawne stanowisko. Sąż przeto mocniejsze, pewniejsze przyszłości? Tej wiary nie ma żaden rząd. Lecz tej wiary nie ma także żadna rewolucyjna strona. Wypadek opłakany, poniżający, a je-

dnak mogący być zbawiennym, gdyby stronnictwa władzy i rewolucyi zechciały być umiarkowanemi, skromniejszemi, mniej bezwarunkowemi. Może się nie podobamy, ale powiemy, że nie damy wiary ani rządowym, ani rewolucyjnym zapowiedzeniom, i bylibyśmy dosyć skłonni uwierzyć Wrońskiemu, mówiącemu: „niema prawdy ani po jednej, ani po drugiej stronie", z tem atoli wyraźnem zastrzeżeniem, że tej prawdy ostatecznej i messianizm nie posiada.

Zdawałoby się że Wroński za wiele udziela zasadom władzy, kiedy naprzykład mówi, że władza za swoje czyny tylko Bogu odpowiedzialna. Jest to grzeczność zapewne szczera, jest to może i prawda, dla której my jednak odmawiamy powolności. O tej odpowiedzialności władzy tylko przed Bogiem, Wroński ma swoje widzenie. Jeżeli rządowi powierza nieograniczone samowładztwo, jeżeli społeczeństwu na rząd wpływu odmawia, mówi przecież, że samowładztwo rządowe i pięć wolności zostawionych narodowi są nierozerwane, a tyle nierozerwane, że narodowi służy prawo powstania przeciw rządowi, któryby stawiał przeszkody spokojnemu ale przecież niepodległemu wykonywaniu pięciu wolności. Jest to ogromne, wiele znaczące zastrzeżenie. Każdemu rządowi podoba się samowładztwo i odpowiedzialność przed Bogiem tylko, ale pięć wolności i prawo powstania ogłoszone świętym obowiązkiem, to co innego. Bardzo wątpimy żeby Wroński swoim *Naradom* u jakiejkolwiek władzy wyjednał przyjęcie i uznanie. Nie było i podobno nie będzie władzy, którąby dopóty, dopóki trwa, nie wierzyła swojej świętości i swojej nieomylności, bez względu na swój początek i na swoje sposoby rządzenia. Są rewolucye szalone, ale niewątpliwie są i rządy szalone. Nie jesteśmy stronnikami rewolucyi, nawet takich, które p. Guizot poważnie i głęboko usprawiedliwia, ale nawzajem nie jesteśmy wielbicielami wszelkiej władzy. Piekło, jako widno, ma dwa otwory, u dołu i u góry. Niechaj przeto twórca messianizmu nie dziwi się że nas uraża, iż prawie na każdej stronnicy jego dzieł, napotykamy uwielbienie i zaufanie ofiarowane wszystkim władzom. Wroński nie może się dosyć wydziwić mądrości jła Cavaignac, który powiedział: „złe, samym orężem pokonane być nie może." Zapewne Cavaignac przez zastosowanie tej mądrości rozumował kartaczami. Niechaj Wroński porzuci najdziwniejsze złudzenie, że dzierżycieli władzy ku sobie, ku swoim naukom nakłoni. Między szamotaniem się na władze, a wielbieniem ich, a przyznaniem im wszechmocności, można łatwo znaleźć miejsce niepodległe, honorowe, przyzwoitsze temu, który mniema że dokonał ostatecznie odkrycia bezwarunkowej prawdy, że zna prawa wedle których Bóg wykonał swoje własne stworzenie. Z takiemi przekonaniami, z takiemi potęgami, na co szukać u mocarzów ziemi, niepotrzebnej, nieużytecznej a niepodobnej pomocy?

Życzenie aby rządy objęły samowładztwo, na jedyny cel utrzymania zewnętrznej materialnej spokojności, i aby narody uzyskały nietykalne prawo szukania prawdy, ma swoje ujmujące strony. Jestże przecież wykonalnem? Możnaż spodziewać się po rządach i narodach, tej

niejako anielskiéj powolności? Znajdzież się stronnictwo rządowe, albo narodowe, któreby wyznało że nie ma prawdy, że jest fałszem? Byłożby podobném istnienie takiéj władzy, i jeszcze nieograniczonéj, któraby sama o sobie złożyła świadectwo że się za fałsz, za kłamstwo, za przejście uważa? Wroński, pozornie gruntujący samowładztwo rządowe, rządom rzeczywiście bardzo mało zostawia — ciało, materialny porządek społeczności. Najchętniéj wyznajemy że nauka messianiczna ukazuje dosyć wyniosłości, ale cóż? niedostępnych, bardzo dalekich, nawet zakazanych naszéj złamanéj duchowéj naturze. To uczucie ma podobno i Wroński, kiedy gorżko wymawia, że dzisiejsza ludzkość nie ma usposobienia ku przyjęciu bezwarunkowéj prawdy. My jednak nie rozpaczamy. Jeżeli wątpimy, czyli człowiek dotknie kiedy saméj bezwarunkowéj prawdy — Boga, wierzymy przecież, że ku téj bezwarunkowéj prawdzie, ku Bogu, nieskończenie się zbliżać będziemy, że pod pewnym względem, prawda bezwarunkowa jest w nas, Bóg jest w nas. Bez téj wiary ludzkość nigdy nie była. Na skutek téj wiedzy Śty. Paweł mówił: „w Nim mamy życie, ruch i byt.” Co do tych rzeczy, messianizm nie zrobił odkrycia, żadnéj nie pokazał nowości. Jest to prawda mająca oświecenie wieków, prawda nieurzeczywistniona, krzywiona, łamana, a na któréj dopełnienie stanowcze, messianizm nie podaje sposobu. Wiadomości nie brak; wiemy wszystko, prawie za wiele. Czego niedostatek głęboko, boleśnie czujemy? Tego, o co wzywa natchniony autor Pięciu Psalmów, czystéj chęci i mocy, potęg, o których na tablicach genetycznych messianizmu podobno niema ani wspomnienia. Są choroby człowieczeństwa, których nie można uleczyć, wyjąwszy przez podniesienie się do Boga. W najśmielszym, w najpotężniejszym, i najumiejętniejszym umyśle, nie śmiemy pokładać nadziei. Na około słyszymy jęk, widzimy niemoc. Ileż ze samego nawet messianizmu wychodzi tonów zwątpienia i rozpaczy! Mniéj Wroński miałby goryczy, gdyby więcéj posiadał nadziei.

Wedle messianicznéj nauki są dwa niebezpieczeństwa grożące zatraceniem duchowém ludzkości. Pierwsze, prawo ludzkie, *souveraineté du peuple*, zaprzeczające wyższym nad nie prawom moralnym, mogące sprowadzić uzwierzęcenie ludzkiéj natury. Drugie, prawo boskie, znoszące rozum człowieka, usiłujące zamienić człowieka na automat poruczony działaniom łaski bożéj. Wedle Wrońskiego byłby to stan gorszy nad samo uzwierzęcenie, a mogący wyrodzić najohydniejsze nadużycia. Człowiek związany prawem boskiém nie miałby sposobu uzyskania nieśmiertelności, rozumienia złożonéj w nim twórczéj potęgi; innemi słowy: strona wszechwładztwa ludu nie jest dobra, ale strona powołująca prawo boskie byłaby gorsza. Takiém zapowiedzeniem, Wroński ani do Wiednia, ani do Petersburga, ani do żadnéj władzy nie otworzy sobie drogi. Jednak, nieznających messianicznéj nauki ostrzegamy, że Wroński odrzuca prawo ludzkie i prawo boskie o tyle tylko, o ile one są wyłącznemi, bezwarunkowemi. Jedno i drugie uważa za prawdziwe, za niezniweczone, a mniema, że ma sposób pogodzenia, zharmoniowania tych

dwóch stronnictw, tych dwóch zasad, nie na to udzielonych naszemu umysłowi aby się znosiły i wytępiały, ale aby służyły zaspokojeniu naszych wysokich potrzeb. Obiedwie zasady są prawdziwe, jeżeli działają zgodnie: fałszywe, jeżeliby jedna tylko panować pragnęła. Wroński wierzy, że rozumowe zlanie tych zasad na pozor niepojednanych, przeczuł, zarysował, po części urzeczywistnił, cesarz Napoleon, że zupełne ich urzeczywistnienie Opatrzność zostawiła rodowi Napoleońskiemu, a wyraźniej Ludwikowi Napoleonowi, obecnie Prezydentowi Rzeczypospolitej francuzkiej. Co przecież ma nastąpić jedynie wedle praw ustanowionych przez messianizm. [1])

Przy tych dwóch zasadach politycznych, mogących wydać skutki fatalne, Wroński widzi dwa kierunki rozumowe przeszkadzające przyjęciu bezwarunkowej prawdy, znoszące nawet możność poszukiwania jej; albowiem wedle nich, prawdy całej, zupełnej, na ziemi niema i być nie może. Pierwszy kierunek wyobraża Voltaire i filozofia XVIII. wieku, twierdząca że to wszystko co nie jest w zmysłach, co przez nie nie przeszło, jest niedorzecznem. Wroński mniema, a i my za tem idziemy mniemaniem, że są prawdy nadzmysłowe, złożone w nas, ale nie stworzone przez nasze zmysły. Drugi kierunek wyobraża Pascal i Janseniści, nauczający, że człowiek zepsowany grzechem pierworodnym to jedynie pojmuje, co mu dało objawienie. [2]) Wroński twierdzi, że po za objawieniem jest dalsza, jest wyższa, jest zupełna prawda; że objawienie położyło tylko zagadnienia, które człowiek sam przez siebie ma rozwiązać, że człowiek ma wykonać swoje własne, powtórne, doskonalsze stworzenie czyli narodzenie, które to posłannictwo czyli obowiązek, Chrystus wskazał słowami: ***nie będzie zbawionym, kto się powtórnie z ducha nie narodzi.*** Tu nadmieniamy, że Ewangelia poznawaniu nie stawia granicy, że Chrystus wyniósł człowieka na dostojeństwo spółpracownika Boga. Wszystkie wyrazy postawione za Bogiem, i które zeń wyszły, możemy poznawać. To dla nas wystarcza, a jeżeli nie puszczamy się za messianizmem, obiecującym naprawiać boskie dzieła, mianującym człowieka

---

[1]) Wiadomo że Mickiewicz swój wykład nazwał także messianizmem, a cesarza Napoleona bardzo wysoko postawił. Przeciw temu nadużyciu imienia swojéj nauki, Wroński ma niewypowiedziane oburzenie. „Na cel wykrzywienia nauki messianicznej „banda świeża, pod święte nazwanie messianizmu wsunęła swoje bezrozumne i nie„moralne nauki, wyjednała dla tych nauk antireligijnych publiczny wykład, przeto, aby „na prawdziwy messianizm wywołać powszechne zhańbienie. Banda posunęła się da„léj; aby dziwniejszém uczynić zamieszanie, wybrała za autorów tych bezbożności ro„daków założyciela messianizmu, ludzi pozbawionych wszelkiéj nauki, pysznych nie„wiadomością, do tego stopnia, że chcieli, drudzy Omarowie, spalić wszystkie księgo„zbiory, a jeden z nich wplątał się do powstania czerwcowego w r. 1848. i był wy„prowadzony za granicę Francyi." *Adresse aux nations civilisées.*

[2]) Jestto zasada wszystkich chrześciańskich szkół, pięknie umiarkowana przez kościół katolicki, wygórowana i zepsowana przez protestantyzm. Protestantyzm dla wolności człowieka, bardzo mało zostawia. Łaska działa wszystko, a człowiek prawdziwym automatem, a właściwie rzuconym na fale własnéj dumy. Były nawet zbrodnie, które udawano za skutek łaski bożéj.

wyższym, dokładniejszym stworzycielem, to nie przez brak odwagi, ale że to jest niepodobieństwem, że na takie przedsięwzięcie niema w nas siły i pojęcia. Po co szukać odgadnienia ostatniej najwyższej tajemnicy, od której nas przedziela nieskończoność materialnych i duchowych tajemnic? Po co, skoro dotąd nie potrafiliśmy zrozumieć ani jednej tajemnicy złożonej w świecie zewnętrznym, złożonej w naszym duchu? Dopiero po zdobyciu tych podrzędnych, tych przedwstępnych tajemnic, moglibyśmy pojąć jeżli nie wytłómaczyć myśl posunięcia się ku samej, ku pewnej i ostatniej tajemnicy. Kiedy messianizm tyle dla duszy, dla wszechmocności człowieka przyrzeka, niechże nam wolno będzie przypomnieć, że pokora najpewniej wznosi ku niebiosom. Chcemy pozostać tem czem być musimy, wedle praw danych naszemu duchowi. Stanu położonego po za prawami naszego ducha, a który mógłby być naszym, nie pojmujemy. To nie jest dla nas. Wroński powiedział: co tylko jest nad rozum wyżej, albo niżej rozumu, nie jest rozumem. Czy pozwoli osądzić siebie swoim własnym wyrokiem? Co tylko jest za nami wyżej, albo niżej nas, nie jest nami. Bogiem nie byliśmy nigdy, a zatem i Bogami nie będziemy. Wszystko poddajemy człowiekowi: człowiek wszystko wytłómaczy, wyjąwszy jedno jestestwo boże. Voltaire i Pascal rozumieli że są rzeczy niedostępne człowiekowi, rzecz wszystkich rzeczy, początek wszystkiego.

Pośród tej walki między prawem boskiem a prawem ludzkiem, przy tej niemocy szkół katolickiej i filozoficznej, ogłaszających zgodnie za sen albo bunt odkrycie bezwarunkowej prawdy — co czynić? zapytuje Wroński. Uznać, że jeszcze niema prawdy, ustanowić prawo szukania prawdy i udzielić je. Komu? Ludom, narodom, mówił Wroński. Teraz nie śmie mówić, i rządom mającym pełne samowładztwo zostawia także prawo szukania prawdy. Narody nadużyłyby tej nieoszacowanej, ale razem tej niebezpiecznej potęgi. *Le vertige des peuples* — naucza Wroński — *est à son comble.* Dla władzy ma wymiarkowanie, i niewyczerpnione odpusty. Austrya pięknie zrobiła, odnawiając samowładztwo; Prusy, Saxonia, Wirtemberg powinny naśladować, a zostawić narodom tyle wolności, ile sama łaska oznaczy. Nie ma grzeczności i ustąpień którychby Wroński istniejącym rządom nie składał. Poświęca nawet owe pięć wolności, które nietykalnemi ogłosił, byle tylko wyjednać prawo szukania prawdy, a innemi słowy, wstęp i niejakie przyznanie swego messianizmu Wątpi, rozpacza, chwieje się na wszystkich swych posadach. Rewolucya chociaz potłumiona i zwyciężona, posuwa się fatalnym ruchem, i nakoniec zwycięży. Cesarz Rossyi wyznał, że rewolucya jeżli nie będzie pokonana we dwa lata, wywróci wszystko. [8]) Przy tem niejako powszech-

[8]) Nie chcemy rozbierać czyli cesarz Rossyi będzie prawdziwym prorokiem. Nie zaprzestaniemy jednak powtarzać że kanon wszystkich łupieztw, wszystkich gwałtów, wszystkich socializmów i najszaleńszych rewolucyi, założyli ci, którzy wykonali rozbiór Polski. Niema socialisty, któryby się nie uśmiechał do carizmu, i nawzajem Pan Barrault socialista, który ozdobił grób Polski najpiękniejszemi kwiatami, pod warunkiem aby się nigdy nie otworzył, powtórzył wyrazy cesarza Rossyi, nauczającego, że rozumie dwa rządy, swój własny i republikancki.

ném uznaniu, że świat zapada się ku niezgłębionym, ku nieobjętym najśmielszą nawet myślą przepaściom, Wroński twierdzi, że są potęgi zbawienia, że Opatrzność przygotowała je, że francuzka rewolucya wielkie rozwinienie się ludzkości stworzyła, uczyniła koniecznem prawo szukania i znalezienia nowej prawdy — prawo, które Wroński życzyłby zostawić narodom, które jednak powierza samym rządom jakiejkolwiek natury, uzbrajając je przeto nieograniczonem samowładztwem materialném i duchowém. Ludy powinny umilknąć, nie myśleć, czekać, i odebrać zbawienie mające być danem przez rządy. Kiedy? Wroński nadmienił, że nauka messianiczna, po mnogich wiekach jeszcze się nie upowszechni, że dzisiejsza ludzkość, we swoich wszystkich warstwach nie ma usposobienia przyjęcia bezwarunkowej messianicznej prawdy. Jest to zatém prawie wieczność niewoli i ciszy, utrzymywanych przez władze religijnę i polityczne, o których sam Wroński dobitnie mówi: że u nich panuje fałsz, że u nich nie ma żadnej a żadnej prawdy.

Wroński sprzyjał mocno Ludwikowi Napoleonowi, ale warunkowo. Był za przedłużeniem władzy, był za jej zatrzymaniem, samowolnem wzięciem, przekonany, że Ludwik Napoleon ustanowi prawo szukania prawdy: nadzieja, téj chwili kiedy piszemy, niepewna, zaniedbana. Wroński rozmyślał o sposobach zatrzymania czyli wzięcia władzy najwyższéj, dyktatury. Stanowczo nie przeciwił się powszechnemu głosowaniu, ale uważał je jako niebezpieczne, albowiem strona rewolucyjna we Francyi i Europie mogłaby się znowu podnieść. Jestże potrzebnem Ludwikowi Napoleonowi powszechne głosowanie? Nie bardzo. Posiada władzę, niechże się jéj nie wyrzeka. Nie jestże dziedzicem władzy po swoim wuju Napoleonie? Cesarz Napoleon czyliż prosił ludu o danie sobie korony? Nie. Wziął sam, a lud tylko wyrzekł, że wzięcie korony nie było niemoralne. Ztąd Wroński uczy nas, co rozumieć należy przez wszechwładztwo ludu. Lud może odmówić posłuszeństwa władzy niemoralnej, i nic więcej. Tylko trzeba pamiętać, że jest moralność zwyczajna, i moralność messianiczna, i że Wroński nie wymienia znaków, po których władza niemoralna niewątpliwie poznana byćby mogła. Zdaje się nawet że Wroński wszystkie dzisiejsze rządy europejskie uważa jako wysoko moralne, zbliża się do nich, przemawia do nich uniżenie. Nie mówiż o Rossyi że ona spełnia, ma spełnić opatrznościowe posłannictwo, że ona zbawi świat? Pokazujeż najlżejszy gniew za rozszarpanie Polski? Na początku drugiego arkusza ***Narad Europejskich*** uznał, że lud ma prawo święte powstania, gdyby jemu zaprzeczono pięciu wolności. Przy końcu arkusza uważa, że powiedział za wiele. Odbiera ludowi prawo szukania prawdy, nie mniema aby lud miał być początkiem władzy; zostawia mu, co najwięcej, nie powszechne głosowanie, ale narodowe przyznanie, ***aveu national***, zatwierdzenie władzy, któraby powstała jakimkolwiek sposobem. Lud samej władzy nie udziela, tylko przez głosowanie mówi czyli władza zrobiona, bezeń ustanowiona, panująca, jest moralna lub nie. „Wszechwładztwo ludu, jest władza sądownicza, na mocy której lud może odmówić posłuszeństwa wszystkiemu, co obraża prawo moralne".

Takie nauki głosił Wroński przed drugim grudnia 1851. o położeniu Francyi, o Ludwiku Napoleonie. Jednak nie miał stanowczej pewności, znajdował cztery uosobienia władzy: Ludwik Napoleon, Hrabia Chambord, hrabia Paryża i narodowiec. Jednakże do Ludwika Napoleona przywiązywał najwięcej, wszystko. Tego przeczuwania Wrońskiemu nie odejmujemy. Jakoż Wroński czyn 2. grudnia najpełniej zatwierdza. Ma to być prawdziwy cud, ma to być wielki czyn polityczny, natchniony przez samego Boga. Wroński głęboko wierzy, że ręka boża kierowała temi zdarzeniami, nieprzewidzianemi przez innych, ale prorokowanemi przez założyciela messianicznych nauk. Ludwik Napoleon ma opatrznościowe posłannictwo, wykona zmiany dobroczynne, których cesarz Napoleon nie mógł wykonać, „ustanowi, uświęci nakoniec pa„nowanie rozumu, pełne działanie i całą potęgę wszystkich władz czło„wieka.” Wroński wierzył i pisał w styczniu 1852, że Ludwik Napoleon ugruntuje swoją władzę na prawie szukania prawdy, że upoważni owe pięć prawdziwych wolności ludu. Wroński rozumuje wedle czynów, które przed ich ukazaniem się zapowiedział, które widział koniecznemi. Pisze w swoich *Cent Pages* o konieczności powszechnego uznania politycznej władzy Napoleona, a we Francyi dynastyi Napoleona, powołanej wytłómaczyć światu tajemniczą władzę, przez którą objawi się wpływ boży. „Co się tyczy, są jego słowa, rękojmi mającej „ubezpieczyć ten nowy moralny porządek świata, tylko potomkowie „Napoleona mogą ją dać, zachowując święty skład prawd nowych, „wspierani przez ciągłą opiekę Boga, i przez oświecone przyznanie lu„dzi.” Wroński posuwa się przeto dalej, aniżeli się posuwa sam Ludwik Napoleon. Ludwik Napoleon chce władzy na lat dziesięć, Wroński zapowiada dziedziczenie władzy, cesarstwo zapewne. Czyli takie widzenie messianizm miewał zawsze? Coś nam się nie zdaje. Była chwila, kiedy messianizm wierzył że niema ani podobieństwa ani potrzeby przywrócenia cesarstwa napoleońskiego. Wyrazy były nawet gwałtowniejsze i surowsze. Wynikałoby przeto, że są zdarzenia, których messianizm sobie nie życzył i nie przewidział, albo, że ta obszerna nauka, dla wszystkich zdarzeń znajduje wytłómaczenie i usprawiedliwienie. My nie jesteśmy za takim systemem, bardzo wygodnym, ale nadzwyczajnie niebezpiecznym. Historya miała, ma i niestety mieć będzie zdarzenia, pozwalające się wytłómaczyć, ale dla których niema usprawiedliwienia. Nie mamy na myśli żadnych przystosowań. Jest to nasze ogólne przekonanie, które odnosimy ku wszystkim czasom i wszystkim zdarzeniom. Jako Polacy, nie jesteśmy ani stronnikami ani przeciwnikami zmiany grudniowej. Czekamy, a przypuszczamy, że z podań napoleońskich więcej aniżeli z wielu innych, coś dla Polski wyniknąćby powinno.

Jednej, a bardzo ważnej, panu Wrońskiemu nie odejmujemy wartości. Jeżeli Rossyi naznacza opatrznościowe posłannictwo, jeżeli Ludwikowi Napoleonowi daje upoważnienie na wszystko co dokonał, i co jeszcze mógłby wykonać, jeżeli władze wszelkiej natury, uzbraja pełnem samowładztwem nad materyalnemi i duchowemi potrzebami społeczno-

ści, władze są dlań rzeczami podrzędnemi, najwięcej narzędziami, mającemi urzeczywistnić messianiczne nauki, albowiem wszystko co istnieje jest zarażone nieuleczonym fałszem. Żadna nauka polityczna, religijna, nie da zbawienia ludziom. Zbawienie człowieka, Bóg przygotował, złożył w messianizmie. Dla tej szczerości przekonań, bez podzielania ich, wynurzamy szacunek. Jaki największy dzisiejszy grzech świata? Miękkość i wahanie się, obojętność, a czasami zupełna nieobecność przekonań. Złe przeważa, anarchia psuje rozumy i sumienia. Czemu? Dobrze działać nie śmieją, czyli, jako dumnie i ironicznie naucza Wroński, dobra i prawdy jeszcze niema na ziemi, niema nawet usposobienia na ich przyjęcie i uznanie. Wroński powtarza surowe upominające ostrzeżenie wyrzeczone przez pana Guizot'a w Izbie deputowanych 1832., „dziś we Francyi, jesteśmy bez wiary, bez przekonań „politycznych, moralnych, i religijnych." Ale zachodzi różnica: pan Guizot pozostał chrześcianinem, p. Wroński nim nie jest. P. Guizot w Ewangielii znajduje środki zbawienia i postępu, stanowisko messianiczne nie jest ewangieliczne: ma ono być doskonalsze. Wierzymy, że doskonalszymi będziemy, i przeto panu Wrońskiemu kładziemy następne pytanie: po co szukać nowej, niby doskonalszej nauki, kiedy w starej jest tyle niespełnionych, ledwie zaczętych przyrzeczeń? Bądźmy nasamprzód podobnymi Chrystusowi, a zostawszy, rozmyślimy się, czyli jest potrzeba iść dalej, czyli można iść dalej.

Ludwik Napoleon, jest to w tej chwili przedmiot najciekawszy, zagadkowy, najważniejszy może. Co przedsieweźmie on? Skąd zacznie? U nas, cesarz Napoleon zostawił spomnienia zapuszczone głęboko, żywe. Dla tej przyczyny, daliśmy widoki. nadzieje, przepowiednie, jakie o nim posiada messianizm, utwór bądź co bądź polskiej myśli. Zdawałoby się przecież, że wedle Wrońskiego posłannictwo Ludwika Napoleona nie odnosi się do Polski. Ludwik Napoleon wyobraża Zachód, a Rossya wyobraża Wschód, wśród którego Polska ma zająć okazałe miejsce. My, nie widząc żadnej potrzeby wlewania Polski do Zachodu, albo Wschodu, nie mniemając również, aby Polska miała być wiecznym, nieprzejednanym sporem przeciw Wschodowi, albo przeciw Zachodowi, sądzimy, że Polska sama przez siebie ma swoje znaczenie, że ma żywioły potrzebne do urządzenia świata, że powinna zostać samą sobą, taką, jaką się wykształciła historycznie. Polska doznała najrozmaitszych losów, i przebyła je fatalnie. albo szczęśliwie, ale zawsze uczciwie, zawsze niepokonana i niezachwiana we swojej wierze. Jeżeli przeto poglądając na dzisiejsze stosunki, nie znajduje w nich wielkich nadziei,— nie widzi także w nich nic coby wzbudzało trwogę o jej przyszłośc. Niechaj tylko pozostanie samoistna. nie osłabia się, nie fałszuje i nie miesza związkami nieodpowiedzialnemi jej naturze, mogącemi omylić i złamać jej posłannictwo. Niech będzie czem była. Co ona ma pożyczać, i u kogo? Są dwa messianizmy: Wrońskiego, i Mickiewicza. Między temi dwoma messianizmami, są styczności, są podobieństwa uderzające, najwyraźniejsza tożsamość ogólnych zarysów i dążeń. Wroński i Mickie-

wicz postawili cesarza Napoleona bardzo wysoko. I my także wysoko, ale wedle historyi; ani mistycznie, ani dogmatycznie bez miary. Wroński do Ludwika Napoleona, do rodziny napoleońskiej przywiązał zbawienie Francyi i świata; Mickiewicz w grudniu r. 1848, coś nakształt proroctwa ogłaszał, a o zmianie 2. grudnia 1851, wdzięcznie przemawia. Wroński Rossyi daje wszystko, a przynajmniéj prawie wszystko. Mickiewicz wiele, naszém zdaniem za wiele. Jeden i drugi marzą Słowiańszczyznę pod kierunkiem Rossyi, a chociaż obudwu nie odmawiamy polskości, przyznamy, że nie wiemy jakim cudem wedle nich ocali się i przechowa Polska, utopiona, rozcieńczona w téj ogólnej Słowiańszczyznie.

Przy tych podobieństwach, przy tych zagadnieniach, między Wrońskim i Mickiewiczem są ogromne różnice, nadzwyczajnie ważne. Kiedy Wroński nagania poruszenia ludowe, socyalizmowi złorzeczy, Mickiewicz niedawno rozwijał chorągie, chciał formować legije, a jako wydawca ***Tribune des Peuples,*** puścił wszystkie wodze najognistszym pojęciom. My nie poszliśmy ani temi, ani owemi drożkami. Nikomu nie radzilibyśmy, i we swoim czasie nie radziliśmy, oddawać się podobnym ostatecznościom, z których dla Polski żadne dobro nie wynikało, i wyniknąć nie mogło. Zawsze się nam nie podobało, zawsze przewidywaliśmy zawady, upadki, kiedykolwiek opuszczono samoistne miejsce polskie, z którego można wydobyć tyle mocy, tyle wiary, i tyle najśmielszych a jednak rozumnych i najpodobniejszych nadziei. Mamy nasz własny duchowy świat, mamy nasze własne ognisko, i ani pojmujemy po co mielibyśmy przenosić się do innych sfer, może bardziej ujmujących, ale nie naszych, ale nie mogących być naszemi. Jest prawo udzielone naszemu historycznemu bytowi. Z pod tego prawa nie wychodźmy, pod karą rozwiązania naszej narodowości. Wielkie niebezpieczeństwo grozi nam ze strony naszych nieprzyjaciół, których nic nie wstrzymuje. Lecz to niebezpieczeństwo można pokonać, i dosyć łatwo. Prawdziwe i niepokonane niebezpieczeństwo ukazałoby się, gdybyśmy puścili się po za granice naszej historycznej istności. Wroński i Mickiewicz sąż jeszcze z téj strony granicy? Nie śmiemy twierdzić, bo jeden i drugi, zapowiedzieli nam jakieś nowe stworzenie. [4])

---

[4]) ***Moniteur Parisien*** ogłosił list pana Wrońskiego (styczeń 1852), do księcia Czartoryskiego, obejmujący nowe astronomiczne odkrycie, którego nie silimy się sprawdzić. Przytaczamy samo zakończenie „Te są książe, między innemi wypadka- „mi umiejętnemi, obecne nowe wypadki, tejże samej ważności, co i wypadki filozo- „ficzne. Jedne i drugie są wyniklościami bezwarunkowych zasad messianizmu, tej „zbawiennej nauki, która potrafiła zjednoczyć umiejętność i religią. Podana przezem- „nie mechanika niebieska przypomina, że Kopernik odkrył budowę naszego słone- „cznego systemu. Ja przez odkrycie budowy powszechnego systemu świata, dopeł- „niam odkrycie Kopernika. Polska może przeto przyznać sobie, że objawiła ludziom „całą budowę wszechświata.“